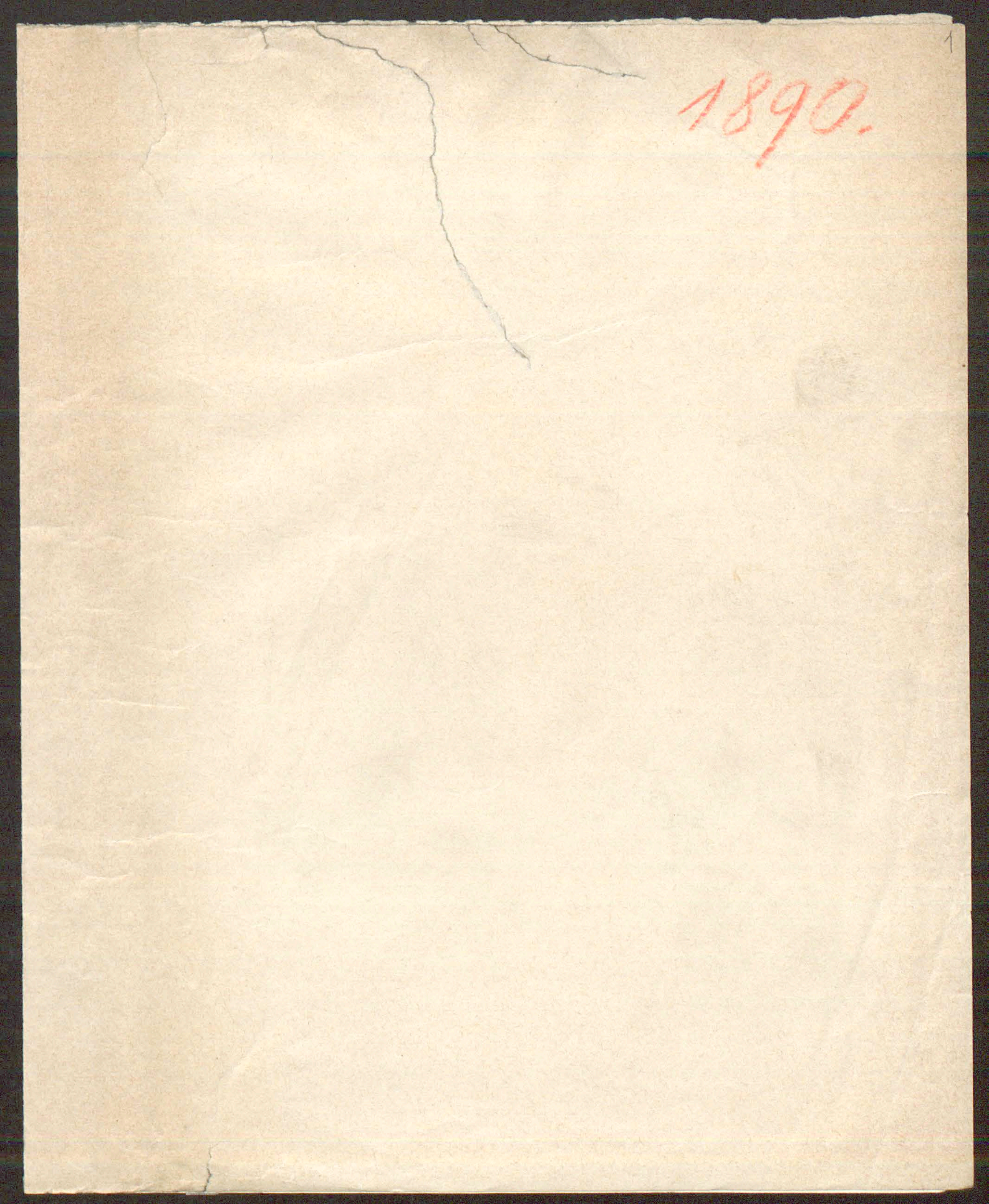

1
1890.

1.1.90.

2

Kórnik, 21. grudnia 1889.

Łaskawy Panie Profesorze,

Od p. dra. Maikowskiego odebrałem egzemplarz jego rozprawy doktorskiej o Statucie Wiślickim. Byłbym mu za ten dar podziękował, ale nie znam jego obecnego adresu. Byłbym jednakże do podziękowania dołączył prośbę. Rozprawy doktorskie są zazwyczaj trudne do nabycia a zwykle nie idą wcale w handel księgarski. A że Biblioteka Kórnicka pragnęłaby posiadać także egzemplarz tej rozprawy, chciałem p. dra. Maikowskiego poprosić o jeden jeszcze egzemplarz dla Biblioteki. Jeżeli Pan Profesor znosisz się z p. Dr. Maikowskim, czy nie byłbyś Łaskaw powtórzyć mu tę moją prośbę?—

Załączam życzenia wesołych świąt

uniżony sługa

Dr. Celichowski

Kochany Panie Doktorze!

Stosując się do życzenia Dr. Zygm. Celichowskiego, przesyłam list jego Panu, załączając przytem najszczersze pozdrowienia

Wr. 1/I 90. Wł. Nehring

3

Sahwinka. d. 22 grudnia 1889. / 3 Stycznia 1890. Pięzlek-

3. 1. 1890.

Kochany Lolu–

Wczoraj odebrałam Twój list, a że nie wiem gdzie Cię obecnie szukać, więc piszę jak zawsze do Wrocławia i myślę że to już po raz ostatni, gdyż mam nadzieję że wkrótce z nami tu będziesz– Zapewne przez Mamę wiesz mniej więcej co się tu działo ostatniemi czasy. Teraz spadła na nas bieda influenzowa; Polunia jest chora dość silnie, Mimi zdaje się ma to samo, lecz w lżejszym stopniu i już to u niej przechodzi. – Cała służba

kolejno chorują, to jeszcze szczęście że nie wszyscy razem. – Irence szczepili niedawno ospę, lecz się nie przyjęła. Temu dziesięć dni przyszło pianino Poluni, wielka to była radość – grywałam z nią codzień na cztery ręce, lecz teraz jest przerwa z powodu choroby Poluni – Zeszłej soboty przyjechał tu z kolei Kazio Łaszcki, jadący z Odessy, przenocował u nas i nazajutrz rano wyjechał do Żurkowiec – W niedzielę byli tu P. Ludwik i Józio. – C. Tekla – sia dnia tego była wyjechała do Antopola, gdzie zastała W. Cmęyka i wczoraj oboje razem do Borówki powrócili. Po byłem projektach wyjazdu do Iwaniów i do Manyni, zdecydowali się świętować w domu i nas chcieli wszystkich do siebie zaprosić na kilka dni – Tymczasem ani Polunia ani Minci wyjeżdżać z domu nie mogą, więc zostajemy wszyscy u siebie i będziemy mieli tu przez kilka dni P. Ludwika – Zapewne jednak kto będzie zdrów pojedzie z wizytą do Borówki którego z tych dni. – Dziś przyszedł paszport Stasi, chcielibyśmy ją jutro wyprawić za granicę – Rozpisałam jej plan podróży według tego co Ty mi przysłałeś; stąd pojedzie ona wtorkowym pociągiem wieczorem i stanie na czas w Woło–

czystkach aby pojechać dalej pociągiem który od-
chodzi o 10^{20}m. z rana; nie potrzebuje więc nigdzie
nocować. Będę uszczęśliwiona gdy się dowiem
że szczęśliwie dojechała. — Obchodzimy wiliję ju-
tro, a Boże Narodzenie w Poniedziałek. Pelunia
zapewne będzie mogła przyjść do nas zawinę-
wszy się ciepło, więc wszyscy razem będziemy jedli
obiad wieczorny tutaj. Będę kontenta gdy się
święta skończą, bo mam nadzieję że zaraz po-
tem Mama przyjedzie.

Ściskam Cię serdecznie - Szczerze Cię kochająca

Mamutówka

3.1.90. 5

Wrocław 3/I 90

Kochany Lolu

Od Piątku już tu bawię -
z powodu bolu w twarzy i zębie -
Dziś wreszcie Kolaczek mnie
puszcza - uciekam więc jak mogę
najprędzej. - Zdaje się że dzięki
Bogu wyleczę się z tego wszystkiego
jak to mówią „sianem" - i skończy
się zapewne na zębie który mi
wczoraj wyrwał. -
Wielce się cieszyłem że Dni święty
dzień bożieny mogli razem
spędzić - o tyle się znowu martwię

że jutro dopiero powracasz
Napisz mi kiedy do Brodnicy
przyjedziesz. jeżeli nie boisz
się influenzy, która nikomu
z naszych nie przyniosła — dzięki
Bogu szczęśliwie. — Ja jej nie
miałem. — Bądź tak dobry
zechciej podziękować Mamie
ode mnie Twojej Gospodyni
byłem w biedzie i pożyczam

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój

[illegible]

4. 1. 90.

Kochany Lolu. — W tej chwili wracam z Borówki — W. Emeryk wymagałby do niego napisał osobiście. że chcesz mi powierzyć pieniądze należące ci z sukcesji. Proszę ciebie przeto napisz o tem do niego — Nie stawiaj cyfry — bo nie wiem ile będę potrzebował. Być może że się ograniczę na 30 tys. — a może i na mniejszej sumie — ale nie wiem. — Napisz mniej więcej tak: z pieniędzy należących mi z sukcesji proszę mnie wydać ile mi będzie potrzeba, — albo całe innemu wydawaj jak chcesz.

Wszyscy tutaj kolejno chorujemy na influenzę.

Ściskam cię serdecznie

A. Mar

Jakielce
23 Grud. 89.

Rachunki zamykają się 1 Stycznia. Jeśli zdołasz ze swoim listem na ten raz zdążyć — to proszę.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 10 stycznia 1890 r.

10.1.90.

Łaskawemu Panu Doktorowi

Dziękuję uprzejmie za łaskawy upominek cennej broszury Pańskiej – tak we własnem imieniu, jako i w imieniu Biblioteki Kórnickiej.
Nie uważałem, że na kopercie był podany adres Pański, dlatego pozwoliłem sobie fatygować p. prof. Nehringa i prosić go o pośrednictwo w tej sprawie.

Zasyłam wyrazy szczerego szacunku

powolny sługa

Dr. Celichowski

8

Breslau
Jan. 12, 90

12.1.90.

Lieber Herr Collega,

Heute ist Antwort aus Rom eingetroffen. Eben war Herr Professor Nehring bei mir: auch er hat einen Brief von Herrn Decurtins empfangen und soll noch ein confidentielles Urteil über Ihre Befähigung abgeben.
Da dieses Urteil günstig lauten wird, wie Collega Nehring mir eben versichert, so können Sie jetzt die Sache als abgemacht und fest betrachten.
Sie werden sofort zum ausserordentlichen Professor der slavi-

9

schen Philologie an der Universität Fribourg ernannt werden. Als Bedingung wird nur verlangt, dass sie wenigstens auf drei Jahre auf jedes Gehalt verzichten. Es wird gewünscht, dass Sie die Vorlesungen schon zu Ostern beginnen, und zwar im 1. Semester ein dreistündiges Colleg über russische Literaturgeschichte und ein zweistündiges Colleg über russische Grammatik für Anfänger.

Für die künftigen Vorlesungen setzt Herr Decurtins voraus, dass Sie sich vorzüglich mit russischer und südslavischer Literatur und Grammatik beschäftigen werden. Auch könnten Sie abwechselnd ein Sanskrit-Colleg lesen.

Sobald der Brief Nehring's dort angekommen ist, wird die Sache auch formell erledigt werden.

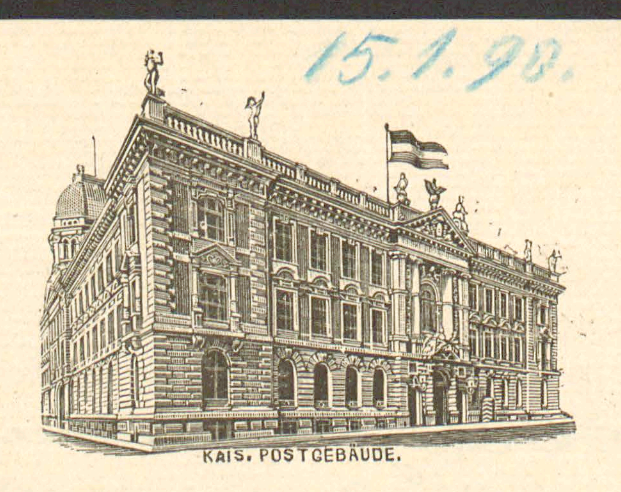
Meine Freude ist sehr gross. Ich bringe Ihnen, verehrter Herr Professor, meine herzlichsten Glückwünsche dar und spreche dieselben auch im

Auftrage meiner Mama und
meiner Schwester aus.

Ihr treuergebener
Ernst Commer.

15.1.90.

10


KAIS. POSTGEBÄUDE.

Breslau, den 15. Januar 1890

Lieber Herr Professor,

Danke für Ihren lieben Brief! Sie brauchen aber jetzt noch nicht nach Breslau zurückzukehren. Eine Antwort können Sie nicht eher nach Fribourg schicken, bis Sie von dort die officielle Nachricht Ihrer Anstellung oder Ernennung erhalten haben, und das wird jedenfalls

11

noch einige Wochen dauern.
Herr Descurtins und Prof.
Steffens sind immer noch in
Rom.

Gestern war ich bei Kuchar-
kowski. Ich fand ihn nicht
bedenklich krank. Er klagt
nur über Kopfschmerz. Es hatte
sich gestern früh Erbrechen
eingestellt, aber nur mit Ent-
leerung von Galle. Er selbst
glaubt, dies sei ein Zeichen
der Besserung. Sie dürfen seinet-
wegen ganz unbesorgt sein.

Es hat mich tief gerührt,
seine Theilnahme zu sehen: als
ich ihm erzählte, dass Sie nach
Fribourg als Prof. gehen würden,
stürzten ihm Thränen der
Freude aus den Augen.

Geniessen Sie, lieber Herr
College, Ihre letzten Ferien
noch recht ordentlich!

Ihr treuergebener
E. Commer.

Morgen gehe ich wieder zu Kucharkowski.

12

D. 3/15 Stycznia 1890 r. Środa.
Salmika —

15.1.90.

Kochany Lolu —

Odebrałam dziś Twój list z Wrocławia,
Już dawno do Ciebie nie pisałam, bo też i
od Ciebie prawie przez dwa tygodnie listu
nie miałam — Mieliśmy bardzo smutne Świę-
ta; w wigiliję P. Chrzanowska odebrała wiado-
mość o śmierci swej siostry P. Krasnickiej.
Ja tego dnia dowiedziałam się że Mama już w
Niedzielę chce Salmikę opuścić, co mię okrop-
nie zmartwiło. Celinia miała influenzę, poło-
wa usługi była chora, więc sama także była
na wszystkie strony. P. Rudnik przyjechał tu

na kilka dni. Jego chłopiec i Anton Jaszów-
służyli nam do stołu, bo Kalikst i nasi chłop-
cy kredensowi jednocześnie zachorowali. —
Polunia zdobyła się na odwagę i od nas przy-
chodziła na obiady, ale dla bólu głowy znaczną
część czasu przeleżała w moim pokoju. Tym-
czasem panowie prawie ciągle grali w wista,
a ja biegałam od chorej Poluni do Mimi która
zupełnie była opuszczona. Pogoda była dobra
i kto zdrów był jeździł do kościoła przez dwa
dni świąt i niedzielę. We środę P. Ludwik z rana
wyjechał, a po południu Wujowie, Piotruś i ja po-
jechaliśmy do Borówki. W niedzielę znowu Lud-
wik tu przyjechał na parę dni, bo nazajutrz był
Nowy Rok. Tego dnia mieliśmy tu wizytę
Józia z Myszkami, którzy na kilka dni do
Borówki przyjechali. Bardzo ożywili nasz spo-
kojny dom, była to nowość w naszem mo-
notonnem życiu. — Wczoraj P. Ludwik wyje-
chał z rana; Olesio i Piotruś pojechali do Bo-
rówki, a u Jaszów był ks. Witkuszyński i bawił
kilka godzin. — Wczoraj Mimi położyła się
do łóżka dla bólu gardła; nie jest to nic wiel-
kiego, lecz ona miała wielką ochotę trochę pole-
żeć, bo się czuła znużona; dziś jeszcze leży,
lecz jutro zapewne wstanie, bo niema gorączki ani

bolu głowy. Dziś Manynia Mycio[illegible] przyjechała ją odwiedzić, a z nią przyjechał Józio i O. Ludwik który teraz parę dni bawi w Borówce. – Dziś był list od Mamy, która niby na Poniedziałek obiecuje swój przyjazd, lecz w tem jeszcze nic stanowczego niema – Jest to jak koszmar, bo już przed Świętami spodziewałam się Mamy powrotu. – Przez kilka dni była odelga, jeździliśmy już kołami, a teraz znów śnieg napadał i lekkie mrozy miewamy. – Zresztą nic więcej niema do doniesienia. Ściskam Cię serdecznie – Anusie Cię [illegible]

Marcinowska

14

Wrocław dn. 16 stycznia 90.

16.1.90.

Kochany Panie Doktorze!

Pan Decurtius, który powołuje profesorów do Fryburga i który obecnie bawi w Krymie głównie w interesie fakultetu teologicznego, pisał do mnie ztamtąd w sobotę, dopytując się o Pana. Odpisałem mu w poniedziałek i mam nadzieję, że w skutek listu mego i polecenia Profesora Commera będzie Pan powołany jako extraordynaryjny słowiańskiej filologii do Fryburga, — mam także nadzieję, że za powrotem Pana do Wrocławia będę mógł z Panem mówić o tem jednem.

Przesyłam raz najszczersze życzenia na szczęśliwe 350 dni w roku bieżącym.

Szczerze oddany
Wł. Nehring.

15

Breslau
Jan. 17/90.
Sonnabend
18.1.90.

Lieber Herr College.

Leider geht es mit Kucharkowski nicht gut. Er ist sehr schwach, nachdem er heute einen epileptischen Anfall gehabt hatte. Ich wurde nicht zu ihm herein gelassen.

Ich bin darauf bei dem Curatus gewesen; derselbe hat mir versprochen, heute noch zu dem Kranken zu gehen und das Nöthige zu thun. Mehr können wir jetzt nicht mehr für ihn thun.

Mit herzlichen Grüssen

Ihr ergebener

E. Hommer.

Lipsk 18.I.1890.

18.1.90.

Kochany Lolu! Przed chwilą odebrałem twój list i zaraz siadam by odpisać, na ostatni Twój list donoszący mi o zdaniu egzaminu, i o podróży do Wiednia, odpisałem prawda że na karcie pocztowej tylko ale zawsze odpisałem. Później zaś nie mogłem pisać nie wiedząc twego adresu w Wiedniu. Dziękuję ci za przesłane mi dobre wiadomości o sobie, które bardzo a bardzo mnie ucieszyły, i spodziewam się że posada w uniwersytecie w Fryburgu będzie ci odpowiednią i przyjemną. Święta w kółku rodzinnym musiałeś przyjemnie spędzić. Biedny ten Stefek ze swoim zdrowiem, napisz mi czy pieniędzy co nie potrzebuje to bym przez Ciebie posłał, wiele by było w mojej mocy.

Do Lipska wróciłem zaraz po Trzech Królach a wyjechałem w wilię wilii do Księstwa do Szembeków gdzie Święta spędziłem, a że potem oni jechali na polowanie do Mielżyńskich, Morawskich, więc namówili mnie bym razem jechał, ~~więc~~ co też uczyniłem i cały czas więc prawie trzy tygodnie wakacyi z Szembekami jeździłem po Księstwie. Napisz mi proszę Ciebie adres Dobrojewa bo rzeczywiście nie znam go i czy Adaś tam jest, zresztą bowiem nikogo tam nie znam, uważę naprawdę tę niegrzeczność że dotychczas nie odpisałem, bo jechać nie mogłem tam, wiadomość przez Kraków doszła mnie wtedy gdy projekt ze Szembekami był już ustalony i wiadomość o moim przybyciu już rozesłana i do Mielżyńskich i do Morawskich.

Influenzya, której tym czasem nie uszedł chyba jednemu Bismarckowi, nie minęła mnie i wszyscy jak tu jesteśmy w Lipsku polacy, przed samemi Świętami pokładliśmy się do łóżek jak barany, w Krakowie gdzie moja Matka zimuje też influenzya pokazała się tak że byłem jakiś czas niespokojny gdy moja Matka ją miała, bo przy skłonności jej do zapalenia płuc, mogło być nie dobrze. Dzięki Bogu jednak już minęło bez dalszych złych skutków.

Masz więc dość dokładne sprawozdanie o mnie, do którego dodam jeszcze chyba to jedno, że w Lipsku zapewne zostanę tylko do końca tego semestru, a potem pojadę do Królestwa raz na zawsze zakończywszy uniwersyteckie studya, z doktoratem pożegnam się też, bo do innych trudności przyszło i to że dyrektor instytutu agronomicznego umarł, i po nim nowego zamianują, pewnie dość czasu upłynie a ja już czasu na to mieć nie będę wolnego.

Ściskam Cię kochany Lolu z całego serca. Stefka także, proszę o odpowiedź na zapytania.

Znajomym ukłony Twój

Aleksander Szeptycki

18

Breslau
Sonntag Abend
19.1.90. Jan. 18/19, 90

Lieber Herr College,

Damit Sie gleich bei Ihrer Ankunft wissen, wie es mit Kurkarkowski geht, will ich Ihnen heute Nachricht geben. Ich war heute Mittag bei ihm. Er hatte einen Anfall seines Übels und erkannte mich nicht. Er frug: wer ich wäre, und erinnerte sich meiner zuerst nicht. Später kam er auf einige Augenblicke zu sich und lächelte mich an, als ob er mich erkannt hätte. Aber

gleich darauf verfiel er wieder in einen apathischen Zustand. Er hatte Morphium genommen. Der Curatus hat nichts mit ihm machen können, weil er ohne Besinnung war. Es ist übrigens kein Grund zu weiterer Besorgnis, der Curatus wird ihn wieder besuchen und hat mir versprochen, ihm die heil. Oelung und Absolution sub conditione zugeben, sobald der Arzt die unmittelbare Gefahr constatirt.
Ich bin von der Sache wirklich sehr ergriffen. Es stört unsere Freude über Ihren glücklichen Erfolg in Fribourg. Ich habe mehrmals die heil. Messe für den Kranken gelesen. —

Aus Fribourg ist noch keine Nachricht weiter gekommen. Ich vermuthe, dass die Herren noch nicht aus Rom zurück sind.

Es wird mich sehr freuen, wenn Sie mich in dieser Woche besuchen wollen. Wir haben noch sehr vieles zu besprechen. Dienstag und Donnerstag Nachmittag bin ich aber leider in dieser Woche verhindert. Mittwoch,

Freitag und Sonnabend werde ich dagegen zu Hause sein.

Ich würde Sie gern zuerst besuchen: aber die Geschäfte erlauben es mir nicht.

In der Hoffnung, Sie bald wiederzusehen

Ihr ergebener

E. Conner.

20

20. 1. 90.

Kochany Lolu!

Dziś właśnie odbieram list od
Hesia, w którym mi donosi
że ofiarowano Ci katedrę filologii
słowiańskiej we Fryburgu.
ale nie mówi mi czy ją przyjął,
czy nie – Pewnie sam się jeszcze
namyślasz – Ja w każdym razie
szczerze Ci gratuluję – i co do mnie
jestem prawie pewny ~~[illegible]~~ że przyj=
miesz – bo choć co do liczby stu-
dentów, których możesz mieć we
Fryburgu pozwalam sobie mieć
pewne wątpliwości, to jednak

niestety Mamie się ta nominacya
udatnie na potem wejście do
jednego z uniwersytetów w kraju.
Bardzo ci dziękuję za Twoją
rozprawę i dyplom doktorski.
Ta broszura musiała Cię kosztować
bardzo wiele pracy, ale w
każdym razie jako filolog, doskonały
wybrałeś temat, bo taki
który prócz filologów i prawników
polskich bardzo z bliska interesować
musi, a to jeszcze taka
terra incognita - prawo polskie.
Nie bardzo jestem pewny czy
cię ten list we Wrocławiu jeszcze
zastanie - Możesz się już rozstać

z Victoriagasse, nie wiem czy
boleśnie w sercu, czy bez -
Ja zostaję tu do lata - NB - jeżeli cię
ten list dojdzie i jeżeli będziesz tak
dobry kiedyś stosy przy mi o sobie
donieść to adresuj 22 rue de
l'Université, bo tam się od 1go
Lutego przenoszę - Święta Bożego
Narodzenia spędziłem z Ks Adolfem
Jełowickim - który tu z Lowanium
do swego stryja przyjechał - Trzy je
ktujemy ale to jeszcze bardzo po-
wietrzne projekta na Święta Wielka-
nocy - wycieczkę wspólną do Anglii
Szczęśliwie wiodło ci życie, który z la
longue bardzo się sprzykrzy mnie
obok nauk bowiem, kiedy jest

Diogenes z latarką i szukam ludzi-
żeby wszystkim powracającym etc etc sto-
sunki nawiązać. – a zwłaszcza
żeby nabył trochę usposobienia
francuskiego, które ma w sobie
znakomite strony, a które u nas
tak obrzydzono, bo Polacy zawsze
z tych Francuzów naśladowali co
nie dobrego – Kończę mój drogi
Lolu i serdecznie Cię ściskam

Dowidzenia .... kiedy?

Twój [illegible]

Paryż 20/1 90.

22

Breslau
Montag 20. Jan. 90

20.1.90.

Lieber Herr College,

Eben erfahre ich von Dr. Schmieder, dass Kucharkowski heute vollständig besinnungslos ist. Die 10. Compagnie bittet mich um Angabe der nächsten Verwandten des Kranken. Ich vermuthe, dass Sie den Namen und die Adresse wenigstens von einem seiner Verwandten wissen und bitte Sie, mir dieselbe sobald als möglich zuzuschicken.

In der Hoffnung, Sie Mittwoch Nachmittag (von 4 Uhr ab) zu sehen,

Ihr ergebener
E. Cramer.

23

Br. 21/1. 90

21.1.90.

Lieber Herr College,

Als Sie bei mir waren, war ich gerade zu K. gegangen, – aber durfte ihn nicht sehen. Ich wurde nicht zu ihm gelassen. Auf meine Bitte nannte die Wärterin ihm meinen Namen: aber er blieb ganz theilnahmslos. Er hat mehrere Anfälle gehabt und ist sehr gereizt, verweigert Nahrung, schlägt nach der Wärterin, wenn sie ihm helfen will, so dass er

24

nicht das Bewusstsein zurückerlangt hat. Der Curatus wird sich doch wieder nach ihm umsehen.
Ich halte jedoch noch immer an der Möglichkeit fest, dass er die Krankheit wieder übersteht. Morgen will ich die h. Messe noch einmal für seine Rettung darbringen.

Ich bedaure, dass ich heute wieder nicht zu Hause war: es ist ein wichtiger Brief aus Fribourg heute früh angekommen: ich lege ihn bei und bitte Sie, ihn recht bald zu beantworten. Ihre Wahl zum ausserord. Prof. ist sicher. Sie müssen sich nun erklären, ob Sie dieselbe annehmen. Bejahenden Falls werden Sie gebeten, Ihre Vorlesungen für das Sommer-Semester anzuzeigen. Ich bitte Sie dabei, auf die Wünsche des Herrn Decurtins einzugehen (Russische Literatur-Geschichte, 3 Stunden wöchentlich, und Russische Gramma-

tik, ~~2 St~~ für Anfänger, 2 Stunden wöchentlich). Es ist sehr unwahrscheinlich, dass Sie im ersten Semester schon Zuhörer haben. Und im schlimmsten Falle wissen Sie 100 mal mehr als Ihre Zuhörer.

Morgen Nachmittag nach 4 Uhr hoffe ich sehr, Sie gesund und wohl bei mir zu sehen.

Ihr ergebener

E. Commer.

Eben trifft Ihr Brief ein. Ich danke sehr! Ich habe sofort die Herren Pendziński und von Kościelski kurz von der Gefahr benachrichtigt.

25

Sakiinka, dn. 10/22 stycznia
1890. r. — Środa.

22. 1. 90.

Kochany Lolu,

Bardzo winszuję i ogromnie się cieszę. — Dowiedzieliśmy się o tem w poniedziałek w Borówce z listu Zosi. Mama z Jurkiem przyjechały wczoraj. — Zrobiłbyś mi wielką przyjemność, przywożąc mi № 1450 Edition Peters: Zitherschule (Gutmann) — M. 1.50. — Więcej zapewne, że mi Mama kupiła cytrę. Spalenie trudna. Szkoła przy niej nie bardzo mi się podoba.

W nadziei rychłego zobaczenia się,
nic więcej nie donoszę. Ta chyba
to, że rachunki sukcesyjne z W.
Emerykiem pokończyliśmy, że W.
Emeryk na wyjezdnem (albo wyje-
chał) do Kijowa, gdzie ma wziąść
pieniądze z banku na założone
różne majątki, i że kurdupse z
7½ % które chodził wziąć za
zajęcie się interesami.
Ściskam Cię serdecznie [illegible]

26

22. 1. 1890.

Kochany Lolu,

Wiadomość, którą o Tobie przez Borówkę otrzymaliśmy, napełniła nas niewymowną radością; serdecznie Ci z Polunią winszujemy i życzenia dalszych powodzeń w obranym zawodzie przesyłamy. Mam nadzieję, że, chociaż nominat, będziesz mógł na ślub Inci przybyć. Podziękuj pięknie księdzu Commerowi, który zapewne najwięcej się do Twej nominacji przyczynił. Donieś kiedy masz ingres zrobić i rozpocząć swe wykłady, w jakim przedmiocie mówić będziesz i za jakiem wynagrodzeniem?

Śniegu obecnie mnóstwo napadało. Wujcio Emeryk jedzie do Kijowa; rachunki spadkowe już są na ukończeniu. W domu u nas nic ciekawego; mieliśmy influenzę i katary różnego kalibru. Spodziewam się już wkrótce nowego ekonoma: Paryski bowiem porzucił mię. Ściskam Cię serdecznie

Sahinka,
10/22. stycznia 1890.

[signature]

Mama z Jnią wczoraj przyjechały.

22. 1. 90. 27

Poznań d. 22.1.90.

Łaskawemu Panu

Szczerze dziękuję za wiadomość o chorobie Stefana Kucharkowskiego. Prosiłem listownie Katolickiego Księdza czuwającego nad tym Szpitalem o duchowną opiekę nad chorym. W tych okolicznościach zdaje się więcej nic uczynić nie można.

Z wysokim szacunkiem

Szanownego Pana

X. Kędziak

28

23. 1. 90.

Kochanemu Panu Doktorowi

Z serca winszuję powołania na profeso-
ra do Fryburga, cieszę się, żeś Pan bez
zwłoki powołanie przyjął i jeszcze raz
wynurzam najszczersze życzenia powodze-
nia, o którem zresztą przy pomocy Bożej
nie wątpię.

NB. Listu prof. Steffensa w liście
Pańskim do mnie nie było.

Do widzenia w niedzielę

Szczerze oddany
Wł. Nehring

Wrocł. 23/I 90.

23.1.90.

29

The Loisettian School of
Physiological Memory.

37, New Oxford Street.

London, W.C. 23ten Januar 1890

Hr. Dr. Leo v. Mańkowski, Breslau
Victoriastr. 7.

Sehr geehrter Herr!

Da ich gerade mit der Vorbereitung einer neuen Auflage meines Prospectes beschäftigt bin, so würden Sie mich sehr verpflichten, falls Sie mir gütigst den Abdruck folgender Stellen aus Ihrem werten Briefe vom 14. Dec. 1889 erlauben möchten: „Danken, daß bei

Ihrem Systeme die Übung
unerläßlich für die Hauptsache
ist, bin ich fest überzeugt und
auch fest entschlossen, Ihr System
gründlich zu erlernen, da ich
mir davon selbst viel
verspreche.

Ihr schätzbares System
würde mir jedenfalls
auf den deutschen Univer-
sitäten von grossem Nutzen
sein.

Mit vorzüglicher Hochachtung

[illegible] Hoisett.

24 Stycz. 1890 r. 44 rue de Namur 31

24.1.90.

Kochany Dolu!

Odebrałem przed godziną i zaraz
odpisuję, aby Ci powiedzieć, jak
się serdecznie cieszę z nominacyi
Twojéj, być profesorem w uniwer=
sytecie katolickim bardzo jest szczęśliwym;
przytem Fryburg sam w sobie bardzo
przyjemny ~~miły~~ podobno; bardzo mi miło
będzie Ciebie tam odwiedzić;
bardzo może być, że na święta Wielka=
nocne pojadę do Rzymu (sekret
wielki, z powodu różnych dla mnie
trudności), jeśli tam będzie p. Jadwi=
ga i jeśli się skomunikujemy
listami jak to było ułożone na
Podolu, a teraz potwierdzone w
Bozynie z p. Wacławem; bardzo
wtedy łatwo mi będzie wstąpić do Fry=

burza, pewno już wtedy będziesz, gdyż mam 3 tygodnie świąt, a zatem w drugiej połowie kwietnia wracać będę. Jeśli się to nie uda, to pojadę do Anglii z młodym Szeptyckim; a może przedtem wszystkich wakacyj przyjadę do Ciebie. Ale to jeszcze długo czasu. — Bardzo podobał mi się młody Szeptycki, dużo z nim chodziliśmy, był z nami dwa razy na obiedzie. — Proszę Cię, opisz po ślubie siostry, napisał mi wszystko z wielkimi szczegółami, więc jak mnie to interesuje, więc chciał bym mieć szczegóły z dwóch stron, a zatem od Tolani i od Ciebie. — Tu nic nowego nie ma, bardzo dużo pracujemy, że dwa miesiące pierwszy egzamin mój połmiesięczny. —

Przyzwyczaiłem się napełnie do życia tutejszego, tylko smutno mi, że tak sam jestem i tak daleko od swoich, chociaż często mam wiadomości, ale listy obecności nie zastąpią. — Strasznie byśmy mieli długo kłopotów z wyjazdem, bo tak dawno tam już jesteś. — Więc już kończę, życząc Ci Błogosławieństwa Bożego na ten nowy nadziei życie i załączając najserdeczniejsze pozdrowienia. W.

33

D. $\frac{13}{25}$ Stycznia 1890. Sobota
Sabinka —

25.1.90.

Kochany Lolu —

Odebrałam dziś Twój list; przecież napisałeś coś o swem professorstwie; dotąd wiedzieliśmy o tem tylko przez Tosię która pisała do Borówki, a potem przez Mamę. Zdawało się nam, że to rzecz zupełnie skończona, tymczasem widzimy że jeszcze nie zupełnie. Lecz że to już jest pewnem, więc Ci serdecznie winszuję i życzę powodzenia. Za dwa tygodnie się zobaczymy, więc już prawdopodobnie ostatni raz do Ciebie piszę-

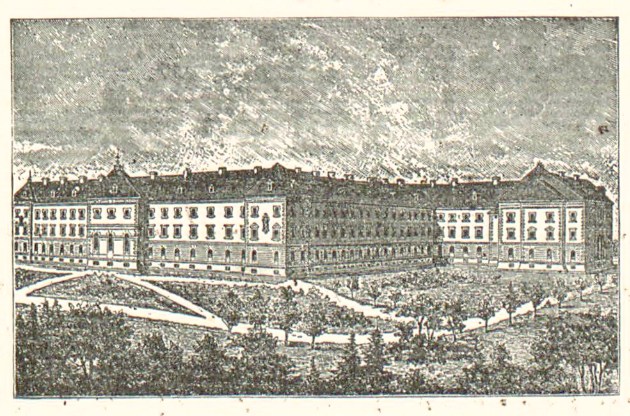
Pisałam do Ciebie dziesięć dni temu; My-
ciowie byli jeszcze wtedy w Borówce, często
się z nimi widywaliśmy. Byłam raz z
Jasiami w Borówce. Potem Maryosia wyje-
chała naprzód do Antopola, a Mycio we
dwa dni później. Stryj Ignacy wyjechał
do Kijowa, więc znów tylko C. Tekluzia
została z Józiem; Ciocia trochę niezdrowa,
nie rusza się z domu. – Cały zeszły ponie-
działek przeszedł nam na oczekiwaniu
Mamy, która miała przyjechać kurjerskim
pociągiem. Już o 9tej z rana Jasiowie
tu byli, zostali na śniadanie i potem do 3ciej
czekali wraz z nami, lecz napróżno. Nazajutrz
nie było kurjerskiego pociągu, więc dopiero oko-
ło 4tej oczekiwaliśmy przyjazdu Mamy, która
dała rezygnacje przyjechała – Ktoś fałszywe
wiadomości dał Mamie o pociągach i z tego
powodu zrobiło się bałamuctwo i opóźnie-
nie. We środę przyjechał tu P. Ludwik,
a potem Józio. Nazajutrz Józio znów tu
był i zabrał Olcia do Politanek. – Z przy-
krością dowiedzieliśmy się o ostatecznem
opóźnieniu ślubu Ińci; jest to jak kosz-
mar co ciągle nad nami wisi; chciałabym
niby zasnąć teraz i obudzić się dopiero po

wszystkiem, lecz niestety będę miała dużo
do roboty nim się to odbędzie. - Miałam
w tym tygodniu neuralgię przez parę dni, teraz
ją ma Polunia, biedaczka i tak już cierpiąca i mizerna, a teraz znów coś jej dokucza. - Wczoraj była zupełna odelga i deszcz
padał, tak że woda stała na uliczkach
ogrodowych; dziś wszystko zamarzło, i strasznie chodzić; ztąd do Poluni idzie się ciągle
po lodzie. - Wisia Stanewska ma córkę która
urodziła się 5/17 stycznia; sama dobrze się ma -
Ściskam Cię serdecznie - Szczerze Cię kochająca

Anna Moniuszkówna

25.1.90.

34a



+

Łaskawy Panie!

Bóg zapłać za list. Bardzo się ucieszyłem z tego wszystkiego – widoczna Łaska Boża – mam nadzieję że i nadal szczególniejszą opieką Pan Bóg otaczać będzie. Za poprawkę dziękuję – przyszła w czasie mych rekolekcyj, ale tak że jeszcze było coś półtorej godziny przed dysputą, więc mogłem

./.

się pomodlić by pomyślnie poszła —

Nie pisałem dotychczas, bo po uszy zajęty jestem do końca bieżącego miesiąca - bo ostateczny termin mi się kończy - więc spieszę - później sobie nieco odetchnę - Zdrowie chwała P. Bogu dotychczas dobre - nad spodziewanie - a Pan Łaskawy jakże się miewa. Spodziewam się że na Chyrów będzie droga na podole - prawdziwie bym się ucieszył - podróżnik się znajdzie - proszę tylko słówko napisać kiedy.

./.

Z dworca parę minut do Kolegium — Zapraszam więc choćby na dni kilka — a z Chyrowa można jechać do Lwowa nie jadąc na Przemyśl. Przy obieraniu pociągu proszę uważać czy z Przemyśla jest połączenie — aby długo w Przemyślu nie czekać. Najlepsze połączenie jest kurjera wychodzącego o 8^{e} rano z Krakowa, bo się jest coś około $3\frac{1}{2}$ w Chyrowie. — Oczekuję. —

Tymczasem moje ukłony proszę przyjąć i przesłać PP. Janom i Piotrusiowi.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania zostaję

Łaskawego Pana

sługą uniżonym w Xtie

X. Romuald Cieżowski TJ

Chyrów 25/1 890.

36

Jan. 25, 90

25.1.90.

Lieber Herr College,

darf ich Sie bitten, mich statt Montag Abend lieber Montag Nachmittag zwischen 5 und 7 Uhr zu besuchen? Ich bin sehr in Anspruch genommen: meine Schwester ist noch krank; wir wissen nicht was daraus wird; auch meine Mutter fühlt sich sehr unwohl.

Ich bitte mich auch zu entschuldigen, daß ich noch nicht ins Allerheiligen-Hospital gehen konnte.

Am Donnerstag mußte ich
meine Colleg ausfallen lassen,
wegen sehr starker Kopfschmerzen.
Zudem ist ein Bekannter von
mir auf der Durchreise hier im
Hotel erkrankt und mußte
heute versehen werden, da fast
keine Hoffnung mehr übrig
ist. Die Sorge für diesen armen
Kranken ließ mir keine Zeit,
zu K. zu gehen, zumal ich
weiß, daß Sie für ihn
jetzt sorgen.
Ich hoffe, Sie Montag Nachmittag
zu sehen! Ihr ergebener
E. Commer.

37

Magdeburg den 27. Jan. 1890
Fürstenwallstraße 31.

27. 1. 90.

Lieber Leo!

Besten herzlichen Dank für Ihren lieben Brief. Daß Sie nach Freiburg gehen als außerordentlicher Professor der klinischen Medizin, hat mir sehr große Freude gemacht. Sagen Sie jeder Bureaukratie ab und freuen Sie sich mit vollem Herzen. Freuen Sie sich auch, daß Sie in der Lage sind einige Jahre auf Gehalt verzichten zu können. Meine herzlichsten

Glückwünsche

Glückwünsche sende ich Ihnen zu dieser Auszeichnung. Wenn es nöthig wäre, so würde ich noch die Versicherung beifügen, daß ich im Gebete Ihrer stets gedenke. Des dürfen Sie sicher sein.

Am 29. ~~Janu~~ December bekam auch ich die Influenza, die anfangs leicht schien aber mir doch bis zum 15 Januar zu schaffen machte. Mit Erlaubniß des Arztes reiste ich am 7. Januar nach Magdeburg wurde überaus festlich empfangen und am 12. Januar unter den üblichen kirchlichen Ceremonien in mein Amt eingeführt. Noch bin ich mit meinen Antritts-Besuchen nicht ganz fertig, bin übrigens überall glücklich und zufrieden. Man kommt mir allseitig mit einem Vertrauen entgegen, daß ich in diesem Grade nicht erwarten durfte. Der König v. Sachsen schenkte mir beim Wegzuge das Ritterkreuz I Cl. des Albrechts-Ordens, die Königin ihr Bild in prächtigem Rahmen. Meine Wohnung hier ist sehr schön. An Arbeiten gibt es viele. In diesen Tagen erwarte ich vom Bischof die Ernennung zum bischöflichen Commissar und von der Regierung

die Ernennung zum Kreisschulinspektor.
Seine Leitung ihr Amt- ist seine
schöne seidene Soutane, ebenso schöne
Mozetta und Brustkreuz.
Ich bin Prof. agl. der hiesige katholische
Mittelschule. geheimer Schulr. denn es
sind viel. geheime Arbeiter hier.
Wenn Sie einmal hier nach Sainka
schreibt ich bald.
Mit vielen herzlichen Grüßen wie
immer
Ihr treuer
C. Blieder
Propst

27.1.90.

Lipsk d. 27. I. 1890.

Drogi mój Lolu! Za kartkę list i pozdrowienia przez Józia Borowskiego tysiącznie dziękuję, i żeby nie być zanadto w tyle z korespondencyą odpisuję dziś. Kartkę twoją odebrałem wczoraj rano, tak, że poczta była już zamknięta i nie mogłem posłać. Dziś znowu urodziny najmiłościwiej panującego, i znów poczta od 9ej zamknięta, a do 9ej wykład, więc albo dziś wieczór albo jutro rano poślę. Dzięki Bogu że Stefkowi znów lepiej. Swoją drogą jednak to nie dobrze, że się te ataki tak powtarzają często. Napisałem do Adasia Świteckiego do Berlina w tych dniach t. j. zaraz po odebraniu

Twego listu, z podziękowaniami i tłumaczeniami, zdawało mi się zawsze, że pan Kwilecki z Dobrojewa już nie żyje. Kiedy tymczasem z Twego listu w którym piszesz o Rodzicach Adasia więc liczba mnoga, zupełnie zbałamucony znów jestem co do genealogii rodziny Kwileckich i przypuszczać muszę, że p. Kwilecki żyje.

Marja adres w Paryżu zawsze ten sam, ale będąc moim bratem to do pióra wielkiej ochoty też nie ma, tak że i mnie nawet pozostaje dłużny w korespondencji. Co do mnie to zdaje mi się na pewno opuszczę Lipsk i w ogóle wszelkiego rodzaju niemieckie miasta z końcem semestru, więc koło 15go marca, pojadę pewnie do Krakowa jeśli Mama tam jeszcze będzie i może już i tam na święta zostanę. tego jednak stanowczo powiedzieć nie mogę, za daleka to jeszcze przyszłość.

Ściskam Cię z całego serca. Znajomym wszystkim ukłony

Twój

Alexander Szeptycki

41

Dresde — 28/1 90.

28.1.90.

Monsieur —

C'est en v. félicitant que je commence ma lettre — Que je suis heureuse de savoir le résultat de vos labeurs, mais cela ne pouvait être autrement. Que Dieu bénisse ce noble but de votre vie — Mais v. v. éloignez de plus en plus de vos amis de Dresde —

L'abbé Brisdon nous a laissé tout en deuil, il manque à un tel point comme on ne l'a pas même perdu — Sainte-

42

Frite en Stift, et Dieu
sait quand et si il y en
aura un. Dimanche
la St Messe sera demain,
et dans le courant de la
semaine deux Messe seulement
à sept heures du matin —
Il se fait donc qu'on a
fini par aller à la grande
Eglise — Samedi soir l'
Abbé Klein vient pour
la Confesse — V. me
demandez l'adresse de
l'Abbé, elle est des plus
simples —

~~Monsi~~ Au
très Révérend Curé de
l'Eglise Catholique
Brieden à
Magdebourg.

L'adresse de Thérèse que
V. désirez, et à laquelle
V. envoyiez, les 5 marks
ont été remises est —
Frau
Garnisonsrath Tatiana Wienskowiak
Grosse Klausstr. 27 — II Et.

Nous avons eu ici bien de la
peine Mme Tyszkiewicz est
morte la semaine dernière
son pauvre mari, ce qu'il a
souffert depuis ~~tout~~ —
V. me demandez des
nouvelles de ma santé,
je suis remise mais
la veille de l'an j'ai reçu
la Influenza et ce n'
est que depuis quelques
jours que je sors —

Ce qui se passait ici dépasse tout. Fiedler m'a dit un jour que d'après les rapports des médecins, il y avait entre 60 jusqu'à 70,000 personnes malades et un nombre infini sans traitement —

Mais enfin, direz-vous, c'est à ne pas finir que ces lignes, mais voici ce qui arrive lorsque l'on a à faire avec une bavarde qui cependant vous garde une sincère amitié

Louise

43

28. 1. 90.

Sakinka d. 16 Sty. 1890.
wtorek

Kochany Lolu

Jesteśmy w Sakince od tygodnia za trzy tygodnie ślub, przyznam się że nie wiem co z sobą przez ten czas robić, gdyż nie mam tu najmniejszego ani żadnego zajęcia. We Lwowie nie udało mi się wyspowiadać bo ksiądz Jastrzębski miał influenzę więc wybieramy się z Mamą do Czerniowiec w piątek. Wczoraj Mama, Ojciec i ja jeździliśmy do Bordulak, wujcia Leszczyka niema jeszcze z Kijowa dopiero z kilka dni powróci.
Pan Borowski kazał ci bardzo prosić abyś do niego napisał

żądał mu nie kiedy przez
Lwów przejeżdżać będzie. Ale
wiem że co to jest potrzebne,
być może, że on właśnie we Lwowie
będzie i chce się z tobą widzieć, dość,
że o to prosił tej się jeszcze raz
przed swoją podróżą napisze do
niego do Drohowyszla przez
Chruszów. Oprócz tego Miss William
kazała Ci powiedzieć, żebyś koniecznie
doniósł jej kiedy przez Kraków
jechać będziesz, chce bowiem przyjść
na kolej, aby się z tobą widzieć,
więc albo napisz albo zatelegrafuj
do niej. Ona teraz jest u pani
Puszet pod adresem następującym
Podzamcze 9.
Irenka zrobiła się niezmiernie
milutka i zabawna, czesała nawet
już zaczęła się rozbawiać i śmieje się,
co ją potem rozbudza tak, że spać
nie może.
Nic Ci nowego stąd donieść nie mo-
gę, kończę więc ściskając Cię serdecznie.
Czy mogę Cię prosić, abyś do dnia mojego
ślubu codzień jedno Zdrowaś Maryja na
mojej intencyi zmówił i to ofiarował
by Zdrowaś za dusze zmarłych; a dusze
zmarłych z pewnością mi jeszcze wyproszą
to czego pragnę. Tylko nie rób sobie
z tego skrupułu sumienia, jak sobie przy-
pomnisz to co o to proszę, a wtedy to
będzie dla mnie przygotuje.
Ściskam Cię raz jeszcze
Kochająca Cię
Jadwiga Marchowska

45

28. I. 90.

Kochany Lolu!

Przed tygodniem odebrałem list Twój, za który również jak i załączoną Doktorską rozprawę serdeczne dzięki Ci składam. Rad jestem niezmiernie, żeś o mnie przy rozsyłaniu rozpraw nie zapomniał, dałeś mi tem dowód życzliwości a zarazem będę miał miłą pamiątkę. – Winszuję Ci że już masz przeznaczone miejsce, w którem jako docent

przebywać będziesz, gdyż musi to być bardzo
przyjemnem wnet po ukończeniu studyjów
wziąć się do pracy produktywnej, mia-
-nowicie ucząc się samemu i innych ucząc
zarazem. — Przejeżdżając przez Wrocław
nie miałem czasu zajść do Ciebie, nie
bierz mi tego, proszę, za złe, gdyż ~~się~~ tylko
przez godzin niewiele bawiłem w tem
mieście, a u PP. Walewskich koniecznie
być musiałem. Zasiedziałem się tam
tak długo, żem się o mało nie spóźnił
na pociąg. —
Serdeczne uściśnie Ci przesyłam. Kochany
mój Lolu i proszę Cię abyś o mnie nie za-
-pominał. Pani Maryi Maikowskiej
złóż moje najgłębsze uszanowanie.

Uściskaj odemnie Piotrusia, gdy doń pisać będziesz. Twój

Henryk Potocki

Halle a/S Hedwigstr 12.

28/I 90.

47

Zainka 29/17 Stycznia.

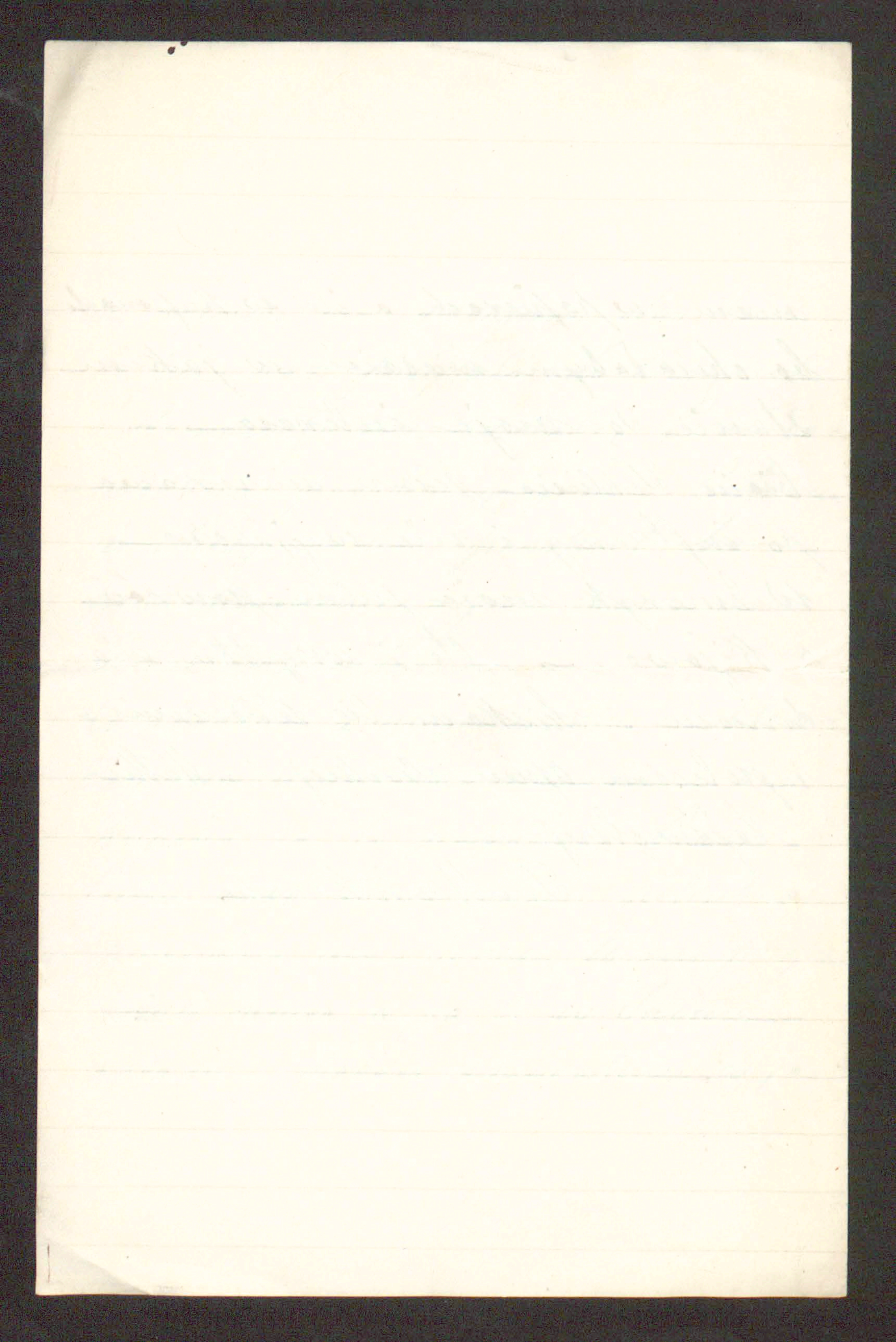
29.1.90.

Kochany Lolu — Nie pomnę ciebie się tak rzadko teraz pisujesz i niemamy wyobrażenia kiedy się mamy ciebie tu spodziewać — Zinia wczoraj pisała do ciebie więc nie ciekawego jużi ci nie doniosę. Od kiedy przyjechałyśmy do domu byłyśmy raz w niedzielę w Kościele a w poniedziałek w Borówce — Pan Ludwik był tu parę razy a Józio trzy razy — Zresztą czekamy z niecierpliwością aby już było po ślubie i po wszystkich kło-potach — Piotruś dziś pojechał do Dzygówki i do Jampola po

48

świadectwo na paszport dla Józi
bo już raz posyłali do Dzygówki
i stanowego nie zastali. Prawdo-
-podobnie poszlemy jeszcze Piotrusia
do Odessy po ten paszport bo
przez Kamieniec już czasu nie
będzie wyrabiać —
Co zrobiłeś z mojemi stu rublami
czy zmieniłeś na marki i czy
kupiłeś za to papier. Proszę
Ciebie zrób to a jeżeli potrzebujesz
pieniędzy na Teresę to mi pisz
jeżeli masz a ja Ci w Sainie
oddam. Zobacz akuratnie co ja

mam w papierach a ile w kuponach
bo chciałabym wiedzieć w jakim
stanie są moje interesa —
Ciocia Teklusia jeszcze niezdrowa
po influenzy i nie wyjeżdża
W Emeryk może jutro powróci
z Kijowa — Oto i wszystkie wia-
-domości. Ściskam Cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej —
T. Morśkowska



49

31. I. 90.

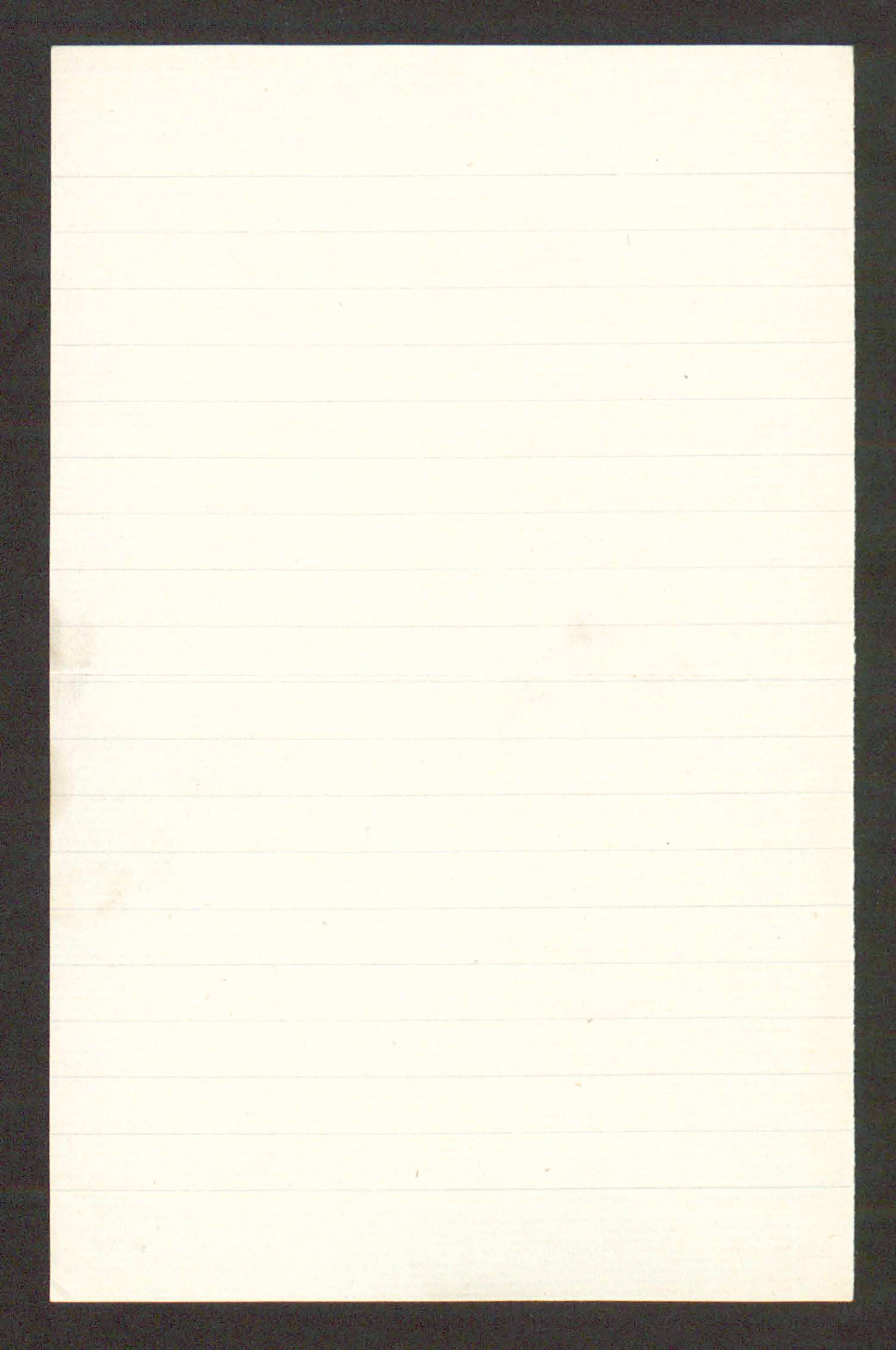
Wrocław, d. 31. I. 90.

Kochanemu Panu

przesyłając wyraz największej radości nad nominacyą Pana, przynoszącą zaszczyt nie tylko Panu samemu, ale i narodowi, donoszę zarazem, że w niedzielę z przyjemnością służyć będę.–

Z serdecznem pozdrowieniem

Wojciech Jarochowski



50

4.290.

Wyrzburg 4 go lutego 1890

Łaskawy Panie Doktorze!

List Łaskawego Pana, który odebrałem w pierwszej połowie stycznia, tak szczérze mnie ucieszył, iż było dla mnie prawdziwą potrzebą serca bezzwłocznie przesłać Łaskawemu Panu najserdeczniejsze wyrazy dziękczynne. Niestety pragnienie to musiało pozostać do dzisiaj niespełnionem raz dlatego, że nieznanem mi było miejsce pobytu Łaskawego Pana w Królestwie, nie mniéj i z tego powodu, że przychodząc po siedmio tygodniowéj chorobie zwolna do zdrowia zabrać się musiałem do nauki z większem wytężeniem, aniżeli to możliwém było w czasie méj choroby. Jaką to pożądaną zmianą nie tylko dla Łaskawego Pana,

jest

lem i dla wszystkich, którzy cenić Go wysoko się na-
uczyli, przyniosły ostatnie tygodnie! I mnie wia-
domość, którą zawdzięczam uprzejmości Pani Marji
Mańkowskiej, o zaszczytnem powołaniu Łaskawego
Pana na nadzwyczajnego profesora do Freiburga
przepełniła szczerą radością. To też z gorącem
podziękowaniem za łaskawą o mnie pamięć łączę
z głębi serca pochodzące życzenia, aby działalność
uniwersytecka Łaskawego Pana bogatą była w za-
szczytne dla Niego wawrzyny, rozgłos zaś ich chlubę
przynosił naszemu społeczeństwu, czego tem bardziej
spodziewać się można, że XX. Dominikanie
z O. Weissem, jeżeli mnie pamięć nie myli, na czele
jako profesorowie fakultetu teologicznego mają

w Freiburgu stworzyć metropolę naukowego
ruchu religijnego.

Prosząc Łaskawego Pana Profesora, aby i na wy-
bitnem w hierarchii naukowej stanowisku za-
chować mnie zechciał w miłem wspomnieniu,
łączę najserdeczniejsze wyrazy szczerego szacunku.

Mieczysław Wołakowski.

52

d. 24 Stycznia 1890 R.
z Szemiotówki.

5. 2. 90.

Szanowny Panie Leonie!

Wielką mi przyjemność zrobiło otrzymanie dysertacii Pańskiej. Bardzo dziękuję za łaskawą pamięć. Szkoda tylko, iż książka nie została ozdobioną własnoręcznym podpisem Pana: toby, poniekąd dogadzało mej próżności, gdyż świadczyłoby, iż mam ją w darze od samego autora.

Łączę wyrazy prawdziwej przyjaźni i poważania

Sługa

M. Gorski

53

Sarinka 26 Stycznia 1890 r.

7. 2. 90

Kochany Lolu - Już dosyć dawno jak nie miałam listu od Ciebie - Tymczasem ze wszystkich stron mówią o tem że jesteś profesorem we Fryburgu i miałam list od P. Jełowickiej z Warszawy z powinszowaniem - Pisałeś do mnie o tem do Lwowa ale jeszcze prosząc o sekret bo nominacyi jeszcze nie miałeś w ręku - Od tego czasu nie miałam wiadomości od Ciebie że ta nominacja już jest i cicho siedzę a wszyscy tobie winszują pierwej odemnie - Cieszę się bardzo z tego i bardzo ci winszuję, ale

54

chciałabym mieć już pewność że masz już nominację — W tych dniach Piotrusia wyprawiamy po paszport Tuni i po sprawunki do Odessy — Wujcio Emeryk podobno dziś ma wrócić z Kijowa, jeszcze go nie widziałam od mego powrotu z zagranicy — Ciocia Teklusia nie szanowała się i do tej pory jeszcze nie jest zupełnie zdrowa i znowu w łóżku leży — List mi przerwali bo przyjechał ks. Wituszyński a później Józio z P. Kuczykowskim teraz po obiedzie wieczornym wszyscy

się rozjechali a ja już list kończę bo nic ciekawego do donoszenia nie mam oprócz dwóch smutnych wiadomości o śmierci Wizi i o śmierci Maryni Podhorskiej siostry Józia Czarnowskiego —

Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Maińkowska

Mieliśmy wizytę P. Dubiskiej która pozawczoraj przyjechała a dziś wyjechała — Ogromnie schudła — Bardzo mi była przyjemnie Ją widzieć —

55

Breslau, Febr. 12, 1890

12.2.90.

Mein lieber Freund,

Mit sehr grossem Schmerze theile ich Dir den beifolgenden Brief aus Fribourg mit. Ich bitte Dich innig, den Muth nicht zu verlieren, nicht ungeduldig zu werden, nicht bittere Gefühle zu nähren. Es ist noch nicht alles verloren. Ich ging sofort mit dem Briefe zu Nehring: er will selbst an Decurtins schreiben und behält sich weitere Schritte vor. Er wünscht sogar, Du möchtest die Nachricht noch geheim halten, weil wir doch eine Aenderung in Fribourg durchzusetzen hoffen. – Das Benehmen

56

des Herrn Decurtins ist nicht correct. Er durfte uns nicht die sichere Zusage machen, wenn er nicht im Stande war, sie zu erfüllen. Er hat auch Nehring gegenüber nicht nobel gehandelt: er musste ihm zuerst und zu rechter Zeit von den Schwierigkeiten Nachricht geben. Das Benehmen der Facultät ist auch sehr unnobel, es ist eine ganz kleinliche Eifersucht des Dr. Kallenbach. Nehring ist empört darüber. Er glaubt aber aus dem Wortlaute zu schliessen, dass die Fribourger Facultät überhaupt noch gar keinen Beschluss gefasst hat, und dass Herr D. blos wegen der Wünsche des Herrn Kallenbach und seiner persönlichen Freunde in der Facultät sich fürchtet, den Antrag für Deine Wahl zu stellen. Nehring wünscht daher, dass trotzdem die Wahl von der Facultät vorgenommen wird, weil er glaubt, dass nur wenige gegen Dich sein können. Wir werden daher an einige andere Professoren der Facultät schreiben und sie bitten, für Dich einzutreten. Nehring will geltend machen, dass die von D. angegebenen Gründe ganz ungenügend sind. Er will Herrn D. sagen, dass Prof. Kallenbach nicht für slav. Philologie, sondern blos für Literatur

berufen sei; u. dass uns eigentlich
philologische Arbeiten des Herrn
Kallenbach unbekannt sind. Eine
Collision zwischen K. und Dir sei
nicht möglich. – An Steffens habe ich
einen energischen Protest geschrieben.

Ich selbst hoffe daher auf eine
günstige Wendung der Sache. Eine
ganz andere Frage ist es, ob Du
die Berufung, wenn sie jetzt noch
erfolgt, auch wirklich annehmen
willst. Jedenfalls müssen wir
zuerst eine Genugthuung für Dich
und für den dadurch beleidigten
Collegen Nehring erhalten. Wenn
ich in Deiner Lage wäre, so würde
ich wahrscheinlich eine solche Be-

ru-

57

rufung nachher nicht annehmen.
Aber zuerst müssen wir jetzt doch
noch darauf bestehen.
Nehring wird Dir auch schreiben, jedenfalls
klarer, als ich es in diesem
Augenblicke thun kann. Denn
ich bin wirklich von tiefem Schmerz
und voll Unwillen über die Ungerechtigkeit
erfüllt. Ich weiss, wie
bitter und schmerzlich diese Enttäuschung
für Dich sein muss! Ich
möchte Dir sagen etwas zu Deiner
Beruhigung sagen. Ich werde
morgen früh eine heil. Messe für
Dich lesen, dass Gott Dir Kraft
gibt, diesen schweren Schlag
mit Geduld und Hingebung an
seinen heiligen Willen zu ertragen.

aws.

Die Vorsehung zieht die Linien auf der Karte unseres Lebens und zieht uns selbst vorwärts auf diesen Linien. Wir werden durch solche schmerzliche Erfahrungen nur näher und inniger zu Gott angezogen, der uns alles ersetzen kann und uns wirklich alles ersetzen will. Tranquillus Deus tranquillat omnia, sagt St. Bernard. Wer kann wissen, was die Vorsehung noch mit Dir vor hat? So wollen wir uns recht kindlich ihrer Führung überlassen. – Mir thut besonders weh, dass ich Dich nun so bald nicht hier erwarten kann.

In aufrichtiger Liebe und Theilnahme, mein verehrter Freund,

Dein ergebener

E. Commer.

13.2.90. 58

3 Gneisenauplatz
Breslau
Febr. 13. 90

Mein verehrter und lieber Freund,

Ich halte es für meine Pflicht, dem gestrigen Briefe noch etwas hinzuzufügen. Meine eigene Ansicht hat sich seit gestern etwas geändert, nachdem ich ruhiger geworden bin (denn ich war den ganzen Tag so erregt, dass ich nur mit Mühe eine sehr schlechte Vorlesung halten konnte).

Ich bin jetzt überzeugt, dass der Brief von Prof. Steffens, den ich Dir gestern zugeschickt habe, zunächst nur das Factum constatirt, dass Herr Dr. Kallenbach mit der Sache unzufrieden ist, und dass Herr Decurtins, der natürlich zunächst

von Herrn Kallenbach und dessen Freunden dafür verantwortlich gemacht wird, durch Mittheilung dieser Stimmung <u>versucht</u>, ob wir freiwillig und von selbst unsere Ansprüche aufgeben. Wenn wir das nicht thun, wird auch Herr D. den Muth haben, die Sache weiter durchzusetzen. Meiner Ansicht stimmt auch Nehring soweit bei; als auch er darin nur einen Versuch des Herrn D. erblickt, der sich von einer Verlegenheit zu befreien möchte. In der Verweisung des Prof. Steffens an Herrn D. selbst liegt aber klar angezeigt, dass di Sache noch nicht verloren ist.

Nehring las mir heute früh, als er mich besuchte, den Brief vor, den er an D. geschrieben hat. Und dieser Brief ist meisterhaft: ausgewählt in höflicher Form, aber einfach, und in der Sache selbst erhebt er die <u>Forderung</u> der Gerechtigkeit, dass die Sache jetzt, nachdem sie von Herrn D. eine sichere Zusage erhalten hat, auch durchgesetzt werden muss, und zwar im Interesse der Universität Fribourg selbst. Dann legt er noch einmal das Verhältnis zwischen den beiden Professuren klar dar und zeigt, dass eine Collision nicht statt finden kann. – Auf diesen Brief <u>muss</u> Herr D. ausführlich sich rechtfertigen, und ich zweifele nicht, dass wir einen günstigen Erfolg erzielen. Nehring ist

sehr tief ergriffen von dieser Sache, und sein Brief an D. ist ein schönes Denkmal für Nehrings nobelen, männlichen Charakter und für seine grosse Freundschaft, die er für Dich hegt. – Heute war ich bei Frau von Markowska, traf sie aber leider nicht zu Hause: ich gehe morgen noch einmal dahin. Bei Kucharkowski war ich heute auch, es geht ihm jetzt ganz gut, die Militairangelegenheit ist im Gange; er soll aber nicht eher aus dem Hospital, als bis er frei vom Militair geworden ist.

Nehring sprach für den Fall, dass Du nicht nach Fribourg gingest, von der Habilitation in Prag als eine gute Aussicht. Doch das ist "cura posterior". Inzwischen wollen wir beten, dass alles ein gutes Ende nimmt.

Mit herzlichen Grüssen

Dein treuer

E. Commer.

Wrocław 14-2-1890

14.2.90.

Kochany Synu
W tej chwili wychodzi
odemnie Ksiądz Łomn.
przyszedł się pożeg-
nać z nami wie... dom-
cię z Fryburga nie
potrzebuje mówić ci
jak to ... serce ...
tam. Poczciwy Ks: Ł:
w desperacyj z tej
prawdziwej przyjaź-
ni, o której mówi,
jest nie przeciwny
... przeciwnie
tak samo obydwaj
są obrażeni na Kallen-
bachka, że jako rolnik

wszystkich pewnie tak-
kowi. Wszystko to
prawdziwe szkody kon-
gresowej Katolickiej
się tam zapełnił
wykształcił i pewnie
którzy, że swoich kato-
lików przeciągnął. Tak
był on w pierwszej
chwili obrażony, że to
wszystko przeciwdziałaniem
Księdza Kommera, któ-
ry on to przeciwdział
że jest to słuszne zda-
nie słyszał od Helenki
Helenki prawdziwie zamie-
napisał albo owego pana
do Księdza wtedy nie
krzyczał swego oburze-
nia, a ile zrozumiałam
wynika od niej aby

nie tak przestawił aby
było przeciwstawianie się
by to ułatwić a nie
ani tak przedział kon-
ki. Ks. Kommerowi się wy-
daje, że oni się przed-
stawiają listem, od to-
warzystwa pewnej zamknię-
tej jak Helenka i cof-
nęła się sama, ale i
Ks. Kom. i Prof. St. się
wstydzili, że by jej w
zakładzie więcej tam
być nie mówił bo teraz
przecież była by
za prędko ale w koń-
cu mówił, że to się
pisało wskazuje w tym
czasie wszystkich tak
z dawnych ale myśl
trzeba to wszystko
w sekrecie trzymać
na się nie mówi wyłącznie

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Pyhät
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] professor Helsing.
[illegible]

[illegible]

był wesoły i że jest
zdrowiutki, czekam na
lepiej, [illegible] jeszcze
[illegible] w szpitalu
[illegible] nie zostanie
uwolniony od wojsk.
[illegible] [illegible] że
to jest [illegible] z [illegible]
[illegible]. Ja napi-
sałam tym samym
do pana Kościels-
kiego prosząc aby
Kuba: [illegible] [illegible] [illegible]
sił, [illegible] [illegible]
[illegible] nie [illegible].
Zawsze [illegible] zamia-
[illegible] 20 [illegible] do
Krakowa. Dziś [illegible]
[illegible] moja

Matka i w [illegible]
to jest [illegible]
zobaczyć [illegible] od
Szulca, mają [illegible]
gości, spieszę się
i proszę abyś wy-
[illegible] te [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] potrzebne [illegible]-
[illegible] zbliżyć się
[illegible] nie [illegible] i pa-
[illegible], że proszę
Boga aby się
wszystko jak naj-
lepiej [illegible] się
[illegible] [illegible].
Siostra [illegible] [illegible]

Ono serdecznie
ściska bracie(?) wszystkich
ukochanie(?) ucałuj
i wszystkich w
kat. [illegible] pod
stopą ukochanie

Józef(?)

W Rotkowie(?) byli
mieszkali u
Jabłki(?) i Płk. Fran-
ciszkowski
by mnie [illegible] [illegible]
Jadwisi, bardzo
[illegible] [illegible] [illegible]
go mile

64

19.2.90.

Gneisenauplatz 3
Breslau
Febr. 19, 1890

Lieber verehrter Freund,

Noch immer weiss ich nicht, ob meine beiden Briefe, die ich bis jetzt geschrieben, in Deine Hände gelangt sind, und wie Du die unangenehme Nachricht aus Fribourg aufgenommen hast. Diese Gedanke quält mich Tag und Nacht.

Gestern kam Antwort auf meinen Protest von Prof. Heffens an. Er denkt ganz wie wir und ist indignirt über Herrn Decurtins. Es stellt sich jetzt

65

heraus, dass die Opposition der Fakultät nicht gegen Deine Person gerichtet ist, sondern hauptsächlich gegen Herrn Decurtins selbst, der Berufungen einseitig gemacht hat, ohne sich mit der Fakultät zu verständigen. Da die Stimmung eine sehr gereizte gegen ihn ist, so wagt er es nicht, Deine Berufung durchzusetzen. Nehring hat aber in sehr ernster und energischer Weise an ihn geschrieben, und ich habe gestern an Steffens geschrieben und auf Erfüllung des von Herrn D. gegebenen Versprechens entschieden gedrungen. Da die Nachricht von Deiner Berufung schon im Posener Courier steht, so habe ich gedroht, wir würden bei einem unvermeidlichen Dementi Herrn D. nicht schonen. Ich hoffe daher immer noch auf eine günstige Wendung der Sache.

In steter Verehrung und mit herzlichen Grüssen

Dein ergebener

E. Commer.

66

3.3.90.

Gneisenauplatz 3
Breslau
März 3, 1890

Mein lieber verehrter Freund,

Für Deine beiden Briefe sage ich herzlichen Dank. Ich freue mich sehr, dass die böse Affaire Dir nicht die Ruhe der Seele geraubt hat. Du kannst jetzt in einer neuen Horaz-Ausgabe als Commentar zu den Worten "Aequam memento rebus in arduis" von allen Philologen citirt werden, welche dafür historische Beispiele suchen. Uebrigens ist noch keine Antwort auf

meinen zweiten Protest an Prof. Steffens eingelaufen; auch College Nehring wartet noch auf Antwort. Ich erblicke darin nur ein günstiges Zeichen: man wird jedenfalls noch einen Versuch machen, unsere Wünsche zu befriedigen. Wenn das absolut unmöglich wäre, so würde man uns darüber nicht länger im Zweifel lassen. Natürlich werde ich Dir sofort schreiben, sobald ich Nachricht erhalte. Inzwischen wünsche ich Dir gute Erholung — und vollen Genuss der stärkenden Reize des Winters, dessen Freuden, wie sie nur in Russland zu geniessen sind, ich leider nur aus Tolstoi und anderen Beschreibungen kenne. Gestern las ich in der Revue des deux mondes eine sehr ergreifende Darstellung der Verhältnisse in Podolien aus der Feder einer polnischen Dame. Die Artikel von E. Lanin 'Russian Characteristics' in the Fortnightly Review, Dec. 89, dienen dazu, meine Tolstoi-Begeisterung abzuschwächen: man sieht auf einmal die Kehrseite des Bildes, — und

verschickt. – Kucharkowski ist zur
Zeit ganz hergestellt, musste sich
heute im Revier melden und wird
wahrscheinlich Dienst thun müssen,
wenn Rosenbach sich nicht ins
Mittel legt. Im günstigsten Falle
wird es lange Zeit dauern, ehe er
vom Militair frei wird. Er ist natürlich
niedergeschlagen, gestern war er zu Mittag
bei mir allein, – denn meine arme
Schwester u. meine Mama sind beide
noch immer krank, – ein trauriger Winter
für uns! – Gleich nach Deiner Abreise
von Breslau, ehe die unangenehme
Nachricht aus Frib. kam, schrieb ich
die lateinischen Verse. Heute, wo Du
die Sache schon so ruhig ansiehst,
wage ich es, sie Dir als Andenken
trotzdem zu übersenden.

Mit herzlichen Grüssen

Dein ergebener

E. Commer

Mama und meine Schwester grüssen Dich.

Montana 7 marca 1890

68

8.3.90.

Kochany Lolu!

Wczoraj niespodziewanie zja-
wił się tu Piotruś, bardzo się
nieszczęśliwym z tego przyby-
cia i [illegible] go do [illegible]
nato na [illegible]
a następnie do Monte
Carlo i domu gry, Piotruś
postanowił nie grać wcale
mamy tu zabawić do 20 mar-
ca a 20 wyjedziemy do Rzy-
mu Neapolu i [illegible]
Piotruś z nami — [illegible]
Piotruś już nie chodzi [illegible]
[illegible] siedzi w [illegible]
po [illegible] i każdy dzień spę-
dzamy się [illegible] tutaj
Co do [illegible] — [illegible] że na
[illegible] w Banku
[illegible] Handlowym
[illegible] tu [illegible] i
[illegible] — Nie będzie
bardzo obraźliwy i jeśli
[illegible] przyjaciela prośb
[illegible] przyjm

miejsce w Trybunale chociaż
prost nadzwyczajnego to ci
utoruje dalszą karjerę a kiedy
zachcesz będziesz między Try-
bunały obecnie –
Ściskamy Ciebie serdecz-
nie i całe towarzystwo
serdecznie Zd

69

Breslau
April 2, 1890

2.4.90.

Mein lieber, verehrter Freund,

Für Deine beiden Briefe vom 8. und 27. März sage ich herzlichen Dank. Bei College Nehring war ich gestern: er lässt Dich grüssen und wird Deinen Brief heute beantworten. Der einzige Grund, weshalb wir beide auf Deine lieben Zeilen nicht früher geantwortet hatten, war das peinliche Gefühl, dass wir Dir noch immer keine günstige Nachricht von Fribourg mittheilen konnten. Es war mir zu schmerzlich, Dir von Neuem schreiben zu müssen: ich habe keine Antwort auf

70

Fribourg!" Jetzt ist endlich von Prof. Steffens ein Brief an mich eingegangen. Er wundert sich bloss, dass Herr Decurtins keine Aufklärung gegeben hat (derselbe hat den höflichen, recommandirten Brief Nehring's auch nicht beantwortet, was ganz unanständig ist!). Zwischen Steffens u. Decurtins ist ein vollständiger Bruch eingetreten. Steffens hat auch keine Aufklärung empfangen, er bedauert die Sache sehr. Er sagt, der Erziehungdirektor M. Python, sei ein ganz anderer, mehr zuverlässiger Charakter als Herr D. Daraufhin hat Nehring gestern vorgeschlagen, wir sollen jetzt noch einen letzten Versuch

direct bei M. Python machen, u. ich habe sofort deshalb an Steffens zurückgeschrieben. Es scheint uns, dass M. Python gar nicht Kenntnis von dem Stande der Unterhandlung zwischen Dir und Herrn D. hat: jedenfalls weiss er nicht, wie weit sich Herr D. schon dir gegenüber engagirt hat. Wir müssen nun die Antwort von Steffens wieder geduldig abwarten. Ich habe ihm gestern geschrieben, dass Herr D. für mich nicht mehr existirt, dass aber diese Angelegenheit nicht eher beendigt ist, als bis Du Entschädigung für di geschädigte Ehre empfangen hast. Was aus der Sache zuletzt wird, müssen wir der Vorsehung überlassen. Aber wir werden thun, was in unseren Kräften steht. —

Es freut mich, dass Du Zeit zur Erholung gewinnst. Der Frühling scheint auch ins Menschenherz und lässt überall neue Knospen hervorbrechen, wo vordem nur Eis war. Und aus den zarten Blüthen werden einmal Früchte. – Kucharkowski sollte zum 1. April die Knöpfe als Gefreiter bekommen u. dann frei werden. Ich sah ihn zuletzt bei uns am Donnerstag. – Bei uns geht es noch sehr schlecht. Meine arme Schwester war zu früh ausgefahren, die Bewegung hat einen Rückfall gebracht, seit einigen Wochen liegt sie wieder fest. Aber sie hilft sich durch Studieren u. hat jetzt das Leben des Columbus vorgenommen, um es nach den Quellen zu studieren. Wir sind also in unserer Phantasie jetzt immer auf dem atlantischen Ocean. – Nächste Woche gehe ich nach Oppeln u. Ratibor u. muss vorher noch die laufenden Geschäfte abmachen. Daher schliesse ich für heute mit besten Wünschen u. Grüssen zum Osterfeste.

In herzlicher Liebe Dein

E. Zommer.

71

17.4.90.

Breslau

April 17/90

Lieber, verehrter Freund,

Deine lieben Zeilen habe ich
bei der Rückkehr aus Oberschlesien
mit Dank empfangen.
In der grossen Sache ist jetzt endlich
eine Wendung eingetreten. Steffens
hat tüchtig für uns gewirkt.
Die ihm näher stehenden Professoren
haben alle gesagt: etwas müsse
für Dich gethan werden. Sie
machten den Vorschlag: Du solltest
in 2 Jahren berufen werden.
Nach reiflicher Überlegung habe
ich mit Prof. Nehring diesen Vor-
schlag verworfen. Wir verlangen
statt dessen die Berufung in-
nerhalb eines halben Jahres

als eine gerechte Satisfaction.
Ob wir das durchsetzen werden,
kann ich freilich nicht voraus
wissen. Decurtins wird jetzt
nach Fribourg kommen, u. die
Sache muss dann geregelt werden.
Ob, im Falle der wirklichen Berufung, dieselbe von Dir anzunehmen ist, wird dann weiter
zu berathen sein. Ich meinerseits
bin, wenigstens jetzt, nicht dafür.
Denn es scheint doch jetzt
ganz klar zu sein, dass die
Opposition nur von Herrn
Kallenbach ausgeht. Ich
muss mich heute – da ich
sehr beschäftigt bin, mit
diesen Andeutungen begnügen
und möchte auch bitten, dass
Du vorläufig über dieselben
auch lieber noch schweigst.
Wir haben jedenfalls das Eine erreicht, dass die Sache nicht
so ohne Weiteres begraben wird.
Mit besten Grüssen

Dein stets ergebener

Ernst Commer.

Poufne!

Wrocław, 19 Kwietnia 1890.

73

19.4.90.

Kochany Panie Doktorze!

List Pański otrzymałem już temu kilka tygodni, z odpowiedzią ociągałem się w tem przypuszczeniu, że będę mógł wnet coś pewnego pisać. Teraz, choć decyzyi nie ma jeszcze, zbieram wspomnienia moje i dzielę się z niemi z Panem.

Profesor Commer czasu swego, przed kilku miesiącami, mówił mi, że Pan możesz w Fryburgu (w Szwajcaryi) zostać profesorem, chodziłoby tylko o moją rekomendacyą. Przy tej pierwszej w tym przedmiocie rozmowie proponowałem, aby zarząd uniwersytetu mianował Pana docentem prywatnym; nominacya na profesora nadzwyczajnego byłaby nastąpiła wnet albo by Kochany Pan przeniósł się na którykolwiek uniwersytet austryacki. Przy drugiem widzeniu się z profesorem Commerem miałem powody do tego przypuszczenia, że zamia-

nują Pana wprost profesorem nadzwyczajnym, skoro tylko Pan będziesz poleconym. Niedługo przedtem przyszedł też list od Pana Decurtins (przez niego dyktowany, pisany przez profesora Steffensa) do mnie z zapytaniem o Pana: List ten Pan znasz i wiesz Pan także, co odpisałem. Niebawem przyszła odpowiedź od prof. Steffensa do prof. Commera, że „wybór Pana na prof. nadzwyczajnego jest pewnym". Ktoby był myślał, że po takiem zapewnieniu przyjdzie rekuza z powodów błahych, a przynajmniej niejasnych, że wśród profesorów w Fryburgu tego samego fachu byłoby za wiele. Musiały się tam stosunki między panem Decurtins a zarządem uniwersytetu i fakultetem filozoficznym gruntownie zmienić. Tem też tłumaczę sobie, że p. Decurtins napomimo stanowczego w liście rekomendowanym żądania mojego 1) aby Kandydaturę Pana przeprowadził, tak jak się zobowiązał, 2) aby mi na ten mój list odpisał, nie zgłosił się dotąd do mnie wcale. Równocześnie ze mną t. j. z moim listem do p. Decurtins pisał prof. Commer do prof. Steffensa w interesie Kochanego Pana, i na ten list przyszła przed mniej więcej 2 tygodniami odpowiedź, która nas nie zupełnie zaspokoiła. Uderzył mię w tej odpowiedzi szczegół, że p. K. miał się oświadczać przeciw powołaniu Pana, powiadając jakoby wiadomość o powołaniu Pana w gazetach polskich miała obudzić zadziwienie w kołach naukowych polskich i. t. d., o czem my tu w Wrocławiu nic nie wiemy. Natomiast z pewną satysfakcyą wyczytałem z listu prof. Steffensa do prof. Commera, że tam zaczynają się sprawą Kochanego Pana interesować się, chociaż nie w tym stopniu, aby to nas mogło zupełnie zaspokoić. W każdym razie przekonałem się, że Kochany Pan masz w prof. Commerze i w jego przyjacielu prof. Steffensie wielkich swoich forytarzy. Rozumie się, że po pewnej naradzie prof. Commer znowu wysłał list do prof. Steffensa z należytemi objaśnieniami i żądaniami. Co z tego wyniknie, nie wiem. Zapewne prof. Commer o tem Panu obszerniej pisał. Być może, o czem ja nie wiem nic pewnego, że Pan w ciągu latowego semestru otrzymasz

powstanie formalne na prof. nadzwyczajnego filologii słowiańskiej (może w ściśle opisanym obrębie) bez pensyi. Cobyś Pan w takim razie uczynił, tego naprzód i na teraz nie umiem powiedzieć, tyle tylko myślę że wiem, iżbyś Pan ~~zastał~~ tam znalazł trudne dla siebie warunki. W każdym razie prof. Sommer w swoim czasie Kochanemu Panu obszerniej napisze. W tej chwili jeszcze nic pewnego nie wiemy, oprócz tego że nam cała ta rzecz jest nie wytłumaczona.

To wszystko piszę Kochanemu Panu poufnie dla Jego informacyi, z tem zapewnieniem, że mnie powodzenie Drogiego Pana szczerze obchodzi i że Panu z serca życzę jak najlepszego, proszę o tem być przekonanym. Załączamy wszyscy uprzejme ukłony i pozdrowienia, ja ze swej strony ściskam dłoń Kochanego Pana i zostaję

z szczerą przyjaźnią
oddany
Wł. Nehring.

75

Drohomyśl d. 28 kw.
poniedziałek 1890 r

28.4.90.

Kochany Loku

Na Ciebie teraz kolej przypadła listu odem-
nie; powiedz Mamie, iż Jej list odebra-
łem, za który bardzo dziękuję; mam
nadzieję, że i moich kilka nie zginęło,
gdyż ja często piszę; pisałem i do Mamy
niedawno, do Mimi, i do pani Cha-
newskiej. Od paru dni pogoda się po-
psuła; jemu wczoraj samo jakieś
wracali z cerkwi; to stanowi
piekło, a potem około 1 szej

zaczęła się burza z grzmotami
która kilka godzin trwała, dziś
taki dzień pogodny. Wczoraj
wieczorem na obiadzie tutejszego księ-
dza proboszcza, który do ½ do 7
u nas zabawił z powodu deszczu,
w ciągu popołudnia przyjechał do
nas porucznik Kleile, który tu
niedaleko mieszka, bardzo sympa-
tyczny i porządny młodzieniec.
Około 7mej, wśród okropnej
niepogody przyjechali tu Lubieńscy
wyjechali z domu za pogody, a w dro-
dze ich burza złapała, okropnie
pani Lubieńska wystraszona była
piorunami i.t.d. Oni oboje i pan
Kleile cały wieczór z nami spędzili
do 10tej. Bardzo się wszystkim
podobało urządzenie naszych
pokoi i meble; na rozmowie, oglą-
daniu pokoi, i muzykowaniu
przeszedł wieczór. Wczoraj po

obiedzie, my mamy jechać do Krakowa

do Lubieńskich. Jutro wielkie cyść

dnia będę znów sama, gdyż

Józio jako delegat do rady powiatowej

jedzie jutro do Jaworowa i kilka

godzin tam spędzi. Około 3go lub

4go Maja jedziemy przez Mościska

do Przemyśla, a stamtąd na

kilka dni do Lwowa dla różnych

interesów, prosimy wszystkich, aby

razem do Drohomyśla przyjechali.

Ściskam Cię serdecznie. Donieś jakie

twoje projekta? Kiedy Ciebie tu ujrzymy?

Kochająca siostra Jadwiga Borowska

77

Breslau
Mai 10, 1890

10.5.90.

Mein lieber verehrter Freund,

Auf Deine lieben Zeilen vom 25. April habe ich nicht früher geantwortet, weil ich immer noch auf Antwort aus Fribourg gewartet habe. Prof. Jostes schreibt mir nun, er könne unsere letzten Vorschläge nicht durchsetzen. Wir möchten doch seinen Vermittelungsvorschlag, den er früher gemacht hatte, annehmen, was Nehring und ich verweigert hatte. Nehring hat sich jetzt Zeit ausgebeten, um genau zu überlegen, was wir thun sollen. Doch darüber sprechen wir besser mündlich; ich werde Dir die Fribourger Correspondenz vorlegen.

Prof. Nehring ist heute früh in

Colleg Leider zweimal ohnmächtig geworden. Ich hoffe, dass er nicht krank wird. Vielleicht ist die Hitze, die sehr gross war, die Ursache gewesen. Dr. v. Jaroschowski ist etwas besser, er soll sobald als möglich nach Carlsbad. Kuchartk. habe ich längere Zeit nicht gesehen: ich hatte sehr viel zu thun u. war selbst sehr unwohl gewesen.

Mit herzlichsten Grüssen

Dein ergebener Freund

Ernst Sommer.

78

Sasinka 8/20 Maja

20.5.90.

Kochany Lolu –

Pozwalam sobie na tym samym liście pisać aby donieść co się z nami dzieje – W niedzielę byliśmy wszyscy w Borówce gdzie jest od kilku dni Pan Piotr L. z córkami – Kazio S. wrócił w sobotę z W. Emerykiem z Kijowa przenocował i był na chwilkę w kościele w niedzielę zkąd pojechał do Jurkowiec. ale o tem wszystkiem dowiedziałam się dopiero po wyjściu z kościoła. Ze swojej ławki go nie widziałam a przed końcem Kazio wyjechał. Wandziuka ma córkę będzie się nazywać Marja – Str. Wacławowie będą trzymać do chrztu S. ale dopiero pojadą za trzy tygodnie jak skończą pić wody – Mimi wczoraj wyjechała do Majówki – Bardzo nam smutno za niemi, brakuje nam Irenka – Olcio wieczorem powrócił a dziś po obiedzie jedzie do Odessy urządzać się – Wczoraj na herbacie mieliśmy W. Emeryka C. Teklunię, Józia, P. Piotra z córkami i guwernantkę – Chodziliśmy po ogrodzie który teraz wszyscy admirują – Dziś nie jeździłam do kościoła bo umęczona się czułam i drogi

trochę się bałam – Od dwóch dni miewamy ulewy i ślisko teraz jest – Polunia także do kościoła nie jeździła – Piotruś z kościoła pojechał do Mojówki – Dziś tam na obiedzie będzie Borówka ze swemi gośćmi. Wczoraj zaczęła mi P. Ch: czytać hrabiego Augusta który już skończony – To dopiero mi się już podoba i jest rzeczewiście z talen-
-tem napisane – Jest już powiestka z poczty a zatem jutro paszport odbiorę – Twoje dwie karty z Odessy odebrałam – Tunię ściskam – Powieda że do tej pory niemam odpowiedzi o dykcjonarzu – Nasze boules-de-neige prześliczne i wogólności ślicznie teraz w Saime – Oto już wszystkie wiadomości – Ściskam was wszystkich w Drohomyślu serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Małkowska

79

23.5.90.

Kochany Loku

Posyłamy ci tarantas czterokonny, mama nadzieję, że w nim Ci będzie wygodnie, a jeśli masz mały kuferek to możesz go z tyłu przywiązać. Nie posyłamy osobnego woza pod rzeczy, bo nic o tem wcześniej nie wspominasz, więc nie wiemy czy potrzebny. Jeżelibyś miał duży kufer to powiedz furmanowi, by Ci zaraz na miejscu wziął podwodę pod rzeczy aż do Jaworowa. Niech płaci podwody z góry, niech pierwej odwiezie i złoży rzeczy twoje w Jaworowie u pana Kriszkiego sekretarza Rady powiatowej, który będzie na twoje rozkazy i zapłaci mu za podwody. Józio zaś stąd do Jaworowa po rzeczy pośle i rzeczy tam zabierze

Jaworów jest tobie właściwie po drodze z Sądowej Wiśni do nas.
Oczekiwać cię będziemy z niecierpliwością w sobotę na kolację postną niestety, bo to wilja do Zielonych Świąt.
Ściskam Cię serdecznie

Kochająca siostra
Jadwiga Borowska

Drohomyśl piątek

Lwów. 1 d. 2 Czerwca / 21 Maja 1890. Poniedziałek

2.6.90.

Kochany Lolu —

Dotychczas nie pisałam do Ciebie, nie wiedząc gdzie Cię szukać, a wiedząc przytem że od Cioci mieć będziesz wiadomości o nas — Teraz musiałeś już od niej wyjechać do Krakowa, więc śpieszę z napisaniem do Ciebie, aby Cię uprzedzić, że wkrótce w Krakowie będziemy, zapewne za tydzień; czekaj tam zatem na nas.— Wyjechałyśmy z Sahinki w Piątek wieczór; ostatnich dni ciągle mieliśmy gości. Myciowie bawili w Borówce i byli u nas z Józiem, a potem innego dnia hr. Smeryk z Ciocią. C. Jadwinia z Mimi przyjeżdżała we Cza-

81

tek. Tegoż dnia wyjechali od nas Kalinowie którzy z drugiem dzieci bawili u nas parę dni - P. Marceli Sobański nocował u nas jadąc do Jampola - Wreszcie w sam Piątek byli u nas Księża; tym sposobem ledwie wystarczył czas na upakowanie się, a już niektóre inne zajęcia, jak pochowanie różnych rzeczy zostawiłyśmy Blumi - P. Chrzanowska wyjechała z nami; w Zmierzynce rozdzieliłyśmy się z nią, gdyż ona pojechała do Kalinówki, do rodziny - Z Bachen do Proskirowa jechałyśmy z Mysiem. We Lwowie stanęłyśmy około 2giej; mieszkamy w hotelu George - Natychmiast przyszła do nas Oleńka; potem jeździłyśmy suknie obstalować, a wieczór u Oleńki spędziłyśmy - Wczoraj, jako w niedzielę byłyśmy na mszy u Bernardynów a z tamtąd u Ks. Jadrzejowskiego - Resztę dnia spędziłyśmy u Oleńki i z nią razem byłyśmy u P. Marcelowej Sobańskiej. Trzeba było się poradzić jakiegoś doktora pod względem wód do których jechać mamy, więc Oleńka sprowadziła swego doktora, P. Bylickiego. Skończyło się na Krynicy, tak jak się tego spodziewałam, bo wiedziałam że tych wód potrzebuję. Już parę lat temu P. Sereduicki chciał mnie do Franzensbadu posłać, a to jest to samo - będę też hydropatyczną kuracyą odbywać na wzmocnienie - Mama ma pić Karlsbadskie

wody które jej już przeszłego roku bardzo pomogły. — Dziś byłyśmy u ks. Jastrzębskiego i w mieście; jesteśmy teraz po śniadaniu i za chwilę znów wychodzimy. Będziemy na obiedzie i wieczorem u Oleszki. — Jutro o 2giej jedziemy do Żuci na parę dni tylko ale że tego ona do Zegiestowa wybiera, co jest tylko o godzinę od Krynicy, więc się tam często widywać będziemy. Powrócimy tu w Piątek na dwa dni, a zapewne w Poniedziałek będziemy w Krakowie. Musimy ciągle się śpieszyć; bo trzeba około 20 Lipca starego stylu być z powrotem w Sałamińcu a doktor mówi że 2 ośm tygodni w Krynicy zabawić trzeba — Uściśnij odemnie ręczki Córci Lucynie — Ściskam Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

Drohomyśl 7 Czerwca 1890

7. 6. 90.

Kochany Lolu

Mama przed godziną stąd wyje-
-chała, bardzo żałuję, że tak krótko
tylko tu bawiła, pocieszam się myślą,
że ponieważ Mama na 6 tygodni
do Krynicy jedzie, a my w pierwszej
połowie lipca do Żegiestowa więc
się tam będziemy widywali. Józio odwiózł
Mamę na boczną kolej do Baszni,
skąd Mama wpadnie na główną
linię i dziś aż do 6tej będzie we Lwowie,
gdzie ma dziś jeszcze sukienki mierzyć.
Jutro pewnie wieczorem lub w
poniedziałek pojedzie do Krakowa,
gdzie ze trzy dni zabawi, a
potem do Krynicy. Przez czas Mamy
tu pobytu choć tak krótki, byli-
śmy dwa razy w pole na spacer
Mama z Andzią wczoraj zbierały poziomki

na garowie, ne Boże Ciało byliśmy w Cerkwi na Mszy św., wenta nam pcenta na gadaniu. Jutro spodziewamy się Olenki ze Staszkiem na parę dni. Zresztą nic tu nowego a o Saicu, choć także nic tam ciekawego się nie dzieje Mama Ci dokładnie, równie jak i o całem Podolu.
Czy byłeś w Magdeburgu? Ustawaj się bardzo od nas Księdzu Wiedemowi, spytaj się dla czego nigdy nie pisze do nikogo z nas.
Ściskam Cię jaknajserdeczniej
Kochająca siostra
Jadwiga Borowska

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy Ci, żeś u nas został, podczas Józia nieobecności.

83

Kraków 8. 6. 90

8.6.90.

Wielmożny Panie!

Stósownie do życzenia mam honór zawiadomić Wielmożnego Pana, iż jutro (wtorek) zostaję w domu do godziny 10 – a gdyby ten czas nie był dogodnym proszę o łaskawe wyznaczenie mi innej godziny, a będę niezawodnie oczekiwał – Wieczór jednakże o 5 wyjść muszę na posiedzenie rady miejskiej.

Z głębokiem poważaniem

Kaczmarski

ul. Basztowa 27.

84

Magdeburg den 9. Juni 1890

9.6.90.

Lieber Leo!

Ich habe mich sehr gefreut über die Nachricht, daß Sie die Absicht haben nach Magdeburg zu kommen. Eine Karte sandte ich heute schon nach Crakau (Hotel de Saxe), aber nicht sicher, ob Sie dieselbe noch in Krakau treffe schreibe ich noch einmal nach Berlin. In der Zeit vom 20-25. Juni werde ich hier bleiben. Kommen Sie deshalb, aber wohnen Sie bei mir im Pfarrhaus, ich habe ein gutes Fremden Zimmer, welches Ruhe und Kühle [?] bietet, stelle ich zu Ihrer Verfügung. Wenn Sie mich wissen lassen die Zeit Ihrer Ankunft, so erwarte ich Sie am Bahnhof. Also auf baldiges Wiedersehen und dann mündlich viel.

Herzlich grüßt Sie

Ihr Freund

Briede [?]

13.6.90.

85

Krynica 13 Czerwca 1890 r.
Pod Litwinką –

Kochany Lolu – Bardzo szczęśliwie wczoraj wieczór tu dojechałyśmy. W Muszynie czekał na nas powóz i lokaj Pana Lorentskiego który się zajął naszemi bagażami – Jechałyśmy koleją razem z rabinem; prawie na każdej stacyi massa żydów czekała na niego i potem wszyscy się cisnęli na stopnie wagonu aby rękę rabina uścisnąć – Miał dużo do roboty, a konduktor i inni musieli ich odpędzać i odsuwać jak pociąg miał ruszać – Wczoraj tu po kolacyi zaraz kufry wypakowałyśmy i już nasze rzeczy w szafach i komodach – Jesteśmy już u siebie – Dziś już nam służąca kupiła

86

samowarek blaszany, świece, naftę i cukier już mamy więc nasze gospodarstwo – Doktor dziś był na pierwszą naradę – Kazał Andzi pić Słotwinkę z winem białem i brać na przemiany kąpiele błotne i mineralne – Mnie kazał pić Carlsbad i brać kąpiele mineralne – Dziś także kupimy bilety kąpielowe i wody a jutro jak P. Bóg dozwoli rozpoczniemy kuracją – Trochę dziś z Andzią chodziłam po lesie ale jeszcze bardzo pusto nikogo nie widać, chociaż mówią że jest już 600 osób i że przeszłego roku o tej porze jeszcze tyle niebyło – Muzyka dopiero pojutrze zacznie grywać, a to bardzo u wód

brakuje i smutno bez niej – Dziś rano deszcz padał i chłodno było, ale w tej chwili pociepłało i słońce świeci. Daj Boże aby już była pogoda. Oto i wszystko co dotąd mogę donieść. Marynię serdecznie całuję – i bardzo Ją poproś odemnie jeżeli tam słyszała o jakim uczciwym porządnym lokaju o uczciwej i dobrej stubenmädchen niech o mnie pomyśli i dla mnie ich umówi. Przepraszam Marynię że osobno do niej nie piszę z tą prośbą ale to już piąty list z rzędu dziś piszę, a przytem miałam konsultację doktora, urządzanie się i jeszcze zapewne zmęczenie z podróży musi być – Otóż kończę już ściskając

was wszystkich Marynię Basinkę Zosię i Ciebie i chłopców jaknajser-
-deczniej i polecam was wszystkich Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

87

14.6.90.

Drohomyśl d. 14 Czerwca 1890 r.

Kochany Loku

Wyobrażam sobie jak ci tych parę dni w Magdeburgu, w towarzystwie X. Briedena, przyjemnie zejść musiały; piszę jednak do Ks. Wrocławia do Maryni Poleciowej, bo do Magdeburga trudno na niepewne adresować. Jestem teraz sama w domu, Józio wyjechał na kilka dni do Hurka, dziś przyjadę tu na kolacyę i pare tygodni zabawię, Misia z panną Baulte, a Józia dopiero się jutro spodziewam. Po wyjeździe Mamy miałam tu trzy dni bliźny ze Stankiem, który czasem bardzo był zabawny. Przez dni temu byliśmy z Józiem i ja w Krowicach u pp. Bobrowni-ckich i piękne wszystko posłabie. Poziomek z lasu jeść nie przyjmuje, będziemy teraz jedli nam ogrodowe truskaw-

ki i ciernie, które już dojrzały. Róż mamy tu mnóstwo i prześliczne gatunki. Deszczyk był teraz, z tego powodu ładniej wygląda. Tylko pogoda ustalić się nie może, było kilka dni spokojna, choć panuje już deszcz straszny, a w tej chwili zaczęło znów padać na dobre.

Miałam w tych dniach list od Mimi pisany jeszcze z Mojówki, ale już w tych dniach wyjeżdżać mieli, jadąc do Odessy. Pisze Mimi, że podobno ich mieszkanie choć nie obszerne bardzo jednak milutko urządzone i dobrze wygląda, i wszystko już tam zupełnie gotowe. Do tego czasu już zdążyli się tam rozlokować, Irenka zdrowa i podobno bardzo wyrabowana wolita.

Posyłam Ci do twojej kolekcji etymologicznej nowe odkrycie i oto, że poziomki dla tego się tak nazywają że tak poziomo tj. przy ziemi rosną.

Może to nie nowe, ale tak mi to uderzyło, że musiałam Ci to napisać. Ściskam Cię jak najserdeczniej, więcej nie piszę, bo nie mam nic do doniesienia.

Kochająca siostra

Jadwiga Sosnowska

D 5/17 Czerwca 1890. Wtorek.

Krynica –

17.6.90.

Kochany Lolu –

Piszę do Ciebie jeszcze do Wrocławia, bo nie-
wiem gdzie cię teraz szukać. Wiesz już przez Ma-
mę że podróż szczęśliwie się nam udała, pra-
wie ciągle czytałam i czas prędko przeszedł.
Często zaglądałam do kolejowej książeczki i bar-
dzo mi się przydała. Zaraz po przyjeździe roz-
pakowałyśmy się zupełnie, a nazajutrz była
konferencya z doktorem i spacerowałyśmy tro-
chę. Mama pije Karlsbadzką wodę i kąpie się.
Ja piję wodę ze Słotwinki która jest niedaleko
Krynicy, biorę kąpiele mineralne, a później
brać będę błotne, pod koniec zacznę jeszcze

lekką kuracyę hydropatyczną. Spotkałyśmy tu P. Amborską, którą pewnie z listu pamiętasz; widujemy się z nią czasem przy źródle. Oprócz niej znamy tylko P. Dzieduszyckiego, zarządzającego tutejszym zakładem; przychodzi nieraz z nami rozmawiać i spacerować. Zresztą nie znamy nikogo; jest tu P. Dembowska ze Lwowa ze swą pasierbicą; o tej ostatniej tyle słyszałam, że chciałabym ją poznać; jest to krewna P. Borowskiego. — Krynica jest ładna o ile sądzić mogę dotąd; jeszcze nie byłam na żadnym dalszym spacerze; do tego potrzeba znajomości, bo we dwie niema przyjemności daleko się puszczać. — Chodzimy zwykle niedaleko muzyki, która jest wielką dla mnie rozrywką; zawsze jestem zachwycona Kroniskim jako dyrektorem orkiestry i jako kompozytorem, bo tańce jego są śliczne. Będę notować to co mi się szczególniej podoba, aby to sobie kupić i z Tobą w Krakowie na cztery ręce grać. — W niedzielę byłyśmy na mszy w środku której było kazanie nie długie a bardzo dobre, o ile możności staramy się codzień być na mszy która jest o 8mej; wypada to nam między jedną szklanką wody a drugą. Wczoraj zaczęła się niby pogoda; wiatr był silny, ale przynajmniej nie było deszczu który padał całą niedzielę. Dziś dosyć ładnie

i trochę pociepłało, w ogóle marzniemy tutaj, nawet w pokojach. Ponieważ kuracya ma-łą tylko część dnia zajmuje, a znajomości nie mamy, więc w domu albo piszę listy albo czytam; w przeciągu czterech dni, t. j. od sobo-ty, piszę dziewiąty list, przynajmniej poczta zarobi na moim pobycie w Krynicy; korespon-dencya mam liczną, więc z pewnością codzień będę miała choć jeden list do napisania. — Jeszcze od Ojców nie mieliśmy wiadomości z Odessy, muszę się pewnie rozlokowywać, bo to dużo czasu zajmuje — Tolunia często pisu-je, już Jełowiccy i Lipkowscy muszą być na Podolu, bo mieli w zeszły Piątek przyjechać —

Ściskam Cię jak najserdeczniej.

Szczerze Cię kochająca

Maria Mieńkowska —

91

20.6.90.

Kochany Lolu.

List Twój odebrałem. Dzięki Ci za powinszowania i życzenia. – Moja żona dzię[ku]je choć dopiero za dwa miesiące wypadają jej imieniny, czy też urodziny. – Nie wiem, czy dobrze robisz, że chcesz odchodzić w razie gdy twoja nominacja do Freiburga nadejdzie. Bądź co bądź zawsze będziesz profesorem, a w tym stopniu w Krakowie siedzą jeszcze się przed tamtejszemi dawniejszemi habilitowani – to za wiele. Jeżeli im chodzi o ciebie, to ciebie zawezwą z Freiburga i nie będziesz miał potrzeby zdawać egzaminu przed uniwersytetami krakowskimi, którzy zadowoleni jeszcze Tarnówkami swoimi. W rezultacie – habilitować się będziesz, a w ostatecznym razie zabierze ci miejsce jakiś X albo Y, bo jego matka Z. z domu i kreowana przez swoją mamę jakiegoś kamienicznika, albo marszałka. Najlepiej przyjedź do Odessy i stań się u nas. Pomówimy ci-

rozbiorze – szczególniej w dnie postne, jak np. – dziś – krewetki – zakąski – zupa, skumbria i jeszcze jakaś ryba – żarty na stronę – nie bardzo licz na to co ci obiecuję w krótce – bo możesz do tego czasu posiwieć, wyłysieć i wyjechać do [illegible], gdzie także się habilitował [illegible] trzeba z tego co się zrobiło na tym padole [illegible].

Ściskam Cię serdecznie.

Odessa [illegible]

8 Czerwca 90.

Cher Léon.

Merci beaucoup pour les souhaits que tu m'as envoyés dans la lettre d'Alexandre. Voilà à peu près une semaine que nous sommes ici, et jusqu'à présent je suis très contente de mon séjour à Odessa.

Nous allons presque chaque soir chez les Wołodkowicz où le temps passe très agréablement. On joue au lawn tennis, et puis on prend le thé sur la terrasse où il fait bon et d'où on voit la mer. Irène est toujours très sage et très amusante. Ces jours passés elle a été un peu indisposée à cause d'une nouvelle dent qui pousse, mais aujourd'hui elle va déjà tout à fait bien. Elle parle beaucoup plus maintenant, et depuis qu'elle est à Odessa elle a embelli. Les Nicolas Branomscy et madame Sarosczyńska avec sa fille ont été ici, et nous

sommes allés un soir au théâ-
tre avec M. Czarnowski et made-
moiselle Sarosky[n]ska. Edouard
Selowicki aussi a passé ici deux
jours et il a été chez nous à
dîner. J'espère que tu nous don-
nera de temps en temps
de tes nouvelles, et moi
aussi de mon côté je vais
t'écrire de temps à autre et
te tenir au courant de ce qui
se passe chez nous. La petite
maison m'a beaucoup plu
et je m'y trouve très bien.
Je te serre la main affectueuse-
ment.

Victorie Mankowska

93

Krynica 23 Czerwca 1890 r.

23.6.90.

Kochany Lolu – Myślę że mniej więcej z tym listem zjedziesz się w Brodnicy i najpierwej aby nie zapomnieć odpisuję że możesz używać moje pieniądze dopóki twoje nie nadejdą ale potem w każdym razie proszę abyś nie zapomniał pozałatwiać moje interesa w Drzźnie – My tu ciągle mamy deszcze, zimno błoto i niepogodę – Tak nieprzyjemnie i po prostu porządniej ubrać się nie można – Do tej pory oprócz dawnych znajomych P. Dziedurzyckiego i pani Umborskiej nikogo nie poznaliśmy, ale dziś już wybieram się z wizytą do Pani Dembowskiej aby

Andzia miała jakąkolwiek rozrywkę.
Córka męża pani Dembowskiej jest
krewną J. Borowskiego — Oleczka i
Julia wiele o niej przedtem mówiły
więc chciałabym ją poznać — ale to
nie na długo wystarczy bo te panie
kończą kuracyę i za kilka dni
wyjeżdżają — Dopóki nie odbędzie
się Mickiewicza pogrzeb, nie można
się tu prawie nikogo spodziewać —
Pozawczoraj przyjechała Niusia Giżycka
z ciotką męża i z panną Swarczewską
Wczoraj się z nią widziałam i dziś
także i zaprowadziłam ją do kassy
w Łazienkach aby jej pokazać gdzie
się bilety do Kąpieli kupują —
Z panem Dzieduszyckim codzień prawie
na terassie koło cukierni z godzinkę
rozmawiamy i to jedyna nasza rozrywka.
Przysłał nam parę numerów angiel-
-skiej gazetki Tit-Bits — mnóstwo tam
interesujących drobnych kawałeczków
jest do czytania i anekdoty nietylko
angielskie ale z całego świata i cytują
zkąd wzięte; naturalnie Fliegende
Blätter także tam figurują — Pan
Dzieduszycki prosi o adres Loisetta
i wszelkie informacye jak tam pisać
i jak się wziąść do tego aby mieć
te lekcye, więc Cię proszę przyślij
co potrzebne — Listów odbieramy tu
dużo; miałam od dzieci, od P. Miel-
-żyńskiej od Helenki Brzozowskiej a
Andzia także dużo odbiera — My też
mnóstwo piszemy i jakoś prawie
równo idziemy bo każda z nas już

16 napisała – Kupiłam dziś bilety
do czytelni – Wczoraj tam byłyśmy
jeszcze bez biletów ale nas wpuścili
i czytałyśmy tam ze trzy kwadranse –
We czwartek będzie koncert Wrońskiego
oprócz niego będzie ktoś grał na
fortepjanie, pan Geigel będzie grać
na wiolonczelli a Wajdatłowicz aktor
będzie deklamować kilka kawałków –
Teatr dopiero w Lipcu rozpocznie
reprezentacje –
Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece
Boskiej i Matki Najświętszej –
T. Mańkowska

Wańców i ich dzieci serdecznie całuję.

23.6.90.

Kochany Lolu,

Bardzo Ci za życzenia dziękuję; wcześniej nie odpisałem, bo dużo jeździłem: Byłem w Chrzanówce, gdzie za Bogunia Skarzyńskiego podpisałem dział, a w zeszłym tygodniu jeździłem do Jurkowiec do Iwami. W Jurkowcach dużo już bardzo zrobili przy kolei, ogromne już są nasypy i wkopy. Deszcze miewamy częste, co w robocie często przeszkadza. Piotruś co tydzień mniej więcej jeździ do Romanek na dwa dni, zresztą siedzi w Sahince; jak wyjadą Gracjanowie Jetowiccy ma zamieszkać w Chrzanówce. Ojcowie od dziesięciu dni w Odessie, już się urządzili i zapewne im tam

96

dobre. Adzio Jełowicki musi wrócić do Warszawy, zapewne go wkrótce już na księdza wyświęcą. Rodzice Poluni od dziesięciu dni w Czerniowcach; Sewerynowie Lipkowscy w Wołodiowcach, Stefan podobno doskonale się uczy i z drugą nagrodą po półrocznej nauce wstąpił do pierwszej klasy z przygotowawczej. Dotychczas zdaje się, że urodzaje powinne być dobre, siano od deszczów zapewne nadpsute. Młyny od trzech tygodni sam prowadzę i bardzo na tem zły robię interes, ale nikt ich w dzierżawę wziąść nie chce. W Borówce ostatniemi czasy był pan Leopold Poletyło, który czas jakiś w Berezówce spędza, i państwo Antoniowie Potoccy, którzy byli w Antonówce. Oczyszczam trochę duży dwór nim się doń wniesiemy, ale tanim kosztem, bo nie mam ochoty wielkich kapitałów wsadzać w dom pakować. Tymczasem dowiaduję się już o domy żelazne Amerykańskie, może to będzie taniej i praktyczniej sprowadzić dla siebie dom z Ameryki niż stawiać samemu na folwarku, nie tracę nadziei, że Mama po powrocie z Krynicy zechce osiąść w Satińce. Z usługą mamy dużo kłopotu. Przyszedł list do Siwa młodszego Mańkowskiego litografowany (może tylko autografowany) od jakiegoś wydawnictwa konsekwentnie proszący o wzięcie udziału w Bi-

blioteki Warszawskiej i zapraszającej na osobiste lub piśmienne zgłoszenie się do Warszawy nowy świat 41 na 22. czerwca b.r. o godzinie 2. po południu. Biblioteka Warszawska podobno ginie. Mam przekonanie, że w Krakowie nic nie wysiedzisz, bo to zbyt partykularyzmem przesiąkłe miasto. W Mojówce obecnie jest Ewelcia Jełowiecka z Gracjanem i Janinką, Maryńia Ledóchowska z Mimi, Fielcia Jełowiecka z trojgiem dzieci; wczoraj z Piotrusiem byłem tam na herbacie. Ściskam Cię serdecznie.

Sahinka,
Poniedziałek 11./23. czerwca 1890.

[signature]

Piotruś ma kłopot, wczoraj odebrał wiadomość o spaleniu się dachu na domu w Słędziach.

26.6.90. 97

D. 14/26 Czerwca 1890. Czwartek

Krynica -

Kochany Lolu -

Odebrałam wczoraj Twój list z Magdeburga i bardzo Ci zań dziękuję, również jak i za wszystkie detale o ks. Briedemie, zaraz list Twój posłałam Teci, wiedząc że ją także zajmie. Teraz piszę jeszcze do Brodnicy, bo myślę że tam Cię mój list zastanie, ale potem niezapomnij dać swego adresu, abyśmy wiedziały gdzie Cię szukać - Dziś jest dwa tygodni jak tu przyjechałyśmy, a zdawałoby się że przynajmniej miesiąc od tej pory upłynął, tak czas powoli schodzi. Prowadzimy nadzwyczaj monotonne życie, dwa razy na dzień pijemy wody i chodzimy po tych samych ulicach, kąpiemy się, słuchamy po trochę muzyki, a za całą rozrywkę widujemy

Niusię Gizycką (Czerwińską) i czasem P. Amborską. Niusia przyjechała tu z ciotką swego męża, Panią Römer i jakąś Panną Kosicką; nie znamy tych pań i nie mamy najmniejszej ochoty ich poznawać; niewiem jednak czy tego potrafimy uniknąć i nadal. Wkrótce przyjedzie też P. Włodzimierz Czerwiński, ojciec Niusi.— P. Amborska zabawi tu jeszcze ze dwa tygodnie.— Kilka dni temu poznałyśmy Panią Dembowską i jej pasierbicę, o której zawsze masę pochwał słyszałam. Ponieważ one nas ze słyszenia znały, a my ich, więc się Mama zdecydowała pójść do nich z wizytą; byłyśmy przyjęte nadzwyczaj serdecznie, jakby dawne znajome. Panna bardzo mi się podobała, tak jest niesłychanie miła i sympatyczna. Niestety tylko przez dwa dni mogłyśmy korzystać ze znajomości tych pań, bo już wczoraj wyjechały. Mam nadzieję że się z niemi jeszcze kiedyś spotkam i że się lepiej poznamy; mieszkają one w sąsiedztwie Drohojowa a zimują we Lwowie i są w wielkiej przyjaźni z Oleszką. — Jest tu jeden plac na którym można grać w krokieta i w kręgle; ta ostatnia gra nawet przez panie z towarzystwa jest używana, więc Mama i ja skorzystałyśmy z tego i poszłyśmy dwa dni temu grać we dnie, a wczoraj z Niusią Gizycką. Jest to bardzo łatwa gra, bo kula duża i wisi na sznurze; bardzo prędko się w tę grę wprawiłyśmy i bez wstydu będziemy mogły należeć do większej partyi, gdybyśmy później znajomości porobiły i należały do tych gier, w których dotąd Panie Dembowskie rej wodziły. — Są tu P.P. Piotrowie Szembekowie;

on jest szwagrem Panny Engeströmi, a żona jego Fredro z domu, córka autora a zatem rodzona siostrzenica P. Szeptyckiej; oprócz nich jest Księżna Lubomirska, Kuczkowska z domu, do której mąż od czasu do czasu przyjeżdża, dwaj panowie Potoccy, Nikodem i Edward, ojciec i syn, i P. Jaworska z synkiem. Tylko z ostatnią poznałyśmy się u Dembowskich. Byli tu P.P. Krasiccy, ona Chłapowska z domu, z Kopaszewa; chwilowo ich nie ma, ale zdaje mi się że jeszcze mają powrócić. Od paru dni mamy pogodę, ale jeszcze niezupełnie stałą i jest chłodnawo. Z powodu opóźnionego pogrzebu Mickiewicza, później tu się zjeżdżać zaczną; czekam aby przyjechał kto z przeszłorocznych Mamy znajomych abyśmy w towarzystwie robiły spacery, i żeby można było trochę się rozerwać. O ile w domu, gdzie nas domowych tak dużo było i miałam zajęcie, nie dbałam o gości, o tyle tutaj gdzie jestem sama z Mamą i gdzie nie mam nic do roboty, życzę sobie mieć znajomości i trochę się rozerwać. Ściskam Cię jak najserdeczniej, również Macię i ich dzieci. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska

99

Hosterwitz - Villa Mart.
ce 30/6 - 90 -

30. 6. 90.

Monsieur -

J'ai eu bien du plaisir d'avoir de vos nouvelles qui me manquaient depuis un temps infini. Enfin v. voilà décidé de rester dans le pays, j'en suis fort satisfaite ce sera bien pour v. et bien pour d'autres - Enfin la divine providence sait le mieux ce qui est pour notre bien -

Je joins l'adresse que V. vous demandez —

Therese Wienkowiak.
Große Frauen-Gasse N.º 27. IV

Je suis ici depuis le mois de Mai, et ne compte revenir à Dresde qu'à la fin d'Août — Et puis on ne peut plus satisfaite de mon logement, vu qu'étant voisine de la villa du Prince George, j'ai obtenu la permission de faire mes dévotions

dans sa Chapelle, ce qui est un vrai bienfait pour moi — J'ai écrit ces jours-ci à Madame votre mère, à Varsovie croyant qu'elle s'y trouverait — Mais on lui enverra bien certainement ma lettre. Comme elle habitera Cracovie, V. aurez le bonheur d'y mener la vie de famille, ce qui ne peut être remplacé —

Mais quand donc
aurai-je le plaisir de
v. revoir — Le bon
Abbé Brisdeu par son
absence est bien la
cause que v. préférez
Magdebourg à Dresde;
Je v. dis tout ce qu'il y
a de plus affectueux —

Louise Wolff —

101

Krynica 1go Lipca 1890 r.

1. 7. 90.

Kochany Lolu – Dziękuję ci za Loisetta który odebrałam i już oddałam panu Dzieduszyckiemu – Z Krynicy zawsze nic ciekawego niemam do doniesienia – Pani Dembowska z którą się poznały-śmy wyjechała, a więc nikogo nie zna-my – Jest tu Ninsia Giżycka ale ma z sobą dwie panny i ciotkę męża które nam nie smakują i póki ich nie znałyśmy tośmy codzień z Ninsią rozmawiały i spacerowały. Ale ona miała niefortunną myśl nam te panie zaprezentować, więc od tego czasu ciągle uciekamy aby się z niemi nie spotkać – To bardzo brzydko z naszej strony, ale jeszcze pomimo wszystkiego, próżności światowa

102

w nas egzystuje, i niemam ochoty tu
w Krynicy będąc sama obcą zaczynać
od szarego końca, bo się boję że potem
mogą od nas uciekać także - Gdybym
z sobą niemiała Andzi, tobym może
tego nie robiła - Sumienie mnie
dręczy a pomimo to uciekam -
Byłyśmy z Andzią na koncercie
ale lepiej o nim nie mówić
bo to było niżej krytyki - Chyba
ten tylko był awantaż że się dobrze
uśmiałyśmy, co nam się w Krynicy
nie zdarza; a także Aktor Wajdat
-towicz ze Lwowa deklamował
bardzo dobrze kilka kawałków bardzo
zabawnych które nas także bardzo
ubawiły - Dziś miałam list od

Cioci Jadwisi która ma ciągle gości.
Ewelcia z Janinką i guwernantką była
przez tydzień potem Grazio po nią
przyjechał - Nim ona wyjechała
przyjechała Tunia z trojgiem dzieci
boną i mamką i Mincia z małą
Mimi - Ciocia musiała Ewelcię
zostawiać na jeden dzień bo jeździ-
-ła do Jurkowiec na chrzciny - Wan-
-decka zdrowa i już wyjeżdża -
Piotruś ciągle jeździ do Romanek
i zapewne do Śledziów gdzie się
dach na domie spalił. Otóż już
drugi awantaż z mego wyniesie-
-nia się z Sainki - Mimi bardzo
kontenta ze swego mieszkania
u P. Drzewieckiej, a Piotruś już

na swoje konie i dogląda gospo-
-darstwa i jeździ; może dla tego że
go już nie ciągnie do Sainki.
Daj Boże aby jeszcze Jasiowie i Kudia
byli kontenci, abym ja miała
spokój że nie nadaremnie wyrwa-
-łam się z Sainki – Od Izi miałam
wczoraj list – Zdrowa i dobrze znosi
swój stan – Ciocia Lucyna chce wy-
-jechać z Krakowa przed 4tym Lipca ale
jeszcze niewie z kim pojedzie. Zapy-
-tywała mnie jaka jest stacya do
Krasiłowa i gdzie tam depesze odbierają
ponieważ Str. Emerykostwo są w Krasiłowie
więc chciała tam zajechać pierwej, ale
z wielkim moim wstydem nic na pewno
o tem niewiem tylko się domyślam że
w Proskinowie – Waniów, ich dzieci i
Ciebie ściskam serdecznie i polecam was
opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Mańkowska

103

D. 22 Czerwca / 4 Lipca 1890. Piątek.

Krynica –

4.7.90.

Kochany Lolu –

Odebrałam dziś Twoją kartę i natychmiast Ci odpisuję, aby Cię list mój jeszcze w Brodnicy zastał, potem już do Krakowa pisywać będę; nie zazdroszczę Ci pobytu w tem mieście w lecie, będziesz się tam nudził, nie mając prawie znajomych, a przytem brak Ci będzie opery i innych przyjemności większych miast, do których przywykłeś zagranicą.

Tydzień temu byliśmy na koncercie bardzo nędznym. Wroński grał solo na skrzypcach, ktoś drugi na wiolonczeli, ale najgorszy był pianista; grał dwa nokturna Chopina po prostu niemożebnie, bez chwalenia się mogę śmiało powiedzieć że lepiej gram od niego; on grał okropnie nudno, a przytem tak fałszował, że

się dziwię że miał odwagę publicznie wystąpić – Naj-
ładniejszą częścią tego wieczoru była deklamacya Wy-
datowicza, aktora Lwowskiego. mówił bardzo dobrze i wy-
brał zabawne kawałki. W sobotę zrobiłam z Mamą
spacer powozem do Leśniczówki, t.j. do lasu nie
bardzo z tąd odległego; bardzo przyjemnie spędziłyśmy
tam parę godzin, chodząc po lesie i zbierając kwiaty,
z bardzo ładnemi bukietami powróciłyśmy do domu.
Dwa dni temu byłyśmy na przedstawieniu P. Ście-
dleckiego, sztukmistrza; niektóre sceny dobrze zrobił,
ale wogóle nie jest zbyt zgrabnym a przytem
będąc żydem nie dosyć płynnie mówi po polsku
i nie umie zręcznie przemawiać do publiczności,
gdy idzie o to aby jej uwagę od jego ruchów odwrócić – Parę
sztuk podpatrzyłam w krytycznej chwili i od razu widzia-
łam na czem polegają. – Pomimo to wybieramy się je-
szcze na jedno przedstawienie, bo będzie na korzyść
ochotniczej straży ogniowej i bilety rozsyłali po domach.
Tyle rzeczy Ci opisałam, że zdawałoby się że się
tu doskonale bawimy, a tymczasem nie masz poję-
cia jak mi tu smutno i jak czas powoli się wle-
cze. Nie mogę powiedzieć że się nudzę, bo cały dzień
jestem zajęta, jeśli nie kuracyą, to czytaniem,
pisaniem listów lub robotą; ale ciąży mi ta
ciągła samotność, do której nie przywykłam, bo
nas zawsze dużo było w domu, a w podróży mia-
łam zawsze Zosię. – Życzyłam sobie tu dla rozrywki
porobić znajomości, tymczasem nie znamy niko-
go z tego kółka które się bawi, urządza spacery i
gry wspólne, a o którem Ci pisałam że się składa
z Szembeków, Potockich, ks. Lubomirskiej, P. Skrzyńskiej, Pani
Zosi itd. Mama P. Skrzyńską znała przeszłego roku, ale je-

szcze się z nią tego roku nie spotkała tak, aby się z nią mogła przywitać; wprawdzie jest ona dopiero od dwóch dni — Zamiast tych wszystkich osób, mamy tu Księżnę Gizycką, jej ojca, jakąś ciotkę i dwie inne panny. Te ostatnie wyjechały do Krakowa na uroczystość Mickiewicza, lecz mają tu powrócić — Cała ta kompanija jest nudną, toteż nie dbamy wcale o jej towarzystwo, owszem unikamy jej jak możemy, lecz się to nie zawsze udaje — Czekam z niecierpliwością na przyjazd Zosi, tymczasem uważam że oni tak z tem marudzą, że potem ledwie kilka dni niedaleko siebie spędzimy. — Jeszcze nie wiem jak długo tu zabawimy; wzięłam piętnaście kąpieli wprawdzie, ale jeszcze nie rozpoczęłam hydropatycznej kuracyi; tymczasem za-mniej niż cztery tygodnie powinnyśmy być w domu — Mimi pisała że Frenka coraz ładniejsza; już sama umie stać, ale jeszcze nie chodzi. — W Mojówce masa była gości; Grabowscy, Mańcia z córeczką, Ninia J. z trojgiem dzieci. C. Jadwisia jeździła do Jurkowic. Tryzna do Arkt. małą Marynię. Polunia znów cierpiała na zęby teraz; w ogóle dzieci jest zdrowe. Kobus jeździ ciągle do Romanek. P. Ch. powróciła do Sałuszki, zatrzymała się dłużej niż miała za domem, bo jej siostra bardzo chorowała — Ściskam Cię jak najserdeczniej. Kochająca Cię kotułka

A. Mańkowska

105

Rekomendowany
przy liście Księcia Konstantego z odezwy do Brazylii

Borowa 30 Czerwca 1890.

12.7.90.

Kochany Leonie.

Otrzymałem Twój list pisany z Brodnicy d. 7 Lipca b.r. i dopiero z niego dowiaduję się, ~~gdzie~~ dokąd mam listy adresować; dla tego dotąd niemogłem Ci donieść iż wszelkie Twoje papiery przeniesione są w Banku na Twój specjalny Rachunek, jeszcze dnia 12 Maja b.r. i ja dziś do nich żadnego prawa nie mam, a zatem i procentów od nich otrzymać nie mogę, i pieniędzy Tobie nie poszlę –

Obecnie należy nie, abyś się sam teraz z funduszami rozporządzał – a dla tego należy podpisać te trzy drukowane zajawienia które Ci przysyłam, i odeszlij je wprost do Banku do Kijowa – Jednocześnie możesz do nich list napisać, wyjaśnia

kolwiek języku [illegible] po Polsku lub po Niemiecku — prosząc aby uprzejmy podpisali i otrzymane pieniądze na Twój Rachunek wpisali, lub Tobie do Krakowa wysłali, a jeżeli będziesz potrzebował i więcej pieniędzy, to obowiązani Ci pożyczyć do summy w jakiej ocenione zostały Twoje papiery to jest 64,270 Rub. Wszystko to znajdziesz wpisane w książeczce którą Ci przysyłam, i ona służyć Ci będzie dowodem, iż te papiery Bank przyjął — Po otrzymaniu Twoich podpisów Bank Ci przyszle książeczkę Czekową, to jest Kwitariusz z którego możesz kwity wydawać do Banku na potrzebne Ci pieniądze — Teraz z Krakowa wygodniej Ci będzie prosić o pieniądze zwyczajnym listem a Czeki czyli kwity, więcej mam tylko pół jeszcze w Kijowie, gdyż kwit taki ma walor tylko w przeciągu dni pięciu po jego wydaniu — Korespondencją zatem najlepiej wszystko to załatwiać —

Mniemam żem dość jasno wszystko to wytłumaczył, zatem gdybyś czego nie zrozumiał, to Ci w każdym Banku w Krakowie wytłumaczą, albo i do mnie napisz to chętnie rozjaśnię —

A teraz ściskam serdecznie i szczerze życzę wszelkiego powodzenia w Twoim zawodzie i błogosławieństwa Bożego na każdym kroku —

Wn Leon [illegible]
w Krakowie
Hotel Saski —

[illegible]

Na prawej stronie Książeczki możesz
sobie prowadzić Rachunek z pieniędzy
wziętych lub na Twoj Rk w Banku
otrzymanych i tak masz tam dwie
Rubryki osobne Debet i Credit —
to jest co Bank tobie winien i ile
wziąłeś —

107

Krynica 14 Lipca 1890 r.

14.7.90.

Kochany Lolu – Dziś Twój list odebrałam i śpieszę z odpowiedzią, abyś długo w Krakowie nie czekał na wiadomości o nas – Już teraz mamy więcej rozrywki bo przyjechały nasze znajome panie, Miewska, Skorupko Hagen i Skrzyńska, a przez to poznałyśmy już i tych co tu byli ks. Lubomirską, panią Łoś, panią Morsztyn panią Pinińską, panów Potockich i panów Preków, a dziś przy źródle panią Szembek-Au fond, niewielką mamy korzyść z tych znajomości, tylko tyle że mamy z kim rozmawiać na spacerze.

108

większą mamy wszystkę z panów bo ci się do nas często przyłączają na spacerze i z nimi chodzimy i rozmawiamy, a z paniami niewiele mamy sobie do powiedzenia. W ogólności młode mężatki gali=cyjskie unikają towarzystwa panien i poważniejszych pań. Zawsze nam jednak trochę lżej że mamy do kogo zagadać – Jest tu także Miś Engeström który służy w wojsku austryjackiem i którego poznałyśmy – Od kilku dni także jest tu Włodek Skórzewski

nie na kuracyi ~~ale~~ tak sobie tu przyjechał. Mówił nam że jego brat żeni się z angielką siostrzenicą Beakonsfielda i że jego rodzice mają jechać do Paryża aby tam się poznać z rodzicami panny – Witold Skórzewski poznał się ze swoją narzeczoną gdzieś w Ameryce. Borowski już jest w Żegestowie i był tu w Krynicy pozawczoraj. Ninia zmęczyła się wycieczką do Lwowa, więc jej doktór kazał kilka dni wypocząć –

Matego namówiła mgła aby nie odkładał kuracyi bo ma na to bardzo mało czasu, a sama przyjeżdża jutro do Żegestowa. Ja z Andzią wybieram się tam pojutrze we środę aby już Tinia się nie ruszała, a potem jak wypocznie to oni tu przyjeżdżać będą — Jasiowie mieli już we środę przenieść się do dużego domu. Piotruś ciągle jeździ do Romanek i był także gdzieś na jarmarku aby konie robocze kupować — Mimi z Odessy kontenta. Irenka już może stać z pięć minut sama bez podpory — Olesia i Karło w Żabnicy gdzie dom budują — Wyszła z Karlem na rusztowanie, deska się przechyliła i zlecieli oboje, potłukli się tak że podobno kilka dni musieli leżeć. Co dalej będzie niewiem, bo wiedziałam że Olesia znowu przy nadziei — Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej — T. Mańkowa

109

19.7.1890.

Arcugowo, 19. VII. 1890.
p. Niechanowo
W.Ks. Poznańskie.

Szanowny Panie Dr!

Dopiero dzisiaj mogę wypełnić me przyrzeczenie, przesyłając Szanownemu Panu fotografię Frania Łaźnińskiego, ponieważ dopiero przed kilku dniami przybyłem tu dotąd z Wrocławia, złożywszy szczęśliwie egzamin referendaryuszowski. —

Przy sposobności zwracam się do Szanownego Pana Dr z prośbą o łaskawą odpowiedź na następujące pytanie. Przed niedawnym czasem znalazłem aprobatę Pana Dr w broszurce p. t. „Die Loisettesche Schule des physiologischen Gedächtnisses". Proszę więc

uprzejmie o łaskawe poinformowanie mnie, czy rzeczywiście warto korzystać z tej metody, czy też tylko per nefas przedrukowano orzeczenie takowej przez Szanow. Pana Dr.

Jeżeli Pan Dr będzie pisał do Frania, to proszę pozdrowić go serdecznie odemnie i powiedzieć mu, aby raczył napisać do mnie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

uniżony

Julian Rzeczniak.

110

D. 19 Lipca 1890. Sobota –

Krynica –

Kochany Lolu – 19.7.90.

Oddawna nie pisałam do Ciebie, ale nie przypominam sobie abym Ci jaki list zapowiedziała, jak o tem do Mamy pisałeś – Odebrałam ostatnią Twoją kartę, a wczoraj z wielkiem zadziwieniem i przyjemnością Fliegende Blätter Kalender, za który bardzo Ci dziękuję. – C. Jadwisia pisząc do Mamy pytała się o Ciebie, zaprasza Cię bardzo do Mojówki na lato, a Mama każe Ci powiedzieć, że lepiej abyś w czasie wakacyj nie siedział w Krakowie, lecz gdzieś wyjechał, jeśli nie na Podole, to może do Zakopanego lub czegoś podobnego. Kilka dni temu otrzymałyśmy depeszę z bardzo smutną wiadomością, mianowicie o śmierci Lodzi Russanowskiej; żadnych szczegółów nie wiemy, lecz może P. Honoryna coś Mamie doniesie – Wiemy tylko, że kost

cia niedawno straciła najmłodszego synka, Ziutunia, i że potem sama zachorowała. Bardzo się tem zmartwiłyśmy; wielka to strata dla biednych dzieci, tak jeszcze małych. Ani Cioci ani Lolumi więc o tem teraz nie mówimy, więc proszę Cię abyś w listach o tem nie wspominał. – Zdaje się że Mama dość dawno do Ciebie nie pisała; tydzień temu Józio Borowski, który naprzód do Żegiestowa przyjechał i mieszkanie urządził, był tutaj w Krynicy. Ciocia była niezdrowa i ciągle swój przyjazd odkładała, tak że powtórną mieliśmy wizytę jej męża samego. Nareszcie we Czwartek Ciocia przyjechała, a my nazajutrz, czyli wczoraj, pojechałyśmy do niej na cały dzień. Ciocia dobrze wygląda, choć ciągle po trochę cierpiąca; bardzo wesoło nam było, tylko upał strasznie dokuczał. W Żegiestowie jest matka Twojego przyjaciela Józia Borowskiego z córką, jej szwagier, P. Stanisław B. i jego siostra P. Bielska z córką. Ciocia jeszcze nikogo z nich nie znała, lecz wczoraj przy nas przyszedł P. Stanisław B.

zupełny kontrast z Józiem, wysoki i blondyn. – Po jego wizycie poszliśmy trochę się przejść, lecz Żegiestów to straszna dziura i za nic w świecie tam bym siedzieć nie chciała. Ciocia z mężem we jutro przyjedzie i nawet tu przenocuje, ponieważ już mało co więcej jak tydzień zabawimy, więc trzeba się tyle widywać ile się da w tym krótkim czasie. Najdalej od Poniedziałku za tydzień wyjedziemy, więc od Czwartku przyszłego możesz zacząć pisywać do nas na Podole. – W tym tygodniu był jeden bal, a dziś jest drugi, lecz na żaden iść nie możemy naturalnie; do teatru także nie chodzimy; żałoby wprawdzie nie noszę, ale na zabawach bywać nie mogę. Poznałyśmy całe tutejsze towarzystwo i teraz przyjemniej nam czas schodzi. Widujemy wszystkich przy piciu wód, a często idziemy patrzyć jak grają w lawn-tennis, bo tam się wszyscy zbierają. Dwa razy próbowałam grać także, ale że grać nie umiem, więc wolę więcej tam patrzyć na grających, szczególnie

gdy w ich liczbie jest Księżna Lubomirska, która ma do tego specjalny kostium i nadzwyczaj jest zgrabną. Zapewne Mama Ci donosiła że był tu kilka dni Włodek Skórzewski; brat jego żeni się z Angielką, panną Windham, siostrzenicą czy synowicą Lorda Beaconsfielda – Jest tu młody Ingeström, niegdyś mały Miś, którego w Dreźnie widywaliśmy. Powoli niektóre panie zaczynają wizyty robić, i jako mamy dwie do oddania; w ogóle nie uważają tego sobie za obowiązek i tylko panowie nam karty znieśli – Księdza Bratkowskiego często widujemy, bardzo jest sympatyczny. W Piątek ma tu być odczyt jakiegoś księdza bardzo biednego, więc wybieramy się pójść.–

Od Mimi miałyśmy wiadomość że Tecia próbuje chodzić w około balkonu trzymając się bariery. Olcio umówił jakiegoś malarza Francuza aby Mimi portret malował. – Z Sahinki dosyć dobre wiadomości, Jasiowie przenieśli się do dużego domu, z wielkim żalem za swoim. Piotruś lata ciągle do Romanek, w Barze nakupił koni.– Jaś kazał Ci powiedzieć, że z dawnych rachunków o młyny Sahinieckie okazało się, że on powinien każdemu z nas wypłacić po 41 rs. 66 2/3 kop. dla tego więc przez pół roku nie brał od nas pieniędzy dla P. Tarnopolskiego, co wynosi od każdego 50 rs. ~~ale~~ a teraz Ty, również jak i my wszyscy, winien jesteś Jasiowi za drugi kwartał tegoroczny 8 rs. 33 1/3 kop. Ja mu to od Ciebie wypłacę za powrotem do Sahinki a porachuję się z Tobą w jesieni w Krakowie. Ściskam Cię serdecznie

Ściska Cię Ciotka najczulej An–

Odessa le 9/21 Juillet 1890.
Lundi

21.7.90.

Cher Léon

J'ai reçu hier matin ta lettre qui m'a fait grand plaisir, et je te remercie beaucoup pour le trèfle à cinq feuilles que tu m'as envoyé. Je suis toujours très contente de mon séjour à Odessa : les chaleurs seulement sont très fortes et nous fatiguent beaucoup. Nous allons

[illegible] reste du mois ici. Je saurai maintenant
Je te serre la main avec affection
Béatrice Markowsky

113

presque chaque soir chez les Wołodkowicz, et nous jouons au lawn tennis ce qui m'amuse beaucoup. Il y a maintenant chez les Wołodkowicz un peintre de Paris qui va faire mon portrait. Je dois dans quelques jours commencer à poser, et j'espère que ça réussira bien. Nous avons reçu ces jours passés une nouvelle très triste. Eveline Rusanowska est morte en couches. Il paraît à ce qu'écrit la tante Hedwige, que peu de jours avant sa mort elle avait perdu un enfant de quatre ans de croup et que la fatigue et le chagrin ont causé que l'enfant qu'elle attendait est venu au monde avant le temps, et elle en est morte. Nous ne savons rien de plus, mais c'est déjà assez triste. Je souhaiterais beaucoup que tu viennes pendant l'été en Podolie, car alors tu serais obligé de venir à Odessa pour le passeport, ce qui serait très agréable. Irène

grâce à Dieu se porte bien
et elle a beaucoup grandi
depuis ton départ. Elle
commence déjà à marcher
et est toujours très gentille
et amusante. Nous avons
déjà commencé les bains
de mer, mais je ne les trouve
pas très agréables, car l'eau
est presque toujours sale, et
le terrain excessivement peu
uni, avec des pierres et des
trous. Alexandre te fait saluer
et te fait dire que le Skakie
August a déjà paru, ce que

114

22.7.90.

Wielmożny Panie!

Odpowiedź p. Szabelskiego najlepiej rzecz wyjaśnia, dodaję więc list jego odebrany przed chwilą —

Pozostaję z poważaniem

Kaczmarski

Kraków 22/7 1890

115

23 Lipca Środa Krynica –

23.7.90.

Kochany Lolu – Dostałam tysią-
=czną recydywę lenistwa; już od
kiedy wyszłyśmy z cichego życia
to ja już listy przestałam pisywać
i zupełnie się z tem na kuracie
spuszczam – Niewiem kiedy ona
do ciebie ostatni raz pisała ale
myślę że już wiesz o tem żeśmy
były w Żegestowie w piątek –
W niedzielę przyjechali Borowscy
i poszłyśmy z nimi na obiad
do Kurhausu – Później w domu
wypoczęwszy znowu chodziłyśmy
na deptaku, piłyśmy kawę na
terassie w Kurhausie a potem

116

byliśmy w teatrze – Ponieważ Józia nic nie wie o śmierci Ewelci nie jej nie mówimy i byłyśmy z nią w teatrze. Borawscy nocował w hotelu a Józia u nas. W ponie-
-działek naumyślnie Borawski pojechał do Żegiestowa aby nie stracić kąpieli a przed wieczorem tu powrócił i o 7mej zabrał Józię i odjechali. W sobotę był znowu niby bal który się nie udał i na którym nie byłyśmy naturalnie – W poniedziałek wieczorem był nędzny koncert. Miałyśmy bilety ale nie poszłyśmy – We wtorek był dzień niby zwyczajniej-
-szy; miałyśmy wizytę pana Stanisława Borowskiego, stryja rodzonego podobno tego Józia którego Ty znasz a zarazem tego o którym w Kurjerze War: w zimie czytaliśmy że tańczy tak dobrze. Poznałyśmy go w Żegiestowie i tutaj codzień go widywałyśmy a wczoraj już odjechał do Żegiestowa. Dziś zimno i deszcz pada, Andzia wód nie piła bo nie-
-zdrowa na żołądek więc tylko kąpać się będzie. Ja z niatemi przerwami ciągle choruję na żołądek i zupełnie żadnej kuracyi nie odbywam bo i Kissingen już porzuciłam –

Jutro znowu Borawscy mają przy-
jechać i Józia tu parę dni ma zabawić – W niedzielę wieczór albo w poniedziałek ja z Andzią już chcę wyjechać –

Proszę ciebie dowiedz się do tego expedytora w Krakowie; masz jego adres i rozpytaj się czy można do niego wyprawić prosto meble i suknie i różne rzeczy i czy w takim razie niebędą otwierać pak na granicy ale dopiero w Krakowie przy nim. Czy można będzie nie płacić cła ponieważ to są stare rzeczy tylko że z powodu przenosin tam się przywiozą — Przepraszam cię za ten kłopot i ściskam cię serdecznie polecając Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska

D. 15/27 Lipca 1890. Niedziela

Krynica –

27.7.90.

Kochany Lolu –

Mama wczoraj odebrała Twój list; wcale się nie gorszymy tem że wziąłeś trzecie piętro, ale Cię żałujemy że to Cię męczyć będzie; zresztą cieszymy się bardzo że będziesz w tym samym domu co i my. Co się tyczy jedzenia to Mama bardzo chętnie stołować Cię będzie; co do łożka zaś, to Mama go Tobie zostawia, kiedy Tobie dogodny, a dla nas nie zbyt stosowny. Józio Borowski kazał Ci powiedzieć że jeśli chcesz wyjechać z Krakowa na lato, to Cię prosi do Drohomyśla. – Otóż skończyłam z interesami, a teraz dziękuję Ci bardzo za dwa razy odebrane życzenia. – W [illegible] odebrałam Twój list, ale

118

nie śpieszyłam z odpowiedzią, bo zdaje mi się że
Mama niedawno do Ciebie pisała – Tydzień temu,
w niedzielę, Borowscy tu przyjechali; ponieważ Zizia
nic nie wie o Emilci Russanowskiej, więc bardzo chciała
, bo żeby iść do teatru, więc i my z nią poszłyśmy.
Dawali „Nasi najserdeczniejsi" Sardou –, bardzo zabawna
sztuka – Józio wrócił do Żegestowa i nazajutrz wró-
cił po Zizię, która u mnie nocowała. – W tym ty-
godniu chodziłyśmy często na konc-certy i widywa-
łyśmy dużo osób i porobiłyśmy nowe znajomo-
ści; Księżna Czartoryska z córką, Księżna Władysławowa
Sapieha, P. P. Chamiec z córkami; wielka osób znajo-
mych już wyjechało, a coraz nowe przyjeżdżają. Od-
nalazłyśmy tu Panią Trzcię Wodzińską (z domu Tyz-
kiewicz z córkami, są tylko w przejeździe, są też Józio-
wie Szymanowscy, ale ich nie znamy – We czwartek znów
Borowscy przyjechali, i od tej pory Zizia tu sami;
a mąż jej tylko dojeżdża, aby tymczasem kąpieli
nie tracić – My tu tymczasem zaczęłyśmy się paku-
wać, ale idzie to powoli, bo mało w domu siedzimy;
wczorajsze moje imieniny także nie bardzo w tem
pomogły. Dostałam od Mamy dawniej jeszcze suknię i
kapelusz, a teraz jakiś brymborjon i cukierki; od Zizi
jakąś bombonierkę, a od Józia cukierki – Ze znajomych
tylko Ks. Bratkowski i Panna Chamiec winszowali
mi, zresztą nikt pewnie o niczem nie wiedział.
Dziś wzięłam ostatnią kąpiel; wieczorem Zizia
z mężem wyjeżdża, a my jutro rano; jeszcze ma-

my przedtem wiele wizyt do zrobienia, rachunki, pakowanie się etc. – Adres Inci w Jegiestowie jest „Karolówka”, ale gdybyś żadnego nie pisał, toby list pewnie doszedł, bo niema więcej jak 12 domów – Borowscy w piątek wyjeżdżają, więc wątpię abyś miał czas tam pisać – Zatrzymają się dwa dni w Hurku i już 4-go Sierpnia mają być w Drohomyślu – Z Podola znów napiszę, tymczasem muszę kończyć, ściskając Cię jak najserdeczniej. Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska –

119

29.7.90.

Kochany Lolu,

Dziś przed godziną urodził nam się zdrowy syn. Polunia zdrowa, szczęśliwie poród odbyła. W rachunkach się pomyliliśmy. Ściskam Cię serdecznie.

[signature]

Sabinka
Wtorek 17. Lipca
1890. r.

10ta wieczór.

W nieobecności Lewandowskiego przyjechał z Garwolina położnik przy niego Dobrecki w sam czas. Obecnemi były pani Jelowicka i P. Teklusia. Zatrzymałem list od Walczyka. Drugą połowę arkusza oddałem. Ściskam Cię serdecznie. Dziś wróciłem z Warszawy ~~[illegible]~~ ze ślubu Kici. [illegible] [illegible] Walerian.

N 6 p J Chr. + Wtorek 29 lipca

29.7.90.

Kochany Lolu,

Niespokojna iestem bardzo o Pannę Glockner czy nie iest ona chora, bo nieodbieram listów od niej od dość dawna proszę Ciebie donieś mi zaraz iak się ona ma – bo to iuż iej kilka razy się zdarzało że latem, iak pojdzie do Wisły się kąpać, wyszedłszy pada bez przytomności że ią trzeźwić trzeba tak bezwładną iest – a może być że w czasie upałów chodziła do kąpieli — Mnie nie bardzo zdrowie dopisuie piszę leżąc w łóżku i dla tego

Przenieś się do mego sypialnego pokoiu tam więcej powietrze będzie Ci lepiej, a mnie tem przyjemność zrobisz

Czy X Marcelina jest na Woli czy u siebie ?

może nie bardzo wyraźnie
piszę — Dziś rano Wacław
i Piotruś z wesela Kici
wrócili — Państwo młodzi
nie wyjechali z Sawarzec
zostali tam jeszcze na
kilka dni potem pojadą
do brata Bogusława na
jeden dzień który mieszka
w Galicyi blisko Podwołoczysk
a z tamtąd prosto do
Zakopanego bo Kicia potrze
buje hidropatycznej kuracyi
aby się wzmocnić —
Tańcowali na weselu do
białego dnia — Augustynka
Podhorska miała nieprzyjem-
-ność

jadąc do Sawarzec na wesele
w pół drogi opatrzyła się
że zgubiła walizę z sukniami
zawróciła więc myśląc że
odnajdzie ale nie znalazła
i do domu wróciła a
nazajutrz przyjechała do
Sawarzec już bez tualet
powitać Państwa młodych
Antosia ma do Mojówki
przyjechać teraz aby jeszcze
zastać Poleciowę — na weselu
nie była bo powiada że nie ma
tualety stosownej — Marynia
i Anunia Antoś i Tedzio Zalescy
byli — Helcia Rzgulska z Andrzejem
Henrysia z Adamem Potoccy
całą familią Seweryn Czerwiński

młody Głębocki który jest na
praktyce u Franciszka w Turbi
iowce – Starzy Kiszkowscy
z córką i synami –
Jankowski z Kijowa Ojciec
chrzestny Kici –
Ja miałam dziś przenieść
się do Mościcki ale niezupełnie
na siłach się czuję, może
jutro pojadę – w [illegible]
zdrowi – spodziewają się
Twojej Matki we Czwartek.
Serdecznie Ciebie ściskam
Pannę Glocknerównę także, w czwartej [?]
znowu pisałam do niej –
Józio Mańkowski jeszcze
niepowrócił z Krasnosielki [?]
Polecam Ciebie Opatrzności
Boskiej i Matce Najświętszej
Kochająca Cię Ciotka
Lucyna Rutter

Czy Pan Wojnarowicz jest w Krakowie ?

1° Sierpnia
20 Lipca – Sainka –

1.8.90.

Kochany Lolu – Już wiesz zapewne że Jaś ma syna bo o tem Tobie donosili – Ja się spóźniłam na ten ewenement bo dziecko się urodziło we wtorek wieczór, a myśmy przyjechałyśmy we czwartek bardzo rano. Telegrafowali do nas do ks. J. do Lwowa ale depesza się spóźniła bo wyjechałyśmy ze Lwowa we środę po południu a jednak jej nie odebrałyśmy. W Zmierzynce Piotruś czekał na nas z tą wiadomością – Wszystko chwała Bogu dobrze się odbyło – P. Paulina i Ciocia Teklusia były przy Polani a doktor przyjechał dopiero na godzinkę przed urodzeniem dziecka – Serednicki

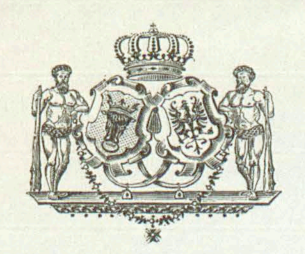
podobno w Warszawie więc posłali po Dobruckiego do Szarogrodu — Jeszcze w niedzielę Polunia jeździła do Kościoła do spowiedzi, a we wtorek rano będąc już z nocy cierpiącą a niewiedząc co to już jest poszła sama do lochu po wino dla siebie — P. Paulina tu ciągle jest tylko raz przed naszym przyjazdem odjeżdżała do domu po swoje rzeczy. Dobrucki wczoraj wieczór znowu tu przyjechał a że to dziś trzeci dzień i może być gorączka więc jeszcze tu przenocuje — Wczoraj mieliśmy mnóstwo gości — Emeryk i Teklusia Seweryn i Karolcia, Polcówna z Basią i z Zosią i Adrio — Ale tylko Adrio i Ciocia Teklusia do Poluni chodzili a resztę do niej nie puścili aby Jej nie zmęczyć — Dziś Polunia zmęczona próbami karmienia — Dziecko jeszcze niemmie, przynieśli ze wsi dwutygodniowe, które także schwycić nie mogło, potem czteromiesięczne które trochę ssało, oprócz tego machinką ściągali pokarm — To wszystko męczące dzieci płakały, dużo hałasu i nieprzyjemności, a więc teraz ją zostawiamy i mało do niej się dowiadujemy aby odpoczęła i miała spokój i cichość.

Wołczysko dosyć dobrze przejechałyśmy ale po 10tej wyjechawszy nie mogłyśmy

zasnęć, a kiedy się już na sen zbiérało, w Proskirowie weszła do naszego coupé Honoria Kwilecka z panną Turno które jechały z Piaseczny do Kryżopolu. Więc z panną godzin rozmawiałyśmy, ona nam opowiadała detale o śmierci Ewelki; później ona zasnęła a ja już niemogłam. W Żmérynce kawę piłam i Piotruś się zjawił, w Jaroszynce żegnałyśmy się z Honorią a potem rozmowa z Piotrusiem do Rachen i z Rachen do Sainki. Potem goście i cały dzień w różnych zajęciach, wieczorem Dobruchi i rozmowa z nim tak że dosyć późno zasnęłam a dziś spałam aż do 9tej. Wkrótce znowu ktoś z nas do ciebie napisze a teraz ściskam cię serdecznie i polecam Opiece Boskiéj i Matki Najświętszéj.

T. Mańkowska.

Nie zapomnij o tem że Tunia nie nie wie o śmierci Ewelki, więc w twoich listach nie wspominaj o tem —



J. Grosspietsch,
Hoflieferant
Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm von Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.
BRESLAU,
~~Königs-Strasse No. 11.~~
Pianoforte-Fabrik und Magazin,
Leih-Institut etc.

Breslau, den 5ten August 1890.

Vom 1. Juli 1890 ab befinden sich meine Geschäftslocale:
Schweidnitzer-Stadtgraben 22, gegenüber der Liebichshöhe.

5. 8. 1890

Sehr geehrter Herr Doctor!

Zunächst wünsche ich Ihnen von ganzem Herzen alles Glück für den neuen Wirkungskreis!

Sodann gebe ich meiner besonderen Freude Ausdruck über Ihre treue Anhänglichkeit an meine Firma. Solch schönes Vertrauen möchte ich in bester Weise würdigen & mache ich Ihnen darum folgenden Vorschlag.

Nehmen Sie ein Quandt'sches Salon-Pianino, das ich mit größter Sorgfalt für Sie auswählen werde. Ein solches Instrument kostet laut Preis-Courant M. 750.-
Hiervon gebe ich, wie die Fabrik selbst, 2% Cassa-Sconto & übernehme, was die

b. w.

Hauptsache ist der Zoll & die Fracht;
ersterer beträgt nach Auskunft des hies.
Consulats 40 Gulden & letztere ca 15 Mark.

Ihren weiteren w. Mittheilungen
mit Vergnügen entgegensehend, mit
besten Grüßen

Ihr

ganz ergebener
J. Grosspietsch

125

Sainka 25 Lipca 1890 r.

6. 8. 1890.

Kochany Lolu – Już ci donosiłam detale o narodzinach – Teraz dalszy ciąg opiszę – W niedzielę tylko w Kościele byliśmy oprócz Jasia; w Mojówce zawsze goście od przeszło dwóch miesięcy – Pod Kościołem widziałam się z ciocią J. Marynią i Basią – Marynia dziś wieczór przyjeżdża do Krakowa, więc ci rozpowie detale o Mojówce i gościach którzy teraz tam przyjechali – W poniedziałek odbyły się chrzciny, oprócz W. Wacława nikt niebył ani z Mojówki ani z Borowli z powodu gości – w pierwszej parze byli W. Wacław z p. Pauliną, w drugiej Ludwik i ja – Adzio chrzcił z wielkiemi emocjami a Ks. Wituszyński mu assystował w komży – W dużym salonie urządziliśmy ołtarz i tam się ceremonja odbyła. Sewerynowie z Niną byli i pan Dobrucki zresztą nikt więcej niemógł przyjechać – Polunia ma się dobrze, dziecko już umie ssać – Wszystko spokojnie i dobrze

126

Mały się nazywa Walery, Maria Aleksy gdyż na Aleksego się urodził – P. Jełowicka wczoraj wieczór już odjechała do Czerwijowiec bo dziś Tsi się spodziewała – Andzia już nakoniec weszła w posiadanie swego pokoju po Jej wyjeździe – Dotąd spała w mojej tareme – Dziś Tsia jadąc z Kraken z Anią, dziećmi i guwernantką wstąpiła tu na moment – Teraz przychodzą listy i depesze z powinszowaniami dla Jasiów. Dziwię się że Ty do Jasia nie napisałeś. Przyszły listy od Ciebie do p. Charzewskiej i do Andzi a do Jasia niebyło żadnego – Jutro imieniny Andzi – Będziemy w domu zapewne Tsia sama przyjedzie i może Sewerynowie – W Majówce będą mieli imieniny Andzi Regulskiej – W. Wacław nas zapraszał na ten dzień do Majówki ale teraz choć wszystko dobrze idzie nie wypada abym wyjeżdżała, przytem ja sama wolę tam później pojechać jak już się tam uspokoi aby być sama z wujem i z ciocią a nie w purcie.

Dziękuję ci za chęć szukania dla mnie lokaja, ale już mi ks. Wratkowski obiecał wyszukać kamerdynera – Za adres ekspedytora także dziękuję. Niemogę dać rejestru dokładnego tego co ~~posyłam~~ poszło bo to już wszystko dawno upakowane i niesłychana mieszanina drobiazgów tak jak się dały upakować i pozapychać miękkiemi rzeczami – Posyłam ci mniej więcej spis moich cztenech pak, oprócz tego będą Andzi paki i meble które się wymienią – Spytaj się expedytora czy taki pobieżny spis rzeczy w pakach wystarczy – Możesz dodać że wszystko rzeczy używane i dawne –

Teraz mam jeszcze jedną prośbę: Podaj do Apostolstwa mniej więcej następującą rzecz którą popraw i ułóż do druku. Będąc w wielkich kłopotach i przykrościach modliłam się u grobu bł. Jana z Dukli prosząc o jedną także i ~~wyjś~~ szczęśliwe ~~zakończenie~~ wyjście z tych niepewności i przykrości, z obietnicą

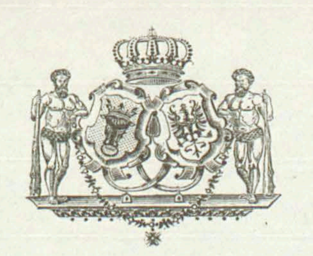
złożenia publicznego podziękowania w Apostol-
stwie Serca P.J. za ~~wysłuchaną~~ wysłuchaną prośbę ~~prze~~
~~pisy~~ Teraz gdy wszystko minęło i prośba
wysłuchaną została składam najpokorniejsze
podziękowanie Sercu P.J. za Jego litość nad nami
oraz podziękowanie bł. Janowi z Dukli –
T. Mańkowska – –

Popraw to wszystko. Tak szalenie gorąco że
nie jestem zdolna do niczego – Jak się tak
szalenie nagryzłam i namęczyłam we
Lwowie przeszłego roku z powodu Tuni
obietnicę tę uczyniłam w kościele OO Bernar-
dynów przy grobie bł J. z Dukli do którego
gorąco się modliłam. Teraz Bogu dzięki
Tunia zdaje się szczęśliwa i jest za co
dziękować – Razem podaj do Apostolstwa
na stałą intencję przez rok (prośbę o zdrowie
dla Tuni, które mnie już będzie
niepokoić aż do rozwiązania –

Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Mańkowska

Od Teresy miałam list z podziękowaniem
za pieniądze jeszcze w Krynicy –



J. Grosspietsch,

Hoflieferant

Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm von Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.

BRESLAU,

Königs-Strasse No. 11.

Pianoforte-Fabrik und Magazin, Leih-Institut etc.

Breslau, den 7ten August 1890.

Vom 1. Juli 1890 ab befinden sich meine Geschäftslocale: Schweidnitzer-Stadtgraben 22, gegenüber der Liebichshöhe.

7. 8. 1890.

Sehr verehrter Herr Doctor!

Der Ihnen offerirte Salon-Pianino unterscheidet sich von einem solchen, wie Sie in Miete hatten dadurch, daß es bedeutend höher & somit auch bemerkbar größer im Ton ist; außerdem ist die Ausstattung eine sehr noble, schwarz poliert mit matten Kehlen & Aufsatz.

Wenn ich ein solches mit dem, wie Sie gehabt vergleiche, so ist der Unterschied im Wert verhältnismäßig noch größer, als der Unterschied im Preise & kann ich Ihnen nur nochmals in Ihrem Interesse raten, meinen Vorschlag zu acceptiren.

b. w.

Wenn der Zoll nach dem Gewicht berechnet wird, dann würde er bei einem Pianino allerdings etwas weniger betragen, als bei einem Flügel, da doch ersteres leichter ist.

Mit besten Grüßen

hochachtungsvoll

J. Grosspietsch

128

27/8 Lipca. 90 r. Sainka

8. 8. 1890.

Kochany Panie Leonie.

Bardzo Panu dziękuję za Jego pamięć i życzenia na 26. b. m. tego roku wszyscy mi przyjaźni dowiedli że o tym dniu nie zapominają, jednego dnia poczty odebrałam 6. listów na raz, uprzednio kilka i jeszcze wczoraj trzy otrzymałam, oby o duszy mojej pamięć tak się zachowała! —

Winszuję Panu synowca Walerego-Mari-Aleksego, miałam przyjemność widzieć go raz jeden, bo wszystkie boję się patrzeć na maleńkie dzieci, a niechcę być natrętną. Pani Polonia ma się dobrze, zaczęła próbować pozycji siedzącej w łóżku, a we wtorek

Pani Aleksandrowa pisała mi że Irenka bardzo jest teraz zabawna, chodzi i zaczyna mówić, że swoją Nianią bawi się w ciocho-cioche. —

czy we środę t. j. dwa tygodnie od
urodzenia Walerka nie wstać z łóż-
ka. — Pani Paulina (Matka) była
przy córce nieodstępnie tydzień ca-
ły, zapewne Pan wie że z Panem
Wacławem Krzywuta trzymała do
chrztu a w drugiej parze Mama
z Panem Ludwikiem, Ks. Adzio
chrzcił przy asyście Ks. Proboszcza
Witunzyńskiego, widocznie że mu to
wielką przyjemność robiło, miał
komżę krótką jak zwykle noszą
francuscy Księża, stułę z jednej
strony aksamitną ciemną fiole-
tową ze złotemi galonami, z drugiej
strony białą jedwabną, cała ceremo-
nia szła bardzo wprawnie chociaż
po raz pierwszy ją spełniał. Ks. A-
dzio lubi brać udział i spełniać

obrządki które dyjakon spełniać może
komunikuje ile razy się zdarzy w nie-
dzielę lub święta, jutrznie i nieszpory
śpiewa, a 16 b. m. był w asyście jako
dyjakon a Ks. Witunzyński jako subdja-
kon — bo tak chciał sam Ks. proboszcz
który Ks. Adziem niezmiernie się cieszy
czy też kiedy kazanie wygłosi?!
W dzień Matki Boskiej Szkaplerznej
było 5 Księży: tutejszych dwóch, Ks. z
Drygówki, z Kopajgrodu i Ks. Rozen-
berg z którym się widziałam, pytał
i o Pana, zawsze niezmiernie dobry,
teraz ma się dobrze, zupełnie jest
zdrów, ma wikarego więc praca
podzielona. —
W Dzień imienin Andzi małe było
kółko, może mniejsze niż lat u-
przednich, bo oprócz Józia ubogo

Miałabym więc przyjemność być z Panem
ale wolałabym tu na podolu a nie w Krako-
wie. —

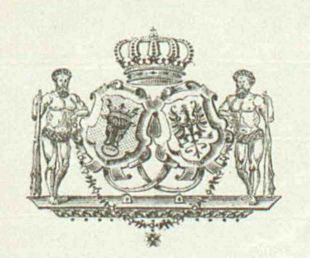
Jak się Pan zobaczy z Pną Glockner,
proszę Ją pozdrowić odemnie a Samemu
przyjąć przyjazne uściśnienie ręki. Mamcia

na swe gospodarstwo. — Pani życzę by Jego zamieszkanie w Krakowie dobre rezultaty wydało i

nie było ani z Borówki ani z Mojówki, tam zjechały się Córki Pani Rutkowskiej ze swemi Córkami i z synem, to tylko byli Państwo Seweryniostwo Lip: z Niną, Ks. Andrzej i Pan Ludwik; — Ja przez dwa dni nie wychodzę z mego pokoju bo jestem trochę cierpiąca, zapewne skutkiem upałów; zupełny brak sił, bo nic mnie nie boli, mam nadzieję że to tak długo nie potrwa. —

Biedny Stefcio, starszy synek Państwa Seweryniów, kąpiąc się w Murafie skaleczył nogę od strony podeszwy dużego palca i ta ranka bardzo mu się rozjątrzyła, chodzić nie może, humory się zbierzyły, dostał wyrzutów na twarzy i koło nosa. — a 14go sierp: ma wracać do szkół, więc razem i niepokój i cierpienie jak dziecka tak i Rodziców jego. — Piotruś dziś rannie wyjechał do Romanek, bardzo go żałuję że [illegible]

130



Breslau, den 9ten August 1890.

Vom 1. Juli 1890 ab befinden sich meine Geschäftslocale:
Schweidnitzer-Stadtgraben 22, gegenüber der Liebichshöhe.

9. 8. 1890.

J. Grosspietsch,

Hoflieferant

Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm von Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.

BRESLAU,

~~Königs-Strasse No. 11.~~

Pianoforte-Fabrik und Magazin,
Leih-Institut etc.

Sehr geehrter Herr Doctor!

Wenn Sie Sich entschließen, das von mir vorgeschlagene Instrument zu nehmen, so sende ich Ihnen dasselbe bald & wollen Sie Sich mit der Zahlung bis October c. Zeit lassen.

Die Berechnung würde folgende sein. Vom Kaufpreise v. M. 750.- ab 2½% = M. 15.- bleiben M. 735.- & hiervon ziehen Sie gef. Zoll- & Fracht ab, welche Sie dort verauslagen & senden mir den Rest zu. Die Kiste überlasse ich Ihnen gleichfalls gratis.

Wenn ich auch in diesem Falle Ihnen gegenüber von jeglichem Nutzen absehe,

b. z. w.

so bin ich doch davon überzeugt, daß Ihre
gute Meinung meiner Firma auch noch
in Zukunft von Nutzen sein wird.
Mit besten Gruß
hochachtungsvoll ergebenst
J. Großpietsch

9. 8. 90.

Kochany Lolu.

Wczoraj przyszedł twój list do mojej żony, a ona odpisze, przesyłam ci kilka słów, abyś wiedział, że twój list doszedł. Więc zapewne, że pani Paulina ma wnuka, a Adzio siostrzeńca, który, będąc też czemś i względem drugich, kolegami ich z takiemi olbrzymami, jak matka Kościoła, albo brat Kościoła. To też iluminowaliśmy u siebie wejście, a nad dachem domu unosił się ognisty napis: „Paulina". Gdy trzeba było światła pogasić zrobiło się nam smutno. Zdawało się nam, że to ogniste a błogosławione imię czuwa nad nami i otacza promieniami ciepła i szczęścia.

Ale zgasić trzeba było w końcu.

Wspominasz nam o jakimś panu Górskim, który ma dobre [illegible] i przez przyjaźń dla ciebie nie chciał pisać recenzji o „hr. Auguście". Nie wiem kto jest Pan Górski, zapewne pióro

pociągające, ale cóż zrobić, że przez przyjaźń dla ciebie nie chciał krytykować Ancyputa. Jeżeli ty masz dla niego równą dozę przyjaźni namów go aby napisał, a im rzetelniej napisze, tem będzie pewniejszy rozgłosu, bo kiedyś będą wiedzieli, że mnie krytykował pan Górski; i wszakże lepiejby zrobił, aby się wziął do Sienkiewicza zamiast do mnie, bo by sobie na przyszłość więcej rozgłosu zaskarbił. Pomimo niezmiernie złej opinii jaką mam o sobie - mam na tyle trzeźwości, że mogę widzieć, że jest dziś pomiędzy mną a Sienkiewiczem jest przepaść ogromna i, że prawdopodobnie nigdy nie zdołam jej przeskoczyć. Sienkiewicz to dziwo nie codzienne - a ja - dobry sobie pisarz. —

Kiedy siedzisz w Krakowie, Lolu, pilnuj się Krakowa. Il faut y être continuellement sur le qui vive; ani się obejrzysz jak w skutek ocierania się o ludzi krakowskich, o myśli krakowskie, o zasady krakowskie, o poglądy krakowskie, zciaśniejesz, zgłupiejesz, zbałwaniejesz, a wtedy i strzelanie do ciebie już tobie nic nie pomoże. Zauważ, że w Krakowie nawet tramwayowe relsy ciaśniej są ustawione niż gdzie indziej. ~~Kr~~ Cracovie a l'horreur du large et de lumière. Zobaczysz.

My sobie tutaj mocno się pocimy w Odessie. Upały wściekłe. Irena osłabiona - szczególnie że się jeszcze pora z ząbami. Duszno, a gorąco takie, że nic robić niemożna. To też tylko po całych dniach maluję, i nawet zrobiłem postępy. Jeżeli upały potrwają wyjdę jeszcze na ostatniego malarza. A jednak czekam z niecierpliwością na świeższe powietrze, aby powrócić do pisania. Teraz jednym ciągiem myśleć jest trudno.

Jeszcze nie wiem co zrobię, ale być może, że przez zale-

żnego ci procentu, jeszcze i tedy
mogę zapłacić część długu. Proszę
ciebie, napisz mi zawczasu przed
1 Stycznia jak i co mam zrobić.
W Odessie jak mi wypłacają
pieniądze — kupuję te 5 procento-
we papiery Chersońskie. Przy-
najmniej pieniądze nie leżą na
racie.

Ściskam cię serdecznie. A. M.

Odessa
28/VII 90.

D. 29 Lipca / 10 Sierpnia 1890 r. Niedziela.

Sakinka –

10.8.90.

Kochany Lolu –

Odebrałam Twój list we Środę, ale jakoś trudno mi było wcześniej odpisać, zresztą miewałeś częste wiadomości z tąd przez Mamę i p. Skarzeń-ską. Nie zazdroszczę Ci kłopotu kupowania mebli i sprzętów gospodarskich, ale za to później będzie Ci przyjemnie że jesteś u siebie i że wszystko nowe i porządne. I my wkrótce przez to samo przechodzić będziemy, że strachem o tem myślę. Niewiem kiedy był pisany ostatni list do Ciebie z Sakinki, wiesz już zapewne że się chrzest odbył, udzielony przez Adzia. Poszło nam to bardzo gładko, jakby od dawna był wprawionym. Od tej pory ma-ły Walerek cierpi trochę na oczy, mówią że to z powodu

tego, że z ciemnego pokoju dostał się nagle do jasne-
go salonu; doktor mu przepisał jakieś krople i przy-
moczki i teraz już jest lepiej. Polunia bardzo osła-
biona, czasem zaś miewa jeszcze potrochę gorączki,
ale w ogóle zdrowa – kazali jej leżyć dwa tygodnie,
nic więc dziwnego że sił niema, lecz że ona taka
delikatna, więc nam więcej ostrożności zachowywać
niż inne. Dziś pierwszy raz będzie jadła wołowe
mięso; we środę wstanie; ciekawa jestem tej próby,
boję się aby z osłabienia nie zemdlała; trzeba ją bę-
dzie przedtem dobrze winem napoić – We środę Lzia
Orsetti ze wszystkiemi dziećmi i z Anią Orzechą
wstąpiła tu na chwilę, jadąc z Baden do Czer-
niowiec. Nazajutrz były moje tutejsze imieni-
ny; obiad jedliśmy en famille, a na herbatę przy-
jechali Seweryniowie z Niną, p. Ludmiła i Adzio,
podwieczór przyjechał Józio; zresztą nikt nie mógł
być ani z Mojówki ani z Borówki, gdyż w obu do-
mach pełno było gości: C. Lucyna, Bilińscy, Henrysia
Rokicka, Helcia Regulska z córką i Antosia Świejkow-
ska z Duduniem, nim Bolciowa wyjechała, to się ci
wszyscy zjechali; w Mojówce przy odwrocie nieżyczy
mają gości bez ustanku – W piątek Piotruś pojechał
do Romanek. Doktor Dobrucki po raz ostatni przyje-
chał zobaczyć Polunię i wyjechał zupełnie zadowo-
lony ze stanu jej zdrowia. – Na herbacie tego dnia
były Zsia i Ania. Wczoraj po południu Mama
i ja pojechałyśmy na parę godzin do Mojówki,
bo jeszcze C. Jadwisi nie widziałyśmy były od po-
wrotu, tylko przez kilka minut pod kościołem –
Zastałyśmy tam już tylko C. Lucynę z Julcią; inni
goście się już rozjechali, również i z Borówki,

gdzie tylko bawi obecnie Pani Kawińska z Misią Wittig ze wszystkiemi dziećmi. C. Teklusia także była w Mojówce wczoraj - Wracając do domu spotkaliśmy na drodze Kalinów ze wszystkiemi dziećmi, jadących do Mojówki; zabawią tam do czwartku, będą ze- mi dniami u nas, a potem już pojadą do Monaste- rzysk na mieszkanie - Rotmś wczoraj wieczorem powrócił; Dziś rano byliśmy w kościele i u Jędo- wickich - Rotmś może pojedzie do Mojówki, bo tam się niedziela odbywa; my zostajemy w do- mu, z czego się bardzo cieszę; wpłaty mamy zza- łone, a przytem kurz okropny, tak że każdy wy- jazd z domu nadzwyczaj jest nieprzyjemny - Zajmuję się teraz całem gospodarstwem na miej- scu Tolumi, mam więc dosyć zajęcia, znaczną część dnia spędzam z Tolunią, więc czas tak prędko mi schodzi że aż żal, bo ani się spostrzegę jak trzeba będzie wyjeżdżać. - Ściskam Cię jak najserdeczniej

Całującą Cię kochająca

Anna Mendrkowska -

135

Hurko 11 Sierp 1890 r

11. 8. 90.

Kochany Lolu

Niezmiernie mię ucieszyła obietnica Twojego przyjazdu i Józio i ja prosimy Cię o to usilnie; bądź pewien, że żaden nasz ambaras nie zrobi z Twojej wizytą, tylko wielką przyjemność. Tobie tylko nie

wiem czy będzie dość wygodnie
bo tym razem będziesz stał
w tej drugiej oficynie, w której
stał Piotruś. Nie jest ona
wcale tak daleko, a zresztą
w razie deszczu, parasolem byś
mógł do siebie wracać, ale
z pewnością nie jest daleko,
mamie, jak pamiętasz, jest bliżej

mamie od tego drugiego sadu
z inspektami. Jeśli ci to nie
wadzi, to przyjedziesz jak najprę-
dzej i tak się wybierz aby
zabawić u nas przynajmniej
kilka tygodni, tj. do wyjazdu
naszego na Podole, który
10go Września ma nastąpić.
Jeślibyś miał rysunki jakieś

to popsuje książki swoje,
nikt Ci nie będzie przeszkadzać
po parę godzin u siebie przesia-
dywać, a zawsze lepiej latem
być na wsi, niż w mieście
się pisze. Byś mówi, że spotkam
u ces. ff. Szeptyckich, bo wiem
że wybierają się nam oddać
wkrótce wizytę. Przedtem
jednak, my jeszcze u nich

będziemy, gdyż chcemy być
u nich we czwartek, za parę
dni. Do Drohowyszka wraca
pojutrze, rwę się już bardzo
ciężko, bo potrzebuję wrócić
do swego zajęcia. Jak będziesz
miał przyjechać to zatele-
grafuj o konie dwa dni
przedtem. Przyjedź do Luba-
czowa; na to trzeba wyjechać
wieczornym pociągiem

z Krakowa i w Jarosławiu
niestety przeczekać cztery
godziny. Ściskam Cię jaknaj-
serdeczniej, kochany Lolu
od siebie i od Józia, proszę
Cię przyjedźcie jaknajprędzej:
Kochająca siostra
Jadwiga Borowska

138

Sałatinka, dn. 31. Lipca 1890 r.

Wtorek.

12. 8. 90.

Kochany Lolu

Czyż ja dotąd nie odpisałem Ci na list Twój z powinszowaniem imienin. Prawdę powiedziawszy, nie pamiętam dokładnie, ale zdaje się że go otrzymałem. W każdym razie ściskam i przepraszam, przepraszam i ściskam. i jeszcze raz ściskam i przepraszam. Mój drogi Lolu, jeśli dotąd mało pisywałem, to dla tego że miewałem zajęcia, a gdy ich nie miałem to nie było mi w głowie pisać do Ciebie. A nadal, jak nie będę miał zajęcia, a będę pamiętał i ochotę

139

będą miał potem, to i szczerzej byłem nie miał napisać?
Z resztą, co Ci mam dziwić, kiedy Andzia, ta wielka korespondentka naszej rodziny, ten herold który tak detalicznych udziela wiadomości, bawi tu na tem miejscu!?
Więc ja chyba tylko doniosę, że wczoraj z Tobą przybyłem pocztą do Mohylowa, i dojechałem na parę godzin do Furkowiec, i że w Mohylowie prócz innych interesów wydałem p. Krzemienieckiemu plenipotencję do odbierania wszelkich korespondencji, telegramów itd. Bo choć może bardzo prędko w Chrzanówce nie osiędę, jednak mam zamiar daleko więcej tam przebywać, i dla tego możesz do mnie tamtędy pisać, a ja pocztą raz z Chrzanówki odbierać będę.
Ściskam Cię tedy moja serdyszko serdecznie, Twój Witold.
Posyłam Ci kopię wierszy który ofiarowałem Polcini.
Witold.

Połumis, którą zawsze dla mnie zwać bratową,
Z głębi serca i duszy składam Ci życzenia,
By syn Twój pierworodny chował Ci się zdrowo,
By rósł na Twą pociechę, spełnił Twe marzenia.
I doczekał się chwili, gdy o nim powiedzą:
Że dobrze wychowany, ma piękne maniery,
Że człowiekiem jest zasad, z nauką i wiedzą...
I będzie kiedyś *wielkim* — Twój *mały* Walery!

Zaświeci on przykładem przez swe wychowanie
Jako ojciec rodziny, obywatel Kraju
A może wzgardzi światem i w duchownym stanie
Jako kapłan wskazywać będzie drogę Raju.
Kto nie zna krętych ścieżek, prostą drogą kroczy,
Gardzi tem co do marnej prowadzi kariery,
Ten się ludzkim szacunkiem, miłością otoczy...
I będzie kiedyś *wielkim* — Twój *mały* Walery!

140

Hotel Erzherzog Carl.
Carlsbad
August 12, 1890.

12. 8. 1890.

Mein lieber und hochverehrter Freund,

Deine lieben Zeilen habe ich gestern Abend hier erhalten und danke herzlich für dieselben. Als ich den Brief gelesen, war mir, als ob ein schwerer Stein mir von der Brust genommen würde: weiss ich doch jetzt, dass Du von nun an ein Heim besitzen wirst und wirklich 'at home' sein kannst. Das ist für Dich die Vorbedingung weiteren Schaffens. Die Anwesenheit Deiner Frau Mutter söhnt mich vollständig mit den Schwierigkeiten des dritten Stockes aus.

141

Seit ich Dich in Krakau weiss, wird auch meine Fribourger Wunde, an deren Schmerzen ich noch sehr leide, allmälich zuheilen, – eine Narbe wird freilich immer zurückbleiben. Wenn Du später die Habilitation hinter Dir hast und ruhig "down gesettled" haben wirst, werde ich gern einmal nach Krakau kommen, Dein Heim zu besuchen als die Stätte ernster und heiliger polnischer Geistesarbeit, die unter den momentanen Umständen die sicherste Hülfe zur Stärkung des nationalen Lebens ist. Die Wirkungen werden freilich erst nach längerer Zeit sichtbar werden: aber gerade deshalb muss die Arbeit früh begonnen und mit eiserner, zielbewusster Energie fortgesetzt werden.

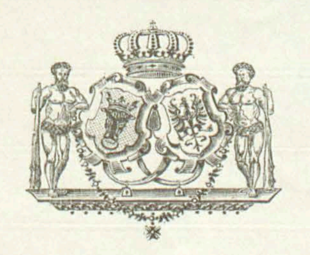
Für die freundliche Theilnahme an dem Leiden meiner armen Schwester danke ich Dir sehr. Leider geht es noch gar nicht besser. Aber wir geben doch die Hoffnung nicht auf und vertrauen jetzt blos noch auf übernatürliche Hülfe. Wir haben Wasser von Lourdes bestellt und ein Pater von St. Esprit in Frankreich hat am 10. August für meine Schwester eine Wallfahrt nach Lourdes angetreten. Ich war zu demselben Zwecke in Phillipsdorf (Böhmen). Ende nächster Woche werde ich diesmal meine Kur beenden und nach Breslau zurückgehen, da die Meinigen jetzt nicht gern allein sind.

Wenn meine Schwester bald besser wird, werden wir alle noch Wald- oder Gebirgsluft aufsuchen. Sie sucht sich zu zerstreuen, indem sie angefangen hat zu malen. Auch ihre poetischen Beschäftigungen will sie wieder versuchen und zu Weihnachten einige Proben der catalanischen Lieder von Don Verdaguer herausgeben. Es ist dieses Jahr durch manche Leiden das schwerste gewesen, was ich erlebt habe. Aber auf Regen folgt Sonnenschein! – Poplinski-Nehring hat mich nach Karlsbad begleitet und weiht mich in die Mysterien der zweiten Deklination ein: es geht sehr langsam, aber sicher. – Das Gewitter vor einigen Tagen hat hier mehrere Brücken fortgerissen, die Hitze war sehr angreifend.

Mit herzlichen Grüssen und besten Wünschen

Dein treu ergebener

E. Commer.



J. Grosspietsch,

Hoflieferant

Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm von Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.

BRESLAU,

~~Königs-Strasse No. 11.~~

Pianoforte-Fabrik und Magazin,
Leih-Institut etc.

Breslau, den 14ten August 1890.

Vom 1. Juli 1890 ab befinden sich meine Geschäftslocale:
Schweidnitzer-Stadtgraben 22, gegenüber der Liebichshöhe.

14. 8. 1890.

Sehr geehrter Herr Doctor!

Da in den nächsten Tagen wieder eine größere Sendung Quandt-scher Pianinos, wie ich Ihnen offerierte, eintrifft, so möchte ich von dieser nach Ihrem Geschmack das schönste Instrument mit größter Sorgfalt auswählen & bitte ich Sie darum, sich diese kurze Zeit noch gedulden zu wollen.

Mit den besten Grüßen

Ihr

ganz ergebener

J. Grosspietsch

143

Brodnica 14.8.90.

14.8.90.

Kochany Lolu.

Bardzo nas cieszy że znalazłeś dobre i wygodne mieszkanie i że kontent z tego jesteś. Niemam nadzieję że już zupełnie wszystko urządziłeś i meble przynajmniej jeżeli nie zrobione to obstalowane.

Temu tydzień dowiedzieliśmy się z listu Zacia Gnattki o pro-

dzieniu się szczęśliwem
synka Jasiów. Dzięki
Bogu że wszystko
dobrze poszło serdecznie
ucieszyła nas Ta wia-
domość. —
U nas też dzięki
Bogu wszystko zdrowo
i dobrze się trzyma.
Dom postępuje ale
podług mnie nie
prędko, jednak pod
naciskiem zamieszka-
nia go w końcu
listopada. Dacio ogrom-
nie zajęty cały dzień
się porą i trzeci z
Wiertkiem albo z Lantem.
tewar kaloryfery wzg-
lęda.
Staś znów w Lesznie
zdaje się że dobrze
mu zdrów przyznaj-
mniej tak pisze.
Bardzo Ci dziękuje
za oddanie pieniędzy
Cl. Siemianke i prze-
praszam za ambaras
który z tego powodu
miałaś.
Przesyłamy Ci ko-
chany Lolu a twoje

z Wacławem serdeczne
wyrazy proszę
aby o Brodnicy
nie zapomniał.

H. Sienkiewicz

15.8.90.

145

Kochany Lolu. — Twój list ode-
brałem i zabawiło mnie, że się
tak żywo za p. Górskiego uj-
mujesz, którego nie znam,
nie mam wyobrażenia co
jest za jeden, nie dbam o tę
cyj kwestję, ani nawet — jak
była z domu ciotka jego
ciotecznej siostry córki. Tak
sobie o nim wspomniałem-
bo mnie zabawiła ta przy-
jaźń dla ciebie, która mu
nie pozwoliła pisać pro-
ponowanej mu krytyki w
Przeglądzie. Ot nie wiem —
w jakim przeglądzie i nie
wiem jak była z domu
babka jego redaktora. Za-
pewne uwodzicielki to chłopięce
— tak u wszystkiego miarku-
ję. Zresztą mniejsza o nie-
go. — Kupiłem to sobie
kilka Fredrych książek —
zresztą — czekam aby mniej-

Ty szpaty, żeby się wziąć do
roboty. Mam w głowie coś
co możnaby przeprowadzić
à la bracia Goncourt byle
by się udało. Tymczasem wszy-
stko ginie w obfitym ponie
z którym ~~[illegible]~~ wszelkie siły fi-
zyczne i moralne spoczywają.
Ale czasu nie tracić
malując i ~~[illegible]~~ zro-
biłem już osiem portretów
do przedpokoju – a właściwie
zrobiłem i postępy. Kto wie
może kiedyś jeszcze będę mala-
rzem. – Do Słobodziei doj-
eżdżać nie mogę, bo trze-
ba żonę i dziecko samą
zostawiać – więc i dziś tem
wszystko trochę pięta prze-
ciągnięte. – Pewnie żadnych
o swoje kapitały czy także
te słowa. – Nic także nie sły-
chać o zmianach paszporto-
wych. Tak samo trudno i

nudno jak dotychczas. Mam
tylko o tem ciekawie i z Odessy
wydostać. To wielkie i ko-
sztowne wdepnięcie – bo
l'emménagement a été très
coûteux. Mniejsza o to – wszy-
stko na tym świecie jest
błazeństwem i ma swój ko-
niec. – Tymczasem ściskam Cię
serdecznie – A.W. –

Odessa. 3 Sierpnia – 90.

147

Sainka $\frac{3}{15}$ Sierpnia 1890 –

15.8.1890.

Kochany Lolu – Zaczynam od tego aby Cię uspokoić że Twój list do Jasia już od kilku dni przyszedł; spóźnił się wprawdzie ale przyszedł – Niewiem kto do ciebie pisał i co ci już donosili więc się cofam o tydzień prawie – W sobotę byłam z Andzią w Mojówce na herbacie tam była jeszcze Ciocia Lucyna i Julcia i Ciocia T. przyjechała na herbatę. Wracając do domu spotkałyśmy na drodze Kalmów ze wszystkiemi dziećmi jadących do Mojówki i już w drodze do Monasterzysk – W sobotę wieczór Piotruś powrócił z Romanek – W niedzielę byliśmy w kościele i na śniadaniu u Jełowickich po obiedzie Piotruś jeździł do Mojówki.

148

Ciocia Lucyna z Julcią wyjechały z Mojówki w poniedziałek czy wtorek dobrze niewiem a Piotruś jeździł do Mohylowa i Jurkowiec We wtorek była tu P. Jełowicka, Isia Ania Okęcka i dwoje dzieci Orsettich. We środę Kalmowie bez dzieci przyjechali tu o 11tej z rana na parę godzin z pożegnaniem i przywitaniem Poluni i przed obiadem wyjechali – We czwartek raniutko Piotruś pojechał do Romanek i ma powrócić jutro na noc w sobotę. Jaś także we czwartek jeździł na herbatę do Politanek, bo to imieniny Pani Kulczykowskiej. Zastał tam dużo osób. Dziś raniutko w piątek Jaś pojechał do Jampola i nie wiadomo czy będzie mógł dziś na noc

powrócić – Kalmowie wczoraj mieli wyjechać z Mojówki i zdaje się że już teraz pierwszy raz od dwóch miesięcy w Mojówce nikogo niema i przez jakiś czas nie będzie – W Korówce niema nikogo. Ciocia i Józio pojechali do Stanorówki na imieniny i 25ta rocznicę ślubu Pana Piotra i tam mieli się zjechać z W. Emerykiem; niewiem kiedy wrócą – Może być że w niedzielę W. Wacław i C. Jadwisia do nas przyjadą z kościoła – Polunia już od trzech dni wstaje i leży na szezlongu w Saloniku, ale i tam gorąco więc dziś już w dużym salonie na szezlongu – Osłabiona bardzo, ale na takie upały to nic dziwnego, kiedy

i my wszyscy przygnębieni jesteśmy gorącem. Ziemia popękana od posuchy od kiedy przyjechałam ani jednego dobrego deszczu nie było; przez kilka dni straszne były chmury, grzmiało błyskało ale u nas pociechy z tego nie było, tylko tem więcej parno i duszno. W Krakowie i na jakimś folwarku w Brzezinjowcach była kolosalna ulewa. Czy Ty pamiętasz o grobie Leka i czy już co zrobiłeś z pieniędzmi? Czy podałeś moje intencje do Apostolstwa? Teraz jeszcze się proszę daj na mój rachunek na trzy Msze ŚŚ. o zdrowie i szczęśliwe odbycie Sakrości dla Ткwi- Ściskam się serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej – T. Mądłowska
P. Glöckner ukłony zasyłam –
Nic pisać że jak Trenke tając to daje znak aby sobie pójść pokazując że to ją nudzi –

149

Warszawa, Nowy-Świat 57 m. 17.
15 sierpnia 1890.

15. 8. 1890.

Kochany Panie Doktorze,

W sam dzień pogrzebu ś.p. R. Hubego był u mnie kolega Wolski, przyniósł mi adres Pana Doktora i powiedział, że Pan Doktor w liście do prof. Wszystkiego był łaskaw zapytać się i o mnie. Chociaż jestem obecnie do najwyższego stopnia moralnie przygnębiony, to jednak dowód pamięci i adres Pana Doktora przyjąłem z radością, gdyż oddawna było mi samemu przykro, że tak niegdyś przyjemne dla mnie stosunki wrocławskie doznały przerwy na czas zanadto długi. Nie wiedziałem nawet dotychczas, gdzie się Pan Doktór obraca. Skoro jednak adres Pana Doktora w tej chwili posiadam, to czuję się w obowiązku przesłać Panu Doktorowi od siebie kilka słów. Coprawda, słowa te prawie wymuszam na sobie, ponieważ do pisania listów towarzyskich jestem od pewnego czasu bardzo źle usposobiony. Od czasu naszego przyjazdu do Warszawy (25 kwietnia) aż do dnia dzisiejszego życie moje jest nieprzerwanym szeregiem trosk, zmartwień, kłopotów

i wszelkiego rodzaju niepowodzeń. Dobiega już cztery miesiące, jak jestem wśród swoich, a przez cały ten czas nie miałem ani jednej chwili trochę jaśniejszej; jeżeli zaś czasami zabłysła jaka nadzieja, to tylko po to, ażeby się następnie stać powodem do przykrzejszych jeszcze rozczarowań i zgryzot. Po przybyciu do Warszawy znalazłem się bez wszelkiego gruntu pod nogami. Ażeby sobie chcąc tymczasowo zapewnić jaką-taką przyszłość, poddałem się zaraz egzaminowi na nauczyciela języka niemieckiego. Świadectwo nauczycielskie uzyskałem, ale zaraz potem musiałem podług zwyczaju odchorować jakiś czas. Po wyzdrowieniu podałem do kuratora prośbę o posadę języka niemieckiego w warszawskiej szkole realnej. Nachodziłem się i napisałem się za różnemi protekcyami, tak że kurator w końcu przyrzekł mi uwzględnić moją prośbę. Tymczasem przed tygodniem odpowiedziano mi, że z mojej prośby nie będzie nic, gdyż na znaną posadę wyznaczono pewnego, świeżo z Austryi przybyłego bukowińczyka, który wprawdzie mówi po rosyjsku gorzej od warszawskich dorożkarzy, ale jest prawosławny. Ponieważ u nas są jeszcze wakacye, więc ja obecnie pozostaję bez wszelkiego zajęcia. Czém się to wszystko uwieńczy, — nie wiem, ponieważ nie załatwiłem się jeszcze z wojskowością i jutro wyjeżdżam w tym celu do Kielc. — Robota moja o wersyfikacyi, po dokonaniu pewnych uzupełnień, leży gotową do druku; samo drukowanie ma się rozpocząć wkrótce, jak tylko p. Kryński powróci do Warszawy z wakacyj. Stosunki moje z nauką trzymają się tylko na słabym włosku, a i ten okoliczności życiowe zapewne wkrótce przerwą: potrzebaby przynajmniej cudu, aby się stało inaczej. Ja tymczasem zaczynam już grzeszyć przeciwko Duchowi Świętemu i, pomimo wszelkich wysiłków spuszczenia się na wolę Boską, czuję i przypominam sobie ciągle tylko słowa: Ἠλί, Ἠλί, λαμὰ σαβαχθανί!...

Czy i kiedy będę mógł znowu napisać do Pana Doktora, — teraz jeszcze nie wiem. W każdym razie byłoby mi bardzo miło otrzymać i od Pana Doktora jakąś wiadomość: dlaczego Pan Doktór nie znajduje się we Freiburgu, co słychać o ks. Commerze, jakie tam życie panuje w Krakowie, i jakie są stosunki co do filologii klasycznej na tamtejszym uniwersytecie. Czy dr. Kawczyński jest już profesorem w Krakowie i czy Pan Doktór nie zawarł z nim znajomości? Ponieważ nie wiem, kiedy nastąpi mój powrót z Kielc, więc, gdyby Pan Doktór był łaskaw napisać teraz do mnie, to prosiłbym adresować na imię siostry mojej żony — Michaliny Dobrzańskiej (Warszawa, ul. Warecka № 1

m. 4). Tymczasem polecam się tylko łaskawej pamięci Kochanego Pana Doktora i pozostaję dla Niego

ze szczerym szacunkiem i przywiązaniem

M. Rawiński

151

Homorda. Aug 15th 15.8.1890.

Many thanks for your letter, but I am sorry you are parched up so high, it must be very warm there; as for us, we are nearly scorched up my poor brains are quite muddled. I intend to arrive in Cracow on Sunday evening 24th, & hope to leave on Monday evening for Denmark if it is possible. I make a visit to Czarnowice on my way. Excuse this scrap of paper, I am running short of writing paper and can't buy here. What a happiness that John's wife has passed so happily that dangerous moment of her life. All send their love. Your very sincere M Williams

Monsieur L. Mánkowski
26 Hasytowa

Przyłbice 20 Sierpnia 1890

Najdroższy Lolu! Przyjechałem tu przed kilkoma dniami i to na bardzo krótko. Dowiedziałem się że jesteś w Drohomyślu, bardzo by mi było przyjemnie, żebym się mógł z Tobą choć na krótko zobaczyć. Jutro rano wyjeżdżam z moją matką na parę dni, bądź więc

Łaskaw mi donieść, czy z początkiem
pierwszego tygodnia będzie można
przyjechać czy państwu Józefom
to nie będzie nie na rękę.
Ściskam Cię z całego serca
państwu Józefom ukłony
Twój Aleksander Szeptycki

Odpisz przez posłańca, w sobotę
będę w domu
z powrotem

24.8.1890. 153

D. 12/24 Sierpnia 1890. Niedziela

Sahinka -

Kochany Lolu -

Odebrałam Twój list we środę i muszę Cię wre-
szcie uspokoić, że Twój list z powinszowaniem
od Jasia doszedł, lecz późno bardzo. Sądzę że musisz
już być w Drohomyślu, albo że tam lada dzień
nadjedziesz, powiedz Ojcu że się bardzo zmartwi-
liśmy pożarem w Żurku i mam nadzieję że się
straty okażą niewielkiemi - Tutaj mamy go-
ści bez ustanku. Rachuję od dwóch tygodni by-
ło zdaje się dwa dni tylko, w których nie mie-
liśmy nikogo. Ostatnia niedziela była nasza; To-
lunia dnia tego przyszła na obiad, ale potem do-
stała burę od matki że się niepotrzebnie męczy, i
teraz już nie jada z nami, lecz czeka ukończenia

154

czterech tygodni, a wtedy zacznie do szkoły przychodzić. W niedzielę mieliśmy C. Jadwigę z Wujem, Seweryn[ów] i Państwo Orsetti ze wszystkiemi dziećmi i Anię Ożegę. W poniedziałek był Adaś, we wtorek znowu on z Panią wstąpił tu jadąc do Borówki; potem Mama i ja pojechałyśmy do Wołodyjowiec; tam jest obecnie P. Stupecka, która miała lekki atak apoplexyi i ciągle jest chorą, tak że się o nią niepokoją. Nadjechał tam P. Wacław Kołaczkowski z najmłodszą siostrzenicą. Wróciwszy do domu zastałyśmy P. Wiktora i Wacława Jetowickich którzy przenocowali u nas, a nazajutrz pojechali do Borówki i Mojówki. We środę Mama i ja pojechałyśmy do Czerniowiec aby Pani wizytę oddać. Ona nazajutrz z dziećmi z Anią wyjechała na tydzień do Krasi i do Obodówki. Wróciwszy z Czerniowiec do domu zastałyśmy Ciocię Tekluszę. We Czwartek mieliśmy tu dwóch panów Kołaczkowskich, w Sobotę C. Paulinę z Adziem i Karolę, a wczoraj nareszcie P. Szczeniowską. — Otóż masz cały spis gości którzy nas w zeszłym tygodniu odwiedzili, a w przyszłym sądzę że będzie mniej więcej to samo. — Dziś w kościele była C. Tekluszka która nas zaprosiła do Borówki; Mama pojedzie tam na herbatę ze mną i Piotrusiem, który wczoraj z Romanek powrócił. — W. Ignacy jest obecnie w domu; był w Odessie i zostawił tam Myciów i Józia którzy zapewne wkrótce powrócą. P. Ludwik także jeździł do Odessy na parę dni i mówił że Mimi coraz ładniejsza; Irenki nie widział. — Od ociów były listy

wczoraj wyjeżdżają na upały; ogromnie się cieszy-
li wszystkimi gośćmi z Podola. – Pytasz się do
kogo synek Jasiów podobny; pierwszego dnia Ma-
ma mówiła że do p. Adolfa, teraz w każdym razie
nie ma śladu tego podobieństwa, jeżeli kiedy było.
Ja nie widzę żadnego, do nikogo; ma oczy
szafirowe, duże, nosek zadarty, włosy jasne; wszyst-
ko razem bardzo ładniutki, zobaczymy czy i nadal
tak będzie. Za kilka dni, gdy skończy miesiąc, bę-
dziemy go ważyć dla ciekawości; nazajutrz po uro-
dzeniu ważył 7 funtów i ćwierć, teraz pewnie będzie
ze 12. – Polunia jest silniejsza, ale blada bardzo;
chodzi po pokoju, codzień parę godzin na balkonie
spędza, a wkrótce może będzie mogła spacerować
po ogrodzie. –

Ściskam Cię serdecznie, również i Zizię. – Jó-
zioni przyjazne ukłony zasyłam. —

Szczerze Cię kochająca

Mańkowska –

Odessa le 12/24 Août 1890
Dimanche

24.8.1890.

Cher Léon.

Voilà plusieurs jours que je me propose de répondre à ta lettre, et ce n'est qu'aujourd'hui que je trouve un moment libre pour le faire.

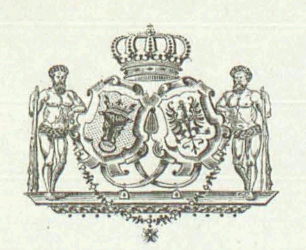
Nous avons eu pendant toute la semaine des visites de Podolie qui nous ont fait grand plaisir. L'oncle Emeric, Joseph Mycio, M. Louis et Edouard

que le répertoire est magnifique
Je te serre la main bien affectueusement
Victoire [illegible]

156

Potowicki. Les mysio ont passé ici à peu près une semaine, et ce n'est qu'hier soir qu'ils nous ont quitté. Maintenant madame Pierre Liptounska est ici avec sa petite Marie, et elle compte y rester plusieurs semaines. J'ai été très contente d'apprendre que tu as déjà un logement et que tu en es content. Nous avons eu jusqu'à hier matin des chaleurs épouvantables. il n'y avait pas moyen de respirer un peu. Depuis hier il fait beaucoup moins chaud, car il a plû pendant la nuit, mais nous n'osons pas espérer que cela dure. Grâce à Dieu Irène se porte bien, et elle a beaucoup embelli et grandi. Seulement en grandissant elle devient un peu capricieuse, et je suis obligée de temps en temps de recourir à Alexandre. Mon portrait avance, et il paraît qu'il sera joli; seulement, il n'y a pas encore beaucoup de ressemblance. Alexandre peint toute la

journée, moi je travaille je lis et m'occupe un peu du ménage, ~~de~~ sorte que les journées passent vite, et s'il ne faisait pas tellement chaud je me trouverais entièrement satisfaite de mon séjour à Odessa. J'ai reçu avant hier une lettre d'Hedwige, et j'ai appris la grande perte qu'ils ont eu et cela m'a fait beaucoup de peine. Avec le premier Octobre l'Opéra va commencer, et je me réjouis d'avance à l'idée que nous pourrons y aller quelquefois; d'autant plus que l'Opéra est italien et



J. Grosspietsch,

Hoflieferant

Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm von Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.

BRESLAU,

~~Königs-Strasse No. 11.~~

Pianoforte-Fabrik und Magazin, Leih-Institut etc.

Breslau, den 26ten August 1890.

Vom 1. Juli 1890 ab befinden sich meine Geschäftslocale: Schweidnitzer-Stadtgraben 22, gegenüber der Liebichshöhe.

26. 8. 1890.

Sehr geehrter Herr Doctor!

Das Bewußtsein, in Ihren Händen ein schönes Instrument zu wissen, bringt mich über alles hinweg & habe ich bereits den Spediteur ersucht, das Pianino auszupacken & in Ihrer Wohnung aufstellen zu lassen.

Da Sie im Falle der Rücksendung die Spesen von M. 14.40 tragen wollten, so mache ich in sofern von Ihrer Liebenswürdigkeit Gebrauch, daß ich diesen Betrag dem Kaufpreise zu Hilfe nehme, so daß Sie M. 750.- darauf bewilligen.

b. z. w.

ich glaube sicher, Sie werden sich davon überzeugen, daß zu diesem Preise ein Instrument von gleicher Güte u. Tonschönheit dort nicht zu haben sein wird.

Mit freundl. Grüßen

Ihr

ganz ergebener

J. Grosspietsch

158

28.8.90.

Geehrtester Herr Doctor!

Herr Walczyk ist allerdings ziemlich krank, geht aber noch nicht. Seine Hand zittert sehr, darum schreibe ich in seinem Namen und bitte Sie, ihn ferner und recht bald gefl. unterstützen zu wollen, da er die Unterstützung des Sänger-Vereins anzunehmen sich schämt. Leisten wird er schon nächstens. Er ist in großer Noth. —

Er sagt, er könne gar nicht
Arbeit finden, was ich ihm
gern glaube. Er grüßt

hochachtungsvoll

Heide, Kaplan bei St.
Hedwig, Berlin W.

d. 28. Aug. 90.

3.9.1890.

Kochany Lolu -
Udaję się do Ciebie z następują-
cym interesem: Jestem Ci winien
od 1 Stycznia b.r. 28/tys. rubli,
od których będzie się należało by-
ło na 1 Stycznia 1891 — 1680 rubli
Otóż - czy zgodzisz się na to aby
Ci procent zapłacić na 1 Paź-
dziernika oraz część kapitału.
Wydałbym Ci kwit nowy na
summę zmniejszoną i liczyłoby
się już procenta od 1 Październi-
ka nadal. Chcę tobie spła-
cić 8000 rubli prócz kapi-
tału. Rachunek by się przed-
stawił w sposób następujący.
po 1 Paźdz. 1890 roku

Długu —	28000
6% za 9 miesięcy	1260.
	29260
Zapłaciłbym tobie	9260
Zostałoby	20.000. —

Tybyś mi oddał kwit dawny
a jabym Ci przysłał nowy -
zaczynając od daty 1 Października.
Jeśli na to się zgadzasz, pro-
szę cię, donieś mi Kocham mam

przetać pieniądz.

Nie powodzi się z Krzepułami ani Zwięzdami. — Jeśli nie chcesz masz wszelkie prawo karać mi czekać do 1 Stycznia —

Wielki miałem zawód w tym roku. Spodziewałem się pięknego dochodu musiałem z jakich 10. lub 12. tysięcy abdykować. Wszelkie straty nie mam — czego dowodem to, że chcę ci część długu spłacić. Dobrą zdaje się cząstkę wybrałeś nie biorąc ziemi po Maryjanie. — Ziemia to pański zbytek „którego nikt nie ugryzie ani nie spali" jak mówią moraliści — obywatele, ale który też dochodów nie daje. — Nie ruszamy się stąd aż do Marca a w Marcu jedziemy do Włoch na parę miesięcy. Nie wiem czy się zatrzymamy w Krakowie, bo jadąc z dzieckiem, musiałoby się jak najczyściej etap liczyć. To straszny ambaras. —

Tymczasem ściskam cię serdecznie —

Adam

Odessa. 22/VIII. 90.

160

5 Września
Sainka 24 Sierpnia 1890 r.

5.9.1890.

Kochany Lolu – Dziś Andzia miała pisać do Ciebie ale ponieważ jedzie do Borówki z Jasiem i Niną, więc ja za nią piszę i zaraz donoszę że Andzia Twój list odebrała, a teraz zaczynam sprawozdanie z tego tygodnia. W niedzielę byłyśmy z Andzią w Mojówce po rannej Mszy S. i śniadaniu u Jelowickich – Bardzo mało osób było bo tylko W. Zmencyk P. Teklusia, Józio i P. Połetyłło a na herbatę przyjechał pan Ludwik – W poniedziałek zdaje mi się że tu była Zsia z dziećmi we wtorek były imieniny P. Jelowickiej Otóż nie: w poniedziałek były imieniny na których dużo dosyć osób się zebrało, i był także

Kazio Sulatycki; z Mojówki z ciocią przyjechał. We wtorek ~~ta~~ był~~a Tsia~~ z ~~dziećmi~~ Adzio a po kolacyi przyjechał Kazio. We środę była Tsia z dziećmi a po herbacie Kazio pojechał na kolacyę do Wołodijowiec. Tego dnia była pierwsza porządna ulewa tego lata. Wszyscy swobodniej odetchnęli, bo już było tyle kurzu wiszącego w powietrzu że parę razy zdarzyło się nam myśleć że to są chmury i cieszyliśmy się nadzieją deszczu. Teraz mamy czyste i świeże powietrze i już nie tak gorąco. We czwartek Kazio jadąc z Wołodijowiec na obiad do Czernijowiec wstąpił tu na godzinkę. Dziś w piątek Andzia jedzie do Borówki z Jasiem. Seweryniowie pojechali do Mojówki i po drodze tu Ninę zostawili, więc Andzia ją z sobą zabiera. Zapewne dziś Adzio tu przyjedzie bo on zwykle w piątki tu bywa. Piotrusia jeszcze niema od tygodnia tojest od tamtego czwartku. Jutro ma być w Czernijowcach na imieninach P. Ludwika i z tamtąd tu przyjedzie. Tsia już za kilka dni wyjeżdża do siebie ale jeszcze w niedzielę tu będzie z dziećmi a oprócz tego to ma być niedziela Sainiecka. U nas Bogu dzięki wszyscy zdrowi. Ja próżnuję bo

się już wcale do gospodarstwa nie mięszam, tylko jeszcze z ogrodem nie mogłam wytrzymać i kazałam wyrą-drać kanał i znowu duży kawał zasypałam i wyrównuję na dole. Zrobiłam także już swoją robotę dla Śgo Józefa, skończyłam szlak który się dziś do alby przyszywa-ło wszystko; tak niedawno do Tuni pisałam że już nic więcej nie mam do pisania — Serdecznie was wszystkich ściskam i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mankowska.

162

D. 9 Września
28 sierpnia 1890. Wtorek-

Sabinka-

9.9.90.

Kochany Lolu-

Prawie tydzień upłynął od czasu co list Twój odebrałam, lecz nie śpieszyłam z odpowiedzią, bo musiałeś tymczasem przez Mamę mieć wiadomości. Sądzę że już musisz być w Krakowie, i może tam tak marzniesz jak i my tutaj. Taka nagła zmiana nastąpiła, że to coś nadzwyczajnego. Tydzień temu był upał i straszna posucha, nazajutrz była burza z długotrwającą ulewą, w Czerniowcach nawet grad padał, i od tej pory zupełnie zimno, pochmurno i nieraz deszcz po trochę pada. Mamy tu gości nieustannie; rzadko zdarza się dzień taki aby kto nie przyjechał, ale zwyczajnie przyjeżdżają na parę godzin po południu, a rano

163

mamy wolne. W czwartym tygodniu obchodziliśmy
urodziny Pani Pauliny, byli zwykli goście, a oprócz
był młody Kulczykowski, który jest na wakacjach
w domu – W tym czasie zjawił się też Kazio Lu-
latycki i kilka dni spędził w naszej okolicy. –
W piątek Seweryjanowie Lipkowscy jadąc do Mojówki
na obiad, zostawili nam Ninę, której oddawna obie-
cali że u nas dzień spędzi. Miałam dnia tego
interes w Borówce, więc z Niną i Jasiem poje-
chaliśmy tam; nie zastałam W. Emeryka, ale za
to Feliksa Dzieduszyckiego który na parę dni do Bo-
rówki przyjechał. W Borówce nocy poprzedniej
był pożar, paliła się ta ogromna karczma sto-
jąca na głównym placu i tylko mury zostały –
W sobotę były imieniny P. Ludwika i Jaś jeździł
do niego. Tu na herbatę zjawiła się Lila Szyman-

ska z siostrzeńcem swym Szymanowskim, z którymi na
wybrali się z wizytą do Czerniowiec, Salinki i Wołodyjo-
wiec, lecz do Seweryjnów już nie pojechali dowiedzia-
wszy się że u nich jest wietrzna ospa. Biedny Stefan
prawie całe wakacye przeleżał z powodu skaleczonej
nogi, a teraz znów chory – Nie jest to wprawdzie nic
ważnego i taka choroba krótko trwa, ale dla Lipkow-
skich jest to tem bardziej przykrem, że nie mogą
mieć stosunków z nami, ponieważ mamy tu małe
dziecko w domu – W niedzielę żaden ze Stryjów nie
ruszył się z domu, tylko C. Jadwisia i Józio byli
tu na obiedzie, a C. Tekluta i P. Ludwik przybyli
na herbatę. Po południu Zosia jadąc na kolej
wstąpiła tu na chwilę ze wszystkiemi dziećmi
i Anną – Wczoraj był tu Adzio z P. Eugenią. W
Czerniowcach coraz będzie pusciej, bo Adzio w piątek

wyjeżdża do Warszawy i zostaną już tylko PP. Je-
łowiccy z P. Ludwikiem. Jutro Ludmia ma po raz
pierwszy wyjechać z domu, jeśli czas na to pozwo-
li; wybiera się do kościoła i potem do rodziców lecz
na chwilkę tylko z powodu dziecka. Malec nie
zawsze zupełnie zdrów i wtedy krzyczy, ale jak
mu nic nie dolega, to się uśmiecha, spokojnie
leży i rozgląda się swemi dużemi szafirowemi oczami;
boję się aby oczy nie zmieniły koloru i nie przeszły
potem na popielate lub zielone, bo teraz są ładne.
Jeszcze nie mieliśmy ostatecznej wiadomości
od Borowskich, ale przypuszczam że jeszcze w
tym tygodniu ich się doczekamy; szkoda że i Ty
z nimi nie przyjedziesz —

Ściskam Cię jak najserdeczniej — Szczerze Cię kocha-
jąca

Anna Maniowska —

11.7.1890. 164

Kochany Lolu. — W tej chwili twój list odebrałem. Co do spłaty części kapitału podobno się przerachowałem — bo odwrotne rachunki wykazują zawody pod każdym względem. Być może, że na 1 Pazdziernika będę mógł tobie część spłacić — ale nie 8000 rubli. Naturalnie koszta przesyłki do mnie należą. Prawdopodobnie ograniczę się 3000 rubli — plus — procent za 9 miesięcy od 28000 rubli. Przepraszam ciebie — ale nic stanowczego nie pisałem tylko zapytywałem. Zresztą do 1 Pazdziernika mamy czas. — Nic nie pisze jeszcze do Banku. — Co się tyczy Polica — rzecz jest taka. W. Wacław jako starszy w rodzinie miał prawo układać i oceniać schedy. Uważał, że Słobodzkie za drogie, wtedy kiedy my z Kociejowskim, a potem i Saltzi z Borówką znajdywaliśmy że warte ~~1250~~ to co były oceniane w Kijowie. W. Wacław więc zniżył je o 15 000 rubli — czem całą massę Maćkowskich zubożył o 15 000, z których na nas przypada połowa. Po procesie — widząc że nikt nie chce brać Słobodzkie — a bojąc się ambarasu administrowania niemi za Police — zniżył je — aby w ten sposób zachęcić do ich rozebrania przez resztę Maćkowskich, co się też i stało. — Ja zaś dla tego uważam Słobodzkie, że były zniżone. Za to co ocenione były, choć warte — a może nawet i więcej — wtedy —

bym nie był ich brał — bo wolę mieć spokój niż kilka tysięcy więcej. W końcu. W. Emilowi zrobiło się żal Polcia, który na tej kombinacji W. Wacława był pokrzywdzony — i chciał abym ja te 15 000 dopełnił. Ja się od tego broniłem jak mogłem, bo dla tego tylko wziąłem Słobodnicę że były mi one — i — w końcu — pozostały według życzenia W. Wacława za mną. Tymczasem bądź co bądź Polcio został skrzywdzony. Naturalnie powinien był go wynagrodzić W. Wacław — ale W. Wacław, pomimo tysiąca zalet których mu odmówić niemożna, rozporządza kieszeniami Synowców trochę jak własną i lubi z cudzej kasy robić prezenta. Teraz więc chodzi dla Polcia dla dopełnienia tych 15 tys. rubli. Jak się Jaś i Piotruś zapatrują na to, nie wiem. To wiem — że płacą każdy po 1875 rubli (1/4 7500 r.) ja to samo obiecałem i zapłacę jak będę mógł, zresztą procentu od tego liczyć nie będę, bo to procent, który robimy nie Polciowi — ale W. Wacławowi, i, procentu żądać nie myślę. Oto cały interes — zdaje się jasno przedstawiony — zrobisz jak będziesz uważał najlepiej. Jeśli W. Wacław będzie się upominał, a ty nie będziesz się czuł w obowiązku płacenia — pokaż mu ten list — i żadnych ceremonii nie rób. Jestem przekonany, że każdy obcy i niezainteresowany w tej sprawie, chłodno na nią patrzący przyzna mi słuszność w sposobie patrzenia na nią — a pokazując ten list — jestem także przekonany, że mi ani pomożesz ani zaszkodzisz w oczach W. Wacława — i wolę zawsze być szczerym — niż raz niepotrzebnie komuś wbrew przekonaniu potakiwać. —

Napędzili nam strachu anonsując mojej żonie — że Borowscy za parę dni tu przyjeżdżają. Bardzo bym był szczęśliwy widzieć Zunię, ale z p. Borowskiego mniej się cieszę. Miałem nadzieję, że zostawimy Zunię na Podolu, p. Borowski pojedzie odbudowywać swoje pogorzelisko a Zunia do nas z Mamą przyjedzie. Widzę że będzie inaczej. Tyle już miałem w życiu kryzysów, że i ten nowy znieść potrafię. Cóż robić, ale to bardzo przykre. —

Dziś dokonaliśmy wielkiej rzeczy — byliśmy u fotografa z Irenką —. Teraz mamy spokój aż do tej niemiłej podróży do Włoch, którą się od pół roku już gryzę.

Tymczasem ściskam cię serd.

[illegible]. [illegible]
Одесса. 30/VIII. 90.

166

16.9.90.

Sainka 4/16 Września 1890 r.

Kochany Lolu – Ponieważ na 1szy oktobra jeszcze nie będę w Krakowie więc Ciebie proszę abyś mi pokredytował i zapłacił gospodarzowi 150 guld. za trzy miesiące letnie które minęły a 100 naprzód za oktober i weź na to kwit – Może to za wielka summa, ale nie na długo ją pożyczam bo poszlę ci pieniądze zapewne przez Mieciów Kwiteckich za dwa tygodnie lub trochę później więc to prawie razem się zejdzie z terminem wypłatu – Drugą mam jeszcze prośbę – Czy by nie mogła mi tymczasem P. Glockner choć trochę mebli prościejszych nakupić bo mnie aż strach bierze że cały dom

167

trzeba meblować a ja tak późno przyjadę. Chciałabym mieć 4 łóżka dla lokaja, dla kucharki dla dziewczyny i dla służącej - dwa prościejsze dla kucharki i dziewczyny a trochę porządniejsze dla lokaja i służącej. Przytem ze 6 krzeseł dla usługi 3 stoły szafa i komoda dla służącej, szafa albo komoda dla lokaja - stoły także dla lokaja i służącej porządniejsze jak ten co dla kucharki dla której także parę krzeseł prościejszych - przytem stół duży kuchenny i bufetowa szafka do kuchni aby na początek było choć o co ręce zaczepić - Łóżka jeżeli nie drogie wolałabym żelazne aby pluskiew nie było - Proszę jeszcze aby mi płótna prostego kupiła i kazała sienniki poszyć do miary łóżek - Te wszystkie rzeczy można prosto do mieszkania kazać zanosić i na swoich miejscach ustawić a może twój lokaj będzie mógł póki nikogo niema mieć klucze u siebie i pozamykać pokoje i czasem się do nich dowiedzieć - Przepraszam Panną Glockner bardzo, ale doprawdy że mnie strach ogarnia kiedy ja to wszystko zrobię - Teraz jeszcze i to dodaję że jeżeli trzeba czasem cokolwiek trochę drożej zapłacić to wolę byleby tandety nie kupować co się zaraz porozkleja i połamie - Pieniędzy przyszlę więcej aby było i na mieszkanie i na meble -

W niedzielę byliśmy w Borówce gdzie bardzo serdecznie Kwileckich z chlebem i solą przyjmowali w rodzinnem gnieździe Maryni - Po obiedzie Emeryk postał po wesele które było we wsi

aby Maryni pokazać jak tańczą – Józio powiózł Minisię Andzię i Ninę na spacer – Był także Józio Czarnowski który siedzi w Majówce, P. Połetyłło i P. Ludwik – Dziś mieliśmy także na obiedzie i herbacie Kwileckich z Minisią, Józia Czar. i Ciocię Jadwisię. Po obiedzie przyjechała P. Kulczykowska z córką a także ks. Witoszyński. Piotruś także jeździł z Minisią i Andzią do młyna polowego, a potem na drogę do Czerniejówce aby Murafę pokazać, a my tu wszyscy spacerowaliśmy po ogrodzie – Tam do tej pory niema i nawet depeszy jeszcze niema z Odessy – Póki Jej niema to jutro pojadę na obiad do ~~Borowki~~ Majówki z Andzią – Za tydzień fety Borowieckie – około 16go pojedziemy do Odessy, my z Andzią, W. Wacław C. Jadwisia i Kwileccy – Józio Cz. także tam przyjedzie – Będziemy mieli wakacje – Jeszcze raz przepraszam za koniec

i z całego serca Cię ściskam polecając opiece Boskiej i Matki Najświętszej –

T. Mańkowska

168

Sainka 7 Września 1890
Piątek –

19. 9. 90.

Kochany Lolu – Dziś Twój list odebrałam – Dziękuję Ci za przypomnienie węgla – Tymczasem proszę Cię bardzo abyś kupił zapas na całą zimę – Mam nadzieję (bo nie pamiętam) że muszą być lochy należące do mieszkania – Twego lokaja proszę aby przy nim węgiel złożyli do lochu i aby on klucz miał u siebie – Przepraszam za ten list który przed tem pisałam ze sprawunkami który już może odebrałeś. Borowscy depeszę z Odessy w niedzielę wyprawili prosząc o konie do Pieńkowki i we Środę na obiad mieli tu przyjechać – Tymczasem

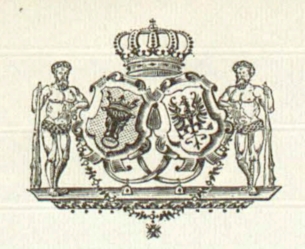
z Dziurzyna tę depeszę pocztą do Be-
rezówki odesłali i ona tu przyszła
dopiero we środę około 2giej po południu
Ponieważ depeszy niebyło, pojecha-
łam we środę z Andzią na obiad
i herbatę do Mojówki a wróciwszy
wieczorem zastałam już Borowskich
Jaś wysłał zaraz Witkowskiego któ-
ry spotkał ich już koło Muraffy
Tam się Borowscy przesiedli z Pień-
kowieckiej do Jaźnieckiej karety
i tu około 7mej wieczór przyjechali.
Dziś po obiedzie pojechali do Borówki
na herbatę. Emeryk z Marynią
Myciową chciał tu być ale ponieważ
Mojówka z Kwileckimi i Józio

Czarnowscy dziś mieli być w Borów-
ce więc już nikt tu dziś niebył
a jutro na herbatę zapewne Bo-
rzówka tu będzie. Jutro święto
więc z kościoła Borowscy na pół
godzinki do dworu w Czerniejowcach
zajadą. Niedziela będzie Mojańska.
Piotruś od pana godzin przyje-
chał z Romanek, jeszcze Ninię
nie widział, bo jeszcze z Borówki
nie powrócili. Irenka jeszcze
mało co mówi ale już chodzi
i jak Ninia opowiada to zabawna
jest. Już fotografja nakoniec
zrobiona, próba podobno bardzo
dobra, Ninia ją widziała —

Walerek rośnie i Tadziunitki jest. Podług mnie podobny do Polumi przynajmniej z oczów. Może być że kiedyś będzie Jasia przypominać bo to już dawno zauważałam że dzieci choćby najpodobniejsze do Matki zawsze mają typ ojca i jego przypominają —

P. Glöckner szczere pozdrowienie i przeproszenie zasyłam za mój ostatni list ze sprawunkami. Ciebie ściskam serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska



J. Grosspietsch,

Hoflieferant

Ihrer Kgl. Hoheit der Frau Herzogin Wilhelm zu Mecklenburg-Schwerin, Prinzessin von Preussen.

BRESLAU,

Schweidnitzer-Stadtgraben 22.

Pianoforte-Fabrik und Magazin, Leih-Institut etc.

Breslau, den 19ten September 1890.

19.9.90.

Sehr geehrter Herr Doctor!

ich bin sehr erfreut darüber, daß das Instrument, wie ich es vorausgesetzt, Ihren ganzen Beifall findet u. bestätige hierdurch dankend den Empfang Ihrer gütigen Übersendung vom 15t. d. M. im Betrage von

M. 550.–,

womit ich Ihr w. Conto vollständig ausgeglichen habe.

Sollte ich im nächsten Jahr Wieliczka besuchen, so werde ich mit Freude die Gelegenheit benutzen u. bei Ihnen mit vorsprechen.

Mit herzlichem Gruß

Ihr

ganz ergebener

J. Grosspietsch

19.9.90.

Kochany Lolu. — Twój list odebra-
łem. — Na 1 Października coś zrobię,
choć jeszcze nie wiem ile ci będę
mógł spłacić z Kapitału. — Ruble te-
raz tak dobrze stoją, że będzie co będzie
zarobisz na tem, choćbym ci miał
tylko sam procent wypłacić. Supponu-
ję że na 1 Stycznia nie dostaniesz
takiego już Kursu jak obecnie,
chociaż ciągle się chwieje. — Byłem
dziś w Banku Matsa dla zapyta-
nia go w jaki sposób najlepiej prze-
słać do Krakowa większą summę
pieniędzy. Otóż powiedział, że tratta
na Guldenach, naturalnie według
Kursu jaki będzie w dniu kiedy
ją wezmę. — Prześlę ci ją rekomen-
dowanym listem, a możesz ją
sprzedać w Krakowie, nietylko
w Wiedniu. Przytem dołączę ra-
chunek dla wylegitymowania
się z rubli. Tratty mogą być à
vue to jest wypłacalne zaraz
albo też à 3 mois de date, te
przynoszą 3, albo 4 procenty. Żąda-
ją na wiedeń — 4. Zapomniałem
się zapytać. Ale choć są termino-
we — mogą być wypłacone i za-
raz, tylko już nie doliczają do
nich procentu za trzy miesiące
ale za tyle dni ile rachuje się
od dnia ich wydania. Mając

pieniądze odłożone na podróż, (prze-
szło 3000 rubli od p. Wartawa) dzi-
siaj je zmieniłem, a mianowi-
cie kupiłem trattę na Paryż, choć
w Paryżu nie będę. Pieniędzy ja co
wiedziem.— Na tem, że nie mieniałem pieniędzy zaraz, gdy je otrzymałem, zarobiłem ze 300 rubli, a prócz tego przyniosły mi procentu 15 rubli.

Napisz proszę cię zawczasu czy chcesz trattę – i czy ma być à vue czy też à 3 mois. Jeśli chcesz pieniądze rublami, – to ci i tak przyniosę, bo koszt ekspedycyi powinien być mój.

Napisałem do ciebie w sprawie Polcia, napisałem i do Wojciecha, aby uprzedzić, że się mnie radziłeś(?) i co tobie odpisałem, chcąc tobie ułatwić, w razie wahań, stanowienie się z twoich poglądów na ten interes.— Kiedy chcesz stracić – to i tak nic(?) będzie.—

Tunia i p. Borowski byli tutaj.

[redacted]

Ściskam cię serdecznie

[illegible]

Odessa.
7/IX. 90.

172 (3)

Portieux 3) 20 septembre 90

21.9.90.

Mon cher Léon, j'ai remis ma carte à Caroline et à ta mère, ne sachant où la chercher peut-être sont-elles déjà à Cracovie — Comment allez-vous ? êtes-vous content de votre séjour là ? Il y a bien longtemps que je ne t'ai vu et maintenant il n'y a pas d'espoir de vous voir venir à Dresde — Je ne pourrais te donner des nouvelles, de cette petite colonie ma seule consolation est la société d'un aimable Italien, qui est jésuite souvent et vient presque tous les soirs chez moi

[illegible]

Marinette me fait une salade de tomates ou
d'oignons et il ne est content comme un
pasqua, nous parlons un peu l'italien, je dis un
peu parce que le cher Marchese parle très bien
le français et préfère se servir de cette langue
avec quelqu'un qui parle mal l'italien; nous
avons beaucoup de connaissances communes
à Florence et Rome, de sorte que nous bavardons
sans ennui; et quand le Marchese sera parti
je retomberai dans la solitude — Je te serre les
mains, mon cher enfant, n'oubliez pas votre
vieille amie qui te porte une vraie et
solide amitié — M Oettler

Sainka 14/26 Września 1890 r.

26.9.90.

Kochany Łoku – Bardzo Pannie Glockner i tobie dziękuję za podjęcie się moich sprawunków – Posyłam Tobie 300 rubli niewiem co pierwej dostaniesz czy ten list czy pieniądze – Kwileccy dziś jadą na Kolej; mają tu wstąpić na chwilkę do Wołodijowice na herbatę i kolację a potem do Bachen – We wtorek byliśmy wszyscy w Borówce tylko Polania na krótko a my byliśmy na obiedzie który się skończył około 10tej, potem tańczono długo i do domu wróciliśmy około pół do 4tej z rana – Muzyki niemożna było dostać, więc Pan Ludwik grał – Na drugi dzień

znowu wszyscy pojechali, oprócz Polini która tego dnia jeździła z Jasiem na parę godzin do Czernijowiec na wesele ślubu P.P. Jełowickich a Jaś z Czernijowiec z P. Ludwikiem pojechał do Borówki - Ponieważ Nina była zmęczona więc się z nią zostałam w domu - Tego dnia grali komedię Nikt mnie nie zna Fredry, i chociaż przepowiadaliśmy że fatalnie pójdzie bo za trudna dla takich nowicjuszów jak Piotruś i Andzia a przytem nie widzieli się z sobą aktorowie i dopiero w Borówce na prędce kilka razy repetycję zrobili, jednak wcale nieźle poszło

podobno nawet Piotruś dobrze grał i Andzia także dobrze tylko za cicho mówiła. We czwartek wczoraj była tu P. Jełowicka niby dla Borowskich głównie i Sewerynowie z Niną także dla Tini - Wieczorem graliśmy w bettinę. Dziś po kolacyi Borowscy także wyjeżdżają i do Lwowa będą jechać z Kwileckimi - Więcej detalów o balu i o wszystkiem co się tu dzieje będziesz miał od Kwileckich - Miałam w poniedziałek jechać do Odessy ale w tej chwili Jaś przyszedł mi powiedzieć aby to odłożyć do wtorku bo konie jeszcze będą zmęczone po podróży z Borowskimi do Baden.

Nie mam wyobrażenia kiedy do Krakowa wyjadę - Będę w Odessie wyrabiać paszport i już dla Andzi trzeba będzie to zrobić żeby do ostatniego terminu paszportowego dosiedzieć tutaj - Boję się trudności w Odessie bo Jaś znajduje że stąd niepotrzeba nic brać, żadnego świadectwa - Ja bym do salonu chciała mieć meble bez drzewa tylko takie jak nasze błękitne bo to najwygodniejsze. Niewiem czy takie są w Krakowie. Przeczuwam że będę musiała jechać do Wiednia - Tutaj zawsze posucha szalona, ale dziś jest nadzieja że może jutro albo pojutrze deszcz będzie bo jest gorąco, wiatr ciepły i zaczyna się chmurzyć - Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej -

T. Maśkowska

P. Glockner ukłony zasyłam

175

Wrocław, 28 września 1890.

28.9.90.

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Na list Kochanego Pana niestety dopiero teraz odpowiadam. Przed moim wyjazdem do Kołobrzega nie miałem ani chwili wolnéj, inaczéj byłbym, o tem chciéj Pan być przekonany, bez zwłoki odpisał, do Kołobrzega zaś przez zapomnienie mi tego listu Pańskiego nie zabrałem a nie spamiętawszy adresu, musiałem przyjemną korespondencyą odłożyć na czas późniejszy. Teraz, kiedy to piszę, jesteś Pan już z pewnością urządzony w nowem pomieszkaniu, które choć wysoko położone, ma dla Pana z innych względów wielką wartość; o ile sobie przypominam, jest to najlepsza i najpiękniejsza ~~okolic~~ dzielnica Krakowa. Że się Panu w Krakowie podobać będzie, o tem nie wątpię, jestem także pewien, że i w uniwersytecie znajdziesz Pan pole dla ulubionych studyów swoich pod auspicyami profesora Malinowskiego, któ-

176

rego zechciej Pan jak najmilej odemnie pozdrowić; filologia sło-
wiańska jest tak obfita, że w poważnej liczbie młodzie-
ży akademickiej w Krakowie znajdą się chętni do słu-
chania Pańskich prelekcyi obok prelekcyi profesora
Malinowskiego.

Z profesorem Commerem widziałem się przy okazyi 50-le-
tniego kapłańskiego jubileuszu naszego rektora profesora
Probsta, przy obiedzie siedzieliśmy obok siebie, mówiliśmy
wiele o Panu. Prof. Commer ~~go~~ powiadał mi, że chce Pana
zimą w Krakowie odwiedzić. -

Jak już napomknąłem, byłem tego roku w Kołobrzegu.
Zaniechałem zamiaru pojechania do Johannisbad, w osta-
tniej chwili zdecydowałem się dla odmiany pojechać nad
morze, i nie mam powodu pożałowania tego = kąpałem
się tam codziennie w morzu, a choć mi brakło towarzystwa bliższych
znajomych, to jednak czas zeszedł mi przyjemnie. Po-
wróciwszy do Wrocławia, miałem znów różne zajęcia ~~jako~~
najprzód w festynie danym przez stany śląskie dla cesarza, na
który dostałem zaproszenie, - ale to wszak mniejsza, trwalsze
były zajęcia naukowe, np. relacya o najnowszem dziele ty-
czącem się Macedonii, języka, narodowości, śpiewów mieszkań-
ców etc. Do przyjemniejszych zajęć należał udział w jubile-
uszu profesora Probsta, naszego rektora.

Przed niedawnym czasem zjechał znowu do Wrocławia pan
L. Żychliński, ale chory na swoje hemoroidalne dolegliwo-
ści: operacyi nie chciał się poddać, więc używają innego
środka, dotychczas z dobrym skutkiem. Kazał Pana mile
pozdrowić. - Pan Jarochowski powrócił z Karlsbadu zadowol-
niony ze swojej kuracyi, widać też po nim dobre jej skutki,
bo dobrze wygląda.

U nas wszyscy zdrowi i wszyscy zasyłają Panu uszano-
wanie i ukłony. Odemnie przyjmij Pan wyrazy najszczer-
szej życzliwości i przyjacielskie uściśnienie

Szczerze oddany

Wł. Nehring

177

30.7.1890

Kochany Lolu. — Twój list otrzymałem. Jest trochę skomplikowany, ale tylko wolisz ruble — i Pardzicmika ci prześlę o ile uczyni tak jak tego pragniesz. Czy stratę w rublach dostaniesz, tego nie wiem. Zobaczę. Nie wiem również ile ci wyślę, towary i procenta. Chciałbym ci spłacić 3000 rubli ale nie wiem czy będę mógł to zrobić. — Jeśli Mama na Pardzicmik będzie w Krakowie — uczyni to zrobię przez nią. Procent będzie wynosić 1260 rubli. Te z pewnością otrzymam. — Mamy spodziewamy się w tych dniach z C. Jadwisią i Kwileckimi. — Myślimy tylko o tem, że by się wynieść z Odessy; bardzo mi tu tej źle i tracę czas. Choć po całych dniach jestem zajęty. Jeśli mi się uda wypuścić Słobodzicję — coś obmyślę. Podróż do Włoch zachwiana, bo moja żona znowu w pewnym stanie — i kombinacye są trudne. Kapitalnie się zawiodłem na świecie — ani ziemi ani zmartwienia nie zgryzot ani tysiąca przeszkód które na każdym kroku krzyżują i przeszkadzają w projektach. —

Kwiatny już nie przyjeżdżają, Ciocia Jadwiga d[itt]o. Cieszę, że skrewi, bo ciężka jest do znoszenia się. Byłem u Mańka. Mota dziś tratte na Warszawę i terminem miesięcznym. Nie wiem, czy to ci dogadza. Kontowałoby to 4 ruble — a przesyłka pocztą 2 — jeśli ci przesłać i 3000 i procent. — Zebrane pieniądze. — Szkoda, że nie chcesz tratty w Guldenach, która by także być mogło co one, bo teraz ruble się jeszcze trzymają, a myślę, że pod nowy rok będą spadały, ale naturalnie to twoje osobiste poglądy, i mogę się mylić. To wiem, że gdybym grał na bursie — grałbym teraz na baissę. — W każdym razie dobrze robisz, że chcesz, aby ci to Krakowa przesłano, a nie do Kijowa na twoje konto. Na twojem miejscu wszystkie swoje dochody spieniężałbym za granicą i tam jakieś papiery kupował, bo dobrze jest mieć coś w zapasie na wszelki wypadek. Naturalnie Kapitała

Tego bym nie przenosił — ale dochody wszystkie. Sądzę, że i połowy swoich dochodów obecnych nie zużywasz — więc cały restant z czasem utworzy ci une poire pour la soif, z którejby można parę lat przeżyć w razie jakiejś wojny, o której dziś cicho, a która też mogłaby nastąpić. — Przytem na twojem miejscu — gdyby przyszła nominacja do Freiburga — nie odmówiłbym i jechałbym. Dobrze jest i to, że się może liczyć na swoją pracę i w danym razie mieć z niej utrzymanie. Życie ze swego kapitału albo majątku jest dla tego niedogodne — że nigdy nie jest pewne.

Mama przyjeżdża jutro tu z Andzią. Dla oszczędzenia niebiane z Tobą stojącej — dla niemocnych nerwów — zabiera Jakubowską, która zainteresowana za ciotką — zasypiała sobie tę podróż u Mańcy.

Nie masz wyobrażenia, jak jest smutno na świecie. — Ściskam cię serdecznie A. M.

Odessa. 18/IX.90.

179

2.10.1890.

Lwów d. 2 paź. 1890 r.

Kochany Loku

Jesteśmy we Lwowie od kilku dni; o czem już zapewne wiesz przez Żywieckich, którzy się w Krakowie mieli zatrzymać. Józio sam jeździł do Hurka na parę dni ~~po sprawunki~~ na imieniny siostry, ja zaś tu dla sprawunków zostawałam, i dziś powracamy do Hurka, skąd za kilka dni pojedziemy do Drohomyśla. Ciocia Tericia pociąga przyjeżdżała tobie do

Hurka w dzień św. Michała,
myślę, że mnie tam zastanie.

Hurko 3 paźdz.

List ten zaczęty we Lwowie, tu kończę
dodając jeszcze niektóre wiadomości
lwowskie. Widziałam się we Lwo-
wie z Gracjanem Płowieckim i Janin-
ką, którzy zdają mi się stanowczo
już do Pau na całą zimę jadą
porzucą się jednak przedtem
jeszcze w Wiedniu, już tam
pojechali. Była we Lwowie
przez parę dni Marynia Bryk-
czyńska ze Stasiowem, i Julia
Szymanowska z Rankiem.

Widziałam się też z XX Jastrzębskim
i Brattkowskim.
Bardzo mi było przykro wyjeżdżać
z Zakątki, tem bardziej, że cały
pobyt zagranicą trwał 14 dni
już z Odessą i podróżami.
Mama obecnie już musi być
w Odessie z Andzią, i będzie
tam paszport wyrabiać.
Tu jesteśmy w Hurku od wczoraj
wieczór i zabawimy do poniedziałku,
w który to dzień chcemy jechać
do Drohobycza, jeśli dowiem tam.
Wnadniły się pojutrze, może pojedziemy

do Drohojowa na kilka godzin,
i tam zastaniemy Olesię, która
na kilka dni ze Stasiem tam
jedzie.
Odsyłam Ci trzy listy, tu
odebrane dla Ciebie, jakież stare
już bardzo.
Ściskamy Cię serdecznie
Jadwiga Korwinska

D. 21 Września / 3 Października 1890. Piątek.
Odessa.

3.10.90.

181

Kochany Lolu.

Od dawna winnam Ci list, ale że miałam dużo zajęcia i ciągle byli goście w domu, nie mogłam się zdobyć na napisanie do Ciebie. I teraz nie wiele mam czasu, ale mam wolną chwilę, więc nie bawiąc się w wiele detalów opowiem Ci co się z nami dzieje. O pani Borowieckiej już wiesz zapewne przez Piotrusia, w Krakowie opowiemy ci różne o niej szczegóły. Potem mieliśmy jeszcze ciągle gości z Czerniowiec, Wołodyjowiec i Borówki. Irena z mężem wyjechała tydzień temu, w Piątek wieczór, zjechała się w Rachnach z Wisłockimi i z nimi drogę aż do Lwowa odbywała. W niedzielę znów mieliśmy gości; na obiad C. Jadwisię, a na herbatę Borówkę, Wołodijowce i O. Ludwika. Wieczorem panowie grali w wista a panie w Bezimetkę. W Poniedziałek przyjechała

do nas P. Szczeniowska, miała wielką ochotę jechać do Odessy do P. Stupeckiej, lecz nie mogła ostatecznie się zdecydować; Mama ją namówiła aby się z nami wybrała. We wtorek zatem po 3ciej po południu, Mama, ja, i Alkazanica która chciała odwiedzić córkę w Odessie, pojechałyśmy do Radzen. zjechałyśmy się w drodze z P. Szczeniowską i z nią podróż do Odessy odbyłyśmy. We środę rano, ním skończyłyśmy się ubierać w hotelu Petersburskim, Olcio przyszedł do nas i zaprosił do siebie na śniadanie i obiad. cały ten pierwszy dzień poświęciłyśmy Olciom i nigdzie się od nich nie ruszyłyśmy. Olcio zawsze taki jak był, naszeka, ale z konceptami; na swój los, niekontent z Odessy i z całego świata i niewiadomo czego chce. Mimi uszczęśliwiona z naszego przyjazdu, wesoła, zawsze ładna i poczciwa. Irenka z początku była zaszenowana i nic mówić nie chciała, ale jeszcze pierwszego wieczora oswoiła się z nami. Teraz rozmawia po swojemu, mówi kilka słów, a bardzo wiele tłómaczy giestami. Zawsze oczy ma śliczne, ale już nie taka ładna jak była, pewnie będzie ładną jak wyrośnie, ale może się tymczasem dziesięć razy zmieniać, brzydnąć i ładnieć na przemian. Wczoraj Mama i ja byłyśmy u dentysty dla rwania zębów, Dziś idziemy znów, bo mi ma plombować, bardzo do niemiła rzecz ale trzeba to robić aby dorszy zębów nie potracić. Wczoraj po południu porobiłyśmy dużo sprawunków dla Jasiów i Piotrusia, a trochę dla siebie, a na obiad poszłyśmy znów do Olciów. Dziś jeszcze nigdzie nie wychodziłyśmy. Wkrótce wybieramy się do dentysty, po południu znów sprawunki;

a obiad i wieczór u Oleiów - Józio Czarnowski tu był, wi-
dzieliśmy go; teraz wyjechał na parę dni i ma wrócić.
Jest tu trochę znajomych, ale wizyt jeszcze wszyst
nie porobiłyśmy - Mama wszystkie trzy listy twoje
i list od Księżny odebrała tutaj - Każe Ci powiedzieć,
że niewiedziała że usługa potrzebuje materaców; że
w takim razie prosi abyś kupił dwa, dla lokaja i kucharz-
cej, a że dla kucharki i dziewczyny nie trzeba - Ma-
my się tu starać o paszport, podobno rodzaj trudności,
ale pewnie w terminie dostaniemy - Wczoraj było
ładnie i ciepło, dziś pochmurno. Zabawimy tu je-
szcze tydzień, potem się wybieramy do Honoraty, a
z tamtąd do domu -

Ściskam Cię jak najserdeczniej - Szczerze Cię kochająca
Anna Mańkowska -

Szołdry 4/10 90

4.10.90.

Kochany Synu

Przysłali mi tu tutaj
list adresowany
do Wiśniowej góry
pieniądze dla
Kulczykowskie-
go takie, mimo
dobry, za wszys-
tko serdecznie ci
dziękuje, nie-
chorowała i o tobie
bardzo mi miło

były, gdyż już
tam było za niemi
tęskno i chciała-
łam parę razy
pisać do ciebie
-ale w ostatnich
tygodniach przed
świętami zajęcia
i krzątania się
po gospodarstwie, by-
łam w Krzywiniu
w Poznaniu i
w Dobrzycy. —
Tu się zjechałam

z chłopcami przed
paru dniami. To-
mek dzięki Bogu
dostał dobrą pro-
mocję bo jako
8-ty na 25ciu, mam
nadzieję, że i na-
dal dobrze pójdzie.
Chwilowo mam więcej
[illegible] kłopotu z Hen-
rysiem, w szkole
dość dobrze mu i-
dzie, ale mizerny
i często na zdrowiu
niedomaga. Teraz

po chwilowym wy-
poczynku będzie
lepiej. 9go kończy
się serja ektopiów
i wracam z niemi
do Wrocławia, ale
niestety tylko na
kilka dni, bo koło
15go sami Modrzejewscy
mają kilka przed-
stawień w teatrze
w Poznaniu na
dobre cele, i mam
tam też jechać z
Basinką i z niemi ku-
zynkami Ostrowskiemi
z Gnowi

Wszystko to mnie
już zupełnie nie
bawi i cieszy, ale
trzeba swój obowią-
zek wypełnić. —
Starszemu Króleczku
jest obecnie w Kra-
kowie, zapewne
już o tem wiesz. Basi
Św. bardzo pomógł
pobyt u [illegible]
[illegible], zmężniała
jest zdrowsza i
silniejsza, zawsze
jest kochanką w

uczniach o egzaminie
swych uczniów, zdaje
się, że ostatni ter-
min jest na nowy
rok. Obecnie jest
zajęta urządzaniem
kilkunastu dla
młodszych lekcyj.
Ojciec Gabiński
ma już stawać
zakwaterować się o 8½
k końcu 10go maja
lekcyj nie mogą
więcej udziałn
bo idzie ferji koniec

się tak, że o 9 g. jest
musiał być w klasie.
Bartek się cieszy,
że się już uspokoił
uczęszczać, musisz
wiele mieć nau-
ki, że wreszcie jest
ten u siebie i [illegible]
dam coś [illegible].
Gr. Grakowic [illegible]
zabyum być pod-
czas probytu Stry-
jostwa z [illegible]
myśli, że to naj-
lepsi [illegible] [illegible]

rokiem.—
Siostrom ich
ślicznie ko-
chany Gołu
i przepraszam
że tak przypadko-
wo mam złe pió-
ro i atrament
w [illegible] [illegible]
[illegible] mi
ich [illegible]
[illegible]

187

Odessa 22 Września 1890 r.

4.10.90.

Kochany Lolu — Odebrałam tu trzy listy Twoje i kartkę Narcyzy i za wszystko dziękuję — Za życzenia na Imieniny, za sprawunki; jednem słowem za wszystko bardzo i bardzo dziękuję — Andzia Ci już pisała prosząc o dwa materace dla lokaja i służącej; zdaje mi się że dla kucharki i dziewczyny tego nie potrzeba — Spytaj się P. Glöckner albo Julci czy to się daje w Krakowie prostej usłudze tojest kucharce i dziewczynie i jeżeli tak to proszę o kupienie materaców dla wszystkich — Co się tyczy storów to i owszem proszę o nie dla pokojów służących jeżeli w P. Charzewskiej pokoju niema to proszę także o story dla niej ale porządniejsze i nietakie proste jak dla sług — To

wszystko proszę się kaź zaraz założyć przy oknach. Bardzo przepraszam P. Glöckner i Ciebie, ale zapewne dopiero pod koniec oktobra przyjadę do Krakowa bo nikomu niepilno abym wyjeżdżała a ja niemam odwagi wszystkim przykrości robić; dlatego nadużywam waszej dobroci i dalej jeszcze proszę o sprawunki P. Glöckner. Niech mi każe zrobić w tym krajowym magazynie płócien co jest w sukiennicach 18 prześcieradeł dla sług i można krzyżykami poznaczyć T.M. - Niech mi każe zrobić 4 poduszki dla sług z tańszego pierza choćby i z kur albo mięszanego i do miary tych poduszek niech mi każe zrobić 12 poszewek tak samo poznaczonych - Niech mi kupi 2 kołdry proste dla kucharki i dziewczyny a dwie porządniejsze dla lokaja i służącej - Zdaje mi się że są pikowane watowane nie wełniane ale z tańszej materyi - Proszę o 12 ścierek do podłogi, 12 do talerzów, 12 do szkła 12 do prochów 6 do lamp 6 do gabinecików i 12 do kuchni - Wszystko niech jaknajtaniej poszyją i poznaczą - Za to wszystko stokrotnie przepraszam - Jeżeli masz pieniądze to proszę o szafę i komodę porządne politurowane dla Panny Charzewskiej, stół kanapka 2 fotele i cztery krzesła materacowane do Jej pokoju - Te wszystkie meble mogą być politurowane orzechowe, albo imitację orzecha, mocne ale naturalnie nie najdroższe, i jeszcze kantoreczek do pisania w tym rodzaju co miała w Dreźnie za

ośm talarów. Łóżko sama kupię, bo owa-
żelaznych nie lubi więc już do gustu wy-
-biorę. Wszystko można zaraz przynosić
i poustawiać, o tyle mi łatwiej będzie jak
przyjadę; zostanie mi tylko front domu
do umeblowania. Co ty pisałeś kiedyś że trzeba
mieć jakieś świadectwo na to aby z tąd meble
przywozić niepamiętam co to było; i czy ten
expedytor podejmuje się wykręcić od cła?
Zapomniałam jak się nazywa i jaki jego
adres? — Jesteśmy tu od kilku dni
codzień u Olciów na obiedzie i wieczorze —
w dzień robimy sprawunki i do dentysty
chodzimy. Wczoraj wieczór byliśmy u pani
Wołodkowicz gdzie także byli P. Czarnowska
Panna Julja C. Pani Zakrzewska Olciowie Pani
Drzewiecka P. Mauro Cordato, pan J. Drzewiecki i malarz
co Mimi malował. Jeszcze tego portretu nie widziałam —
Jest w Odessie J. Czarnowski z córką (synowie tu się uczą)
Leon Lipkowski, Klima Podhorska i P. Szczeniowska która
z nami przyjechała. Dziękuję i przepraszam jeszcze sto razy
za wszystko. Ściskam cię serdecznie polecając Opiece Boskiej
i Matki Najświętszej — T. Mańkowska —
aby ci ułatwić spisuję na osobnym papierze wszystkie sprawunki

189

6. 10. 90.

Kochany Lolu.

Twój list odebrałam. 16 rubli za weksel na mnie to złodziejstwo gdy nasz najdroższa poczta wypadnie około 9 rubli. Tratta 4 ruble. Dla uproszczenia wszystkiego posyłam ci pieniądze w gotówce.

Rachunek przedstawia się tak:

1) 6% rocznie stanowi za 9 miesięcy 4½%.

2) Od 1 Stycznia 1890 po 1 Października 1890 jest miesięcy 9.

3) 4½% od 28 tysięcy rubli stanowi —— 1260 rubli

4) Spłacam ci w roku obecnym z długu —— 3000.

Zatem posyłam ci gotówkę 4260 rubli.

5) Posyłam przytem kwit mojej należności tobie na 25 tysięcy rubli.

Mama jeszcze tu bawi do Piątku.

Ściskam cię serdecznie

Odessa
24/IX. 90.

AMaciek

190

Deutsche Genossenschafts-Bank
von Soergel, Parrisius & Co.

Adresse für Depeschen:
Genossenbank.

Berlin, ~~den~~ 6. 10. 90
W., Charlottenstraße 35a.

6.10.90.

Szanowny Panie Doktorze!

Wybacz Szanowny Pan, że, choć nie mam przyjemności i zaszczytu znać Go osobiście – ośmielam się trudzić Go moim pismem. Pan Watrzyk, kolega uniwersytecki mego starszego brata, Jana, obecnie urzędnik w banku krajowym we Lwowie – jest obecnie w nader przykrym położeniu. Ożenił się, będąc z niejakąś panną Borchardtówną, nie zdawszy sobie rachunku z tego, co czyni – chorował i choruje dotąd do tego stopnia, że nie jest w możności objęcia jakiegoś stanowiska. Jestem tego przekonania, że jeśli pan Watrzyk nie leczy się, mógłby oddalić się na czas jakiś, dając mu na to kwartał lub pół roku urlopu od familii, to jest od

żony a niewinność swej córki i brata żony, to prędzej czy później katastrofa nastąpi. —
Pan Watzyk jest nerwowy w najwyższym stopniu — muszę [?] się Go drażnić. —
Zachowanie się siostry i żony nie mniejszych ocenić jego potrzebnego zdrowia jest tak oburzające — tak że działa na cały uspokojenie pana W. że konieczny jest, aby p. W. na czas jakiś opuścił te osoby. Niedelikatność owych pań tak daleko postąpiła że otwierają listy do pana W. adresowane. — Tym sposobem wielkie pieniądze jako owe 25 guld. i owe 50 M. przeznaczone do kieszeni owych pań — pan Watzyk wystraszony i głodny błąka się po Berlinie. Nachodzi mnie co kilka dni i radzi się co ma począć. Gdybym stał materyalnie odpowiednio, chętnie bym

mu pomógł, bo poważam w nim artystę godnego poparcia i uznania. Jestem przekonany, że gdy pan W. wróci do zdrowia to będzie mógł objąć swe dawne posady [?] czynności — Jako skromnie uposażony urzędnik bankowy nie mogę jednak niczem chyba [illegible] panu Watzykowi pomódz.
Widząc jego nieszczęśliwość a mając z ust jego słyszeć jakie między Szanownym Panem Doktorem a J. W. egzystuje — ostatecznie nakłoniony do takiego pisania pana W. który nieszczęściem przez chwilowo nie umie — ośmielam się prosić Szanownego Pana, o łaskawe zachowanie dawnej protekcyi i wspólnemi jakież [?] panu W. okazać raczył tem bardziej, że pan W. obecnie zamotywowany [?] kom-

pletnia w Pani Szanowny
Panie Doktorze tylko widzi
ratunek. Plan mam taki
Pan W. wynajmie sobie pokój
garni — tamuje matkę z fami-
liją, która go katuje —
zerwie albo kompletnie albo
ugodzi się z żoną na drodze
zdrowej — Mam silne
przekonanie, że ½ roku
wystarczy panu W. do zupeł-
nego powrotu do zdrowia
— rozumie się przy zupełnym
spokoju umysłu —
Miesięcznie potrzebowałby
Pan W. przez ten czas złr 75–90
Błagam Szanownego Pana
Doktora o wysłuchanie tej
prośby — inaczej — nic nie ma
czego tajić — w szpitalu nie
długo zemrzeć przyjdzie —
Adres pana Natężyńska odtąd
będzie:
Herrn A. W. / Adresse
Hernals. Rzep. Zimmerstrasse 50.
Miło mi przy tej okazyi
złożyć Szanownemu Panu
wyrazy poważania
H. Rzepecki

192

Odessa 25 Września 1890 r.
7 oktobra

7.10.90.

Kochany Loku - Wyprawiłam stąd list do ciebie z masssą sprawunków za który jeszcze raz przepraszam. - Odebrałam potem twój list w którym piszesz o piecyku dla lokaja - Naturalnie że proszę także o taki piecyk trudno aby w klimacie Krakowskim ktoś mógł mieszkać bez pieca - Sprawunki nasze już prawie pokończone; codzień na obiad jeździmy do Ojców i wracamy przed dziesiątą do domu - Dziś dopiero byłam u Hejssmana ale go nie zastałam więc jutro znowu tam pójdę w sprawie paszportowej - Pani Czarnowska już wyjechała - Na

moje imieniny miałam kilka wizyt
ładne pudełko z cukierkami od
Klimy Podhorskiej, karnetów dwa
elegancki i prosty do podróży od
Andzi, worek ładny na robotę
od Oliów – Pani Włodkowicz przy-
słała do Oliów ładną tacę z kwia-
tami i winogradem dla ubrania
stołu w czasie obiadu na cześć
moich imienin – Wieczór spędzi-
liśmy tego dnia u Włodkowiczów
i widziałam tam portret Mimi.
Jako portret bardzo efektowny i
ładny, wygląda jakby jakaś
Medicis albo Borgia – Wszystkie
rysy podobne, ale wyraz zupełnie

inny i przez to wszystko razem Jej
nie przypomina – Oczy podobne i
piękne – Dziś miał tu przy-
jechać W. Emeryk ale coś dotąd
go tu niema – Mamy zamiar
wyjechać ztąd w piątek do
Rozwiskierów (dziś mamy wtorek) –
Andzia z dentystą dopiero jutro
skończy – Oprócz niedzieli codzień
u niego bywałyśmy – Powtórz
Tuni to co piszę albo poszlij Jej
ten list chociaż nie ciekawy bo
niemam czasu dosyć tutaj na
pisanie – Ściskam cię serdecznie i
polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej –

T. Mankowska

Kochana Iziciu.

Posyłam Ci list Mary, prosząc o odesłanie mi go. Za kilka dni napiszę obszerniej; tymczasem ściskam Was oboje serdecznie.

Kraków, 9. 10. 90. Ł. M.

2!

Jaworów 10.10. 890.

9.10.90.

Szanowny Panie!

Byłem tego lata w Szwajcarii gdzie mię
ten przyjemność jeszcze po raz drugi
spotkać się z panią Matejko.
Podczas gawędki z tamtejszymi dla
mnie Matejko Pani, wspomniała
mi pewnego razu że Pan zapisał
się do zarobku profesora Loriette w
Szwajcarii; i było nawet nie tyle
dla mnie wyraźnie, że zajmiało
do Panie z prośbą o nadesłanie
dla mnie dotyczącego prospektu.
Będąc w posiadaniu tego prospektu
i po przejrzeniu tamtejszego przepisu

mi ochotę zapisania się ze systemem
Loriette. Przyznam się jednak otwar-
cie, że tyle się znaniło tyle pokład
i zaraz znajdujących się w tym
prospekcie a udzielonych przez różnych
ludzi temu profesorowi – zaszczytnych
kuracjum które on sądzi wszystko,
Kosi 105 Marek – sądząc, że
cała teorya tego profesora jest
po prostu Schwindlem i wszystko
jest urządzone tylko na to,
tumaniąć ludzi – Wszelako chcąc się
Dać stojąc, jestem tak śmiały
zwrócić się do tamtejszego Panie

194

z uprzejmej prośby, o udzielenie mi
swego zdania w tej sprawie,
a mianowicie czy i o ile twierdzenie
tego profesora, że wedle jego me-
tody pamięć ~~się wzmacnia~~ polega na prawdzie i
czy sprawa rzeczywiście tak się
ma jak on w swym prospekcie
obiecuje – jednem słowem, czy
rzeczywiście odnosi się z jego metody
jakieś korzyści i czy warto
jest t. j. czy nie szkoda jest
czasu, który w danym razie
będzie potrzebny do zapoznania
się z jego metodą.

Przepraszając Pana jeszcze raz
mocno, że z tej sprawy udaję
się do Pana i zarazem upraszając
Pana o udzielenie mi odpowiedzi
najuprzejmiej, pozostaję

z poważaniem

Maurycy Dzieduszycki

195

9.10.90.

Posełam panu żądany reklamacyę która wróciła z berlina 9/10 list na 25 f. został pod № 1 adresatowi doręczony

z szacunkiem

Fargiń



Prosiłabym uprzejmie o przysłanie recepisu nadawczego.

9.10.90.

Geehrter Herr Doktor!

Da ich über die Person des Herrn Watczyk nicht ins Klare kommen kann, so möchte ich Sie um recht genauen Aufschluss über seinen Gesundheitszustand, sein Vorleben etc bitten. Es waren Frau Borchard und deren Tochter wiederholt bei mir zu sagen, er habe seit Jahren bei ihnen verkehrt, stets sehr viel Geld gezeigt, vornehmen Mann gespielt, behauptet er werde einmal viel erben. Infolgedessen hat die Tochter von Borch. ihn standesamtlich vor 1/2 Jahr geheirathet.

Jetzt ist sie natürlich höchst unglücklich, da sich Alles als falsch heraus stellt. Er ist gebrochen. Entweder ist er ein Schauspieler ersten Ranges oder wahnsinnig. Er behauptet stets, daß diese Leute ihm sein letztes Geld und das Ihre, verehrter Herr Geheimrath, wegzunehmen, daß er nichts oder wenig davon bekommt, während umgekehrt die Schwiegermutter sagt, er habe sie fast an den Bettelstab gebracht, da sie fast Alles für ihn aufbringen mußte. Nun wünschte sie ihn in eine Nerven-Heilanstalt zu bringen, um ihn wiederherzustellen und dazu hoffte sie von Ihnen einen monatlichen regelmäßigen Beitrag erbitten zu können. Ich werde auch aus den Leuten nicht klug, kann aber ebensowenig die Realität dieser unglücklichen Familie garantiren, weiß nicht, wer Recht hat. Die Hauptsache ist für mich zu erfahren, ob er wirklich krank ist oder simulirt.

Mit Hochachtung

Ihr

ergebenster

Berlin W. d. 9/10 90. Heide, Kaplan
bei St. Hedwig

Den 27/9 habe ich ihr laut Ihrem Wunsche auf Ihr werthes Conto 20 M. ausgelegt.

11.10.90.

Sobota
11-10-90

Kochany Leonie

W nadziei że Ci to nie sprawi żadnego ambarasu, śmiem prosić Ci żebyś mi pożyczył na kilka lub kilkanaście dni 150 guldenów. — Chciałabym bowiem wyjechać w Wtorek i trochę mi krucho w kasie. — Jeśliby Twoja kasa była chwilowo wyczerpana to nie żenuj się, a ja do domu zatelegrafuję. Serdeczne pozdrowienie i do widzenia

Marja Kwilecka

JW. Pan Dr
Léon Manikowski
ul. Basztowa 26

199

Salinka, dn. 29. września / 11. października 1890 r.
Sobota.

11. 10. 90.

Kochany Lolu,

Od dawna już wybierałem się pisać do Ciebie, ale jakoś do tego nie przyszło. Nie wiem, czyli na ostatni list Twój odpisałem. Teraz zaś piszę z polecenia Stryja Wacława względem pieniędzy dla Maryni Polinowej. Czy chcesz zapłacić od siebie 1/8 15000 r. spuszczonych na Słobodziejach? (czyli 1875 r.) W takim razie W. Wacław pragnie, abyś te pieniądze zapłacił ~~ku~~, albo jeżeli masz stosunki z Bankiem Kijowskim, kazał zapisać na jego rachunek, ponieważ on na Rk. tych pieniędzy Maryni już wypłacił pewną summę. — Czeka

Jadwisia zapewnia, że Marynia żadnych
procentów nie żąda. Tymczasem pan
płacę porachować 6% rocznie od 1. stycz-
nia b. r. po dzień wypłaty. — Chociaż
mojem zdaniem, jeśli się ma procent
płacić, to co najmniej od 1. stycznia 1889. r.,
ponieważ od tego czasu jak mi się zdaje,
rachunki każdego z nas są podzielone
na schedy (mojej porównać ze swoim),
to jednak, przez wzgląd na to, że Ma-
rynia procentów nie żąda, i że pie-
niądze wniesione przez Jasia inaczej obra-
chowane, ~~[illegible]~~ porachowałem się
z W. Wacławem w tej mierze przedwczo-
raj, i zarachowałem procent tylko za
9 miesięcy, t. j. po 1. października b. r.
Inaczej W. Wacław nie żądał. — A więc

Dowieś, proszę Cię, co zamierzasz uczynić.
Powrotu Mamy spodziewamy się
w poniedziałek rano. We wtorek
wieczorem mówiłem z Kunackimi Ukra-
inówki, gdzie zostawiłem Kazia. We
środę było prawosławne święto. Polo-
waliśmy z Józiem z chartami i by-
liśmy w Borówce na obiedzie. —
We czwartek jeździłem do Majówki i
Kazio przyjechał do Satinski. W piątek
(wczoraj) pojechałem z Kaziem do
Majówki (przez Borówkę, gdzie nie
zostaliśmy Józia). Na wieczornym obie-
dzie byli tam też Sewerynowie z dwoj-
giem dzieci, X. Wikaryński, Józio, Jaś.
Polowania była wczoraj dziś ale z powo-
du słota krótko trwała. —

A były to imieniny Stryja Wacława. Kazio, wracając z Majówki i zapewne Borówki, ma tu dziś być.

Ściskam Cię serdecznie Witold.

Stryjostwa Emerykostwa teraz w Borówce nema, P. Ludwik pojechał na polowanie do Sokołówki.

201

Drohomyśl 12 p. 1890

12.10.90.

Kochany Lolu

Odsyłam Ci z podziękowaniem list Mamy, sama jeszcze z Odessy nie miałam wiadomości, nie nic wiem o paszporcie, ani mniej wiący o czasie wyjazdu Mamy. Trafiliśmy tu na najobrzydliwszą pogodę, ciemno słota przez trzy dni. Dziś dopiero słońce wal czy z chmurami i już nie pada deszcz, ale wiatr bardzo silny. Jutro polowanie w Krakowcu na które się Józio wybiera, a na 15^{ty} jeśli pogoda będzie to zamierzyliśmy pojedziemy do Kra

konia, bo p. Lubieńska także
jest zolenniczką i ma je tam
być gości. Między 15 a 20, choć
jeszcze data niezrozumiana
ma być polowanie w Drohomyślu,
kilkunastu moich nadjedzie.
Zresztą nic nowego, cicho
u nas bardzo i spokojnie, tak
iż prawdziwie nie wiem co ci
donieść, kończę więc ściskając
Cię od nas obojga jaknajserdeczniej
Kochająca Cię siostra
Jadwiga Borowska

202

Lwów 13. 10. 90

Gmach Sejmowy.

13.10.90.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na szanowne Jego pismo pospieszam donieść, iż p. Walczyka poznałem w Berlinie w czasie od r 1878-1882, w polskiem Tow. Śgo Wincentego à Paulo, założonem przez dra Chłapowskiego, którego, również jak i ja, był członkiem. Jakkolwiek nie kolegowaliśmy ze sobą, gdyż ja byłem na uniwersytecie, a on pracował jako technik we fabryce, a równocześnie jako wolny słuchacz na

politechnice, bywałem u niego w domu od czasu do czasu. Pod względem moralnym nie miałem mu nic do zarzucenia; wykształceniem nie sięgał daleko, chociaż starał się brak takowego pokryć, co mu się nie zawsze udawało. np. używał kartek wizytowych z podpisem stud. pol-techn., stąd go znajomi nazwali studentem polskiej techniki. Już za mego pobytu w Berlinie zaczął szwankować na zdrowiu, nie była to jednak choroba umysłowa, lecz czysto fizyczna. W owym już czasie nieraz znalazłem się w położeniu wspomagania go pożyczkami — o ile skromne moje fundusze na to pozwalały. We Wrocławiu widziałem się z nim, ale mało obcowałem, dla braku czasu i zajęć uniwersyteckich. Ponieważ bywał w Poznaniu — gdzie miał narzeczoną, zapoznał się z braćmi memi i z Rodzicami — razu pewnego zostawił 2 paki rzeczy rozmaitych u nas w domu — i wyjechał. Już za pobytu mego w Galicji — pisała mi Matka, że umarł w szpitalu w Berlinie. Wiadomość okazała się fałszywą, i po pewnym czasie znowu zjawił się w Poznaniu. Od lat 6ciu co najmniej nie wiążą mnie z nim żadne stosunki. Mojem zdaniem człowiek ten zasługiwał na wsparcie, i mam przekonanie że tylko choroba ponawiająca się często przyprawiły go o brak zarobku i nędzę, a nie inne powody. — To wszystko co w tej sprawie mogę donieść.

Mam nadzieję, że za bytności mej w Krakowie, która w Grudniu nastąpi będę mógł osobiście

złożyć Szanownemu Panu
moje uszanowania i
odnowić dawną znajomość
z poważaniem

Jan Rzepecki

Sainka 2/14 Oktobra 1890 r.

14.10.90.

Kochany Lolu. Przyjechałyśmy wczoraj z Andzią szczęśliwie do domu - Wszystkich zdrowych zastałyśmy Bogu dzięki, tylko Walenek trochę na żołądek niezdrów - Były-łyśmy z Andzią w Honoracie - Tam widziałyśmy wszystkie dzieci Wiri i Olesia który tylko co powrócił z zagra-=nicy - Detale o Honoracie pisałam do Tuni, proszę aby ci mój list posłała bo ja tu tyle listów zastałam, tyle mam do odpisywania, że niemam czasu powtarzać a do Ciebie teraz zawsze z interesami piszę - Już z Odessy pisałam że proszę o żelazny piecyk do pokoju lokaja - jeżeli jest wilgoć to tem bardziej proszę aby już we wszystkich pokojach przepalali a

najwięcej w wilgotnym pokoju, w którym jednocześnie jak pogoda trzeba okna otwierać tylko nie wtedy jak deszcz i słota. Twemu lokajowi naturalnie wynagrodzę za to wszystko co dla mnie w mojem mieszkaniu robi — Wiem że pieniędzy masz bo ci Olio przy nas swój procent i część długu odesłał, ale zawsze cię bardzo przepraszam za wszystkie kłopoty i awansowanie mi pieniędzy. Gdyby P. Glöckner mogła tobym ją prosiła aby mi szukała kucharkę i prostą dziewczynę do mycia schodów naczynia etc. jak przyjadę aby już były upatrzone z dobremi świadectwami. Posyłam ci plan pokojów i jeszcze raz przepraszając ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej — T. Mańkowska

P. Glöckner ukłony i podziękowania —

Paszportu nie dostałam, trzeba stąd świadectwo od sprawnika postać. Jaś myślał że i tak się uda — Mebli wszystkich nie biorę tylko niektóre ładniejsze rzeczy —

Andzi pokój
Salonik
Salon
Mój pokój
Przedpokój
P. Skarżewskiej pokój
Korytarz
Dziecięcy pokój
Schody
Gościnny pokój
Sala jadalna
Kredens
Schody - Kuchnia itd.

~~Zdrojewski~~
~~Brzózski~~
~~Więcz... Kowski~~
~~Szeciński~~
~~Skif~~
~~Kawecka~~
~~Krzemiński~~
~~Pająk~~

Bujański
~~Pająk~~
Dudeni
~~Gubsia~~
Stadnicki
~~Sebastian~~

135
22
12
169
15
184
240
424

[illegible — names written vertically, partly struck through]

Łopatka	— 50
Zmiotka	— 60
Miotła	1,30
2 ~~szczotw.~~	3.20
3 miednice	6,30
3 dzbanki	7,50
2 wiadérka	6.50
1 "	2,50
2 "	2,90
2 cebry	6 —
24.60	37.30
[illegible]	[illegible] 65
40 —	36 65
	4

Szinka 5/17 Oktobra 1890 r.

17.10.90.

Kochany Lolu – W ostatnim liście posłałam Tobie plan rozporządzenia pokojów – Teraz znowu ciebie przepraszam ale jeszcze sobie niektóre rzeczy przypominałam do kupienia – Proszę jeszcze o lavabo żelazne [nie wysokie bo ona mała] niebardzo drogie dla P. Charzewskiej i wiadro do zlewania wody – Do tego miednicę, dzbanek, nocne naczynie co w stoliku nocnym powinno stać, białe porcelanowe [trzeba żeby było trochę miejsca na mydło i szczoteczki na lavabie] ~~czy fajansowe~~ także z tańszych.

Dla lokaja i dla służącej także dwa lavaba żelazne jaknajskromniejsze R mniej więcej takie – 2 wiadra prościejsze i dwie miednice i dwa dzbanki żelazne polewane szafirowe – Przytem jeszcze

2 ceberki do kredensu do mycia naczyń
jedno większe a drugie mniejsze i jeden
dosyć duży ceber do kuchni do mycia
rondlów — Ty niemasz wyobrażenia
jaką mi łaskę zrobisz jak to wszystko
o co prosiłam zastanę już w Krakowie.
Mnie aż strach ogarnia ile to tam
będzie jeszcze do zrobienia i jak
długo trzeba będzie siedzieć w hotelu
już tak późno a ja jeszcze świadectwa
na paszport nie dostałam. Jaś nie
zastał stanowego w Dzygówce a dziś
znowu kogoś posłał do Jampola
Tyle to ambarasu dla Jasia bo
on niema tak bardzo kogo stąd
posyłać — Ponieważ już masz

plan mieszkania więc cię proszę
każ wszystkie meble i rzeczy kupio-
ne ustawić od razu każde w swojem
pokoju do którego są przeznaczone.
Boję się nadużywać Twojej dobroci
ale kiedy nasz przyjazd się opóźnia
tobym jeszcze prosiła o dużą szafę (do wieszania)
orzechową i ~~[illegible]~~ druga taka sama dużą orzechową
z półkami na bieliznę dla Andzi, ale to już porządniejsze
i ładniejsze jak te co dla P. Charewskiej
nie imitaya ale doprawdy fornirowane
orzechem. Wiadra ładne z klapką
jedne dla Andzi a drugie dla mnie
o inne rzeczy nie proszę bo to już
sobie do gustu wybierać będziemy.
W tych meblach Andzi proszę o dobry gust
żeby szafa i komoda nie miały śmiesznych

tandetnych garniturek ale były simple i porządna robota i zamki porządne — Niemam także jeszcze świadectwa na to że tu mieszkałam i przenoszę się na mieszkanie do Krakowa — W Wacław i Jaś nie bardzo dowierzają aby to co pomogło, ale mam nadzieję że to Bóg wyproszę — Przyszło mi na myśl czyby niemożna przez Jadzię Ostrowską u Badeniego wyrobić pozwolenie na przywiezienie mebli bez cła. Może to sensu niema — a może od niego można się dowiedzieć co trzeba zrobić aby meble darmo przywieźć — Wczoraj z Andzią byłam w Wołodyjowskich na obiedzie, ztamtąd na herbatę z Karoliną i Niną pojechałyśmy do Polifanek a na kolację wróciłyśmy do domu — Cioci Jadwisi jeszcze nie widziałam — Ściskam Cię serdecznie i polecam opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska

P. Glückner ukłony zasyłam i jeszcze raz Ją i ciebie przepraszam — Napisz mi rejestr tego co już jest kupionego z cenami —

Drohomyśl 17/X. 1890 r
piątek

17.10.90.

Kochany Loku

Bardzo i bardzo Ci dziękuję za życzenia, a także niemniej i za grzyby; nie wiesz jak mi dogodziłeś tem rokiem, w tym tem bowiem takowych we Lwowie, ale tak je cenili, że kupić nie chciałam. Ciągle myślałam o tem, by Ciebie prosić o kupienie dla mnie grzybów w Krakowie, pojmiesz więc moje zdziwienie jak się dowiedziałam

i mi właśnie grzyby przysłałeś,
jak gdybyś przeczuł moje myśli.
Serdecznie Ci za to dziękuję, myślę
i tak codzień paczka nadejdzie, a
wtedy je przerwać.
Spędziłam swoje imieniny w
Krakowie, gdzieśmy nawet
przenocowali; bo trudno było
po skaradnej drodze nocą po-
wracać. W Krakowie było trochę
gości, pani Weisenhof i Stadnic-
ka siostry p. Łubieńskiego, młodzi
Starowiejscy, którzy przed miesią-
cem się pobrali, dwie młode
Łubieńskie [illegible] siostry p. Starowiej-
skiej, młody Franciszek
Morawski, porucznik Kleile
i jeszcze jakiś oficer. Po wieczor-
nym obiedzie panienki grały
urywki z tragedyi Esther et Mar-
dochée, a potem tańczono do
północy przy dźwiękach żydow-
skiej muzyki wcale niezłej.
Jutro u nas polowanie ma być,
Józio kilku panów zaprosił,
ale bardzo się boję, że się to nie
uda, bo się ociepliło na dobre.
Dziś Józio jest w Jaworowie
dla interesów, a ja korzystam z
wolnego czasu, aby listy pisać, bo
mam ich bardzo dużo. Odebra-
łam bowiem mnóstwo powin-
szowań.
Proszę Cię przyślij mi adres księ-
dz. Kriedena cały napisany po
niemiecku, tak jak się należy na

wszystkimi szczegółami.
Dziękuję Ci raz jeszcze, serdecznie
Cię ściskam
Kochająca Cię
Jadwiga Borowska

210

Sainka 6/18 Października 1890 r.

18.10.90.

Kochany Lolu — Tylko co wczoraj pisałam do Ciebie a dziś Twój list odebrałam więc znowu o interesach piszę: Bardzo się cieszę że kołdry i prześcieradła obstalowałeś; może 12 wystarczy; chciałam mieć 18 bo wyślałam że na czworo ludzi po dwa na raz do kołdry i łóżka pójdzie 8, więc nie wystarczy na zmianę ale jeżeli tam mają niektórzy swoją pościel to może i 12 wystarczy. Co się tyczy poduszek to zapewne dla usługi z porządnego magazynu za drogie ale może Jan od Cioci Luizyny zna jaki żydowski tani magazyn gdzie mają pierze z kur. To daleko tańsze i może choć para poduszek się przyda. Jeżeli się to znajdzie więc do 2ch poduszek proszę do zmiany o 6 poszewek.

Jeszcze wczoraj zapominałam się ciebie
spytać czy w salonie i w sali jadalnej
są haki na środku sufitu do zawie-
-szenia żyrandolu i lampy – Jeżeli
niema to poproś P. Kaczmarskiego
aby kazał wbić – Teraz cię bardzo
i bardzo przepraszam za wszystko
i niesłychanie ci dziękuję i nie
umiem wyrazić jak bardzo ci
wdzięczną jestem i jak bardzo mi
użytecznym byłeś – Ponieważ
nie znalazłeś mebli dla P. Charzewskiej
od razu zaczynam się bać czy ja
do salonu i sali jadalnej łatwo dla
siebie znajdę i czy nie będę musiała
jechać do Wiednia – Może dobrze

będzie jak zawczasu uprzedzisz tego
kupca że ja będę potrzebować meble
do salonu tylko że ja nie lubię tych
co z drzewem ale będę szukać materaco-
-wane bez drzewa na poręczach tak
jak nasze Drezdeńskie, a do sali
jadalnej potrzebuję meble dębowe massyw-
-ne ładne, stół 18 krzeseł Bufet
szafkę, stolik do noszenia herbaty –
To wszystko dębowe i gustowne, to jest
bez żadnych filigranowych garniturek
ale poważne – Naturalnie nie trzeba
się z nim związywać i mam prawo
nie wziąć jak mi się nie podobają, ale
niech on wie co mi potrzeba będzie.
Posyłam ci rejestr tego co ja chcę

wziąść stąd – Możesz to zawczasu oddać Bujańskiemu a ja się już taki postaram o świadectwo żeby cła nie płacić – Oprócz tych czterech pak o których już pisałam; będą jeszcze paki z porcelaną, lampami i srebrem – Niewiem czy każdą sztukę trzeba wymieniać to trudno będzie – Jeszcze raz dziękuję i ściskam Cię serdecznie polecając Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.

T. Mańkowska

Proszę cię przyszlij mi spis tego wszystkiego co już kupione z cenami – P. Glückner ukłony zasyłam –

Kraków 20/10 90.

20.10.90.

Wielmożny Panie Doktorze.

Stósownie do rozmowy naszej wywiesiłem kartkę wynajmu na III piętro – Naturalnie mając amatora byłbym się jeszcze z Wielmożnym Panem ostatecznie porozumiał – Gdy jednak pani Dąbrowska żąda zmiany, jak dołączony list wyjaśnia – muszę zmienić ogłoszenia moje – Inaczej musiałbym całą odpowiedzialność przyjąć na siebie a do tego nie mam ochoty.

Łączę wyrazy poważania

Kucmierski

20 p. 1890 r

20.10.90.

Kochany Lolu

Śpieszę aby jeszcze zdążyć z tym listem na pocztę; posyłam Ci do przeczytania list Mamy, także i prośbę, byś mi go odesłał. W tej chwili przeważyłam grzyby, jest 6 funtów; i serdecznie Ci za nie dziękujemy. Będziemy ich już mieli dość na bardzo długo, bo to jest ogromna massa 6 funtów. Ściskamy Cię serdecznie

Kochająca Jadwiga Borowska

214

D. 21/9 Października 1890. Wtorek.
Sabinella

21.10.90.

Kochany Lolu.

Od dawna zbierałam się odpowiedzieć Ci na list, ale że Mama teraz ciągle pisuje do Ciebie, więc ja wolałam poczekać, aby módz Ci coś nowego donieść, zamiast powtarzać wiadomości danę Ci przez Mamę. Już o Odessie i Honoracie musisz mieć więcej wszystko wiedzieć; z resztą niektóre szczegóły ustnie Ci opowiemy. Po powrocie do domu widzieliśmy tu dwa razy Zipłowskich, a raz ja byłam u nich z Mamą na obiedzie, a potem w Połtawkach. Były to nasze pożegnalne wi-

zyty, choć jeszcze czas jakiś na
Podolu zabawimy. W niedzielę byliśmy w
Mojówce; była też Karolcia z Niną i Józio;
oprócz niego nie było jeszcze w Borówce nikogo,
ale obecnie i Wujcio i Ciocia muszą już być
w domu. Karolcia i my nocowaliśmy w Mo-
jówce; w poniedziałek, t.j. wczoraj Karolcia
z tamtąd wyjechała, a dziś Lipkowscy mieli
wyjechać już do Kijowa. Ciotunia i ja wró-
ciliśmy wczoraj do domu, a Mama została
dzień dłużej w Mojówce, i dziś po południu
wróciła. Mieliśmy dziś wizytę P. Jełowickiej;
P. Adolf jest cierpiący i nawet niepokoili się
o niego, ale już jest lepiej. P. Ludwik wyje-
chał na polowanie do Kniażego, do P. Tadeusza
Grocholskiego; jutro ma wrócić. Obecnie jest
P. Kazimierz w Czerniowcach. P.P. Jełowiccy ma-
ją już wkrótce do Warszawy wyjechać. W Odessie
nie udało nam się paszportu wyrobić, więc zwy-
kłym trybem wszystko pójdzie; świadectwo zdro-
wia jest i już wysłane do Kamieńca; za parę
tygodni pewnie pojedziemy; na meble świadectwo
jest także. Mojówka z mieszką zabawi; Jasio-
nie będą wkrótce bardzo osamotnieni, bo z Bo-
rówki nie wielka pociecha, wieczornie gdzieś ra-
jeżdżą. Przytem Polunia nie bardzo może się
ruszać z domu z powodu Walerka. Ten ostatni
był trochę niezdrów, ale już dobrze się miewa, le-

piej wygląda; za tydzień znów się ważyć będzie,
bo skończy trzy miesiące – Czy nic nie wiesz o
ks. Bredewie? – jak mi obiecał temu cały mie-
siące przez Ciebie że do mnie napisze, co tyle
o nim słyszałam. – Wspominałam o liście kotm-
szą, ale on się tylko zbierał pisać, jak się pokazało,
i tego nie uczynił. – Znalazł się u nas jakiś dyk-
cyonarz włosko-francuski i vice-versa, i nikt nie
chce się do niego przyznać ani u nas w domu, ani
Olciowie i Loricii; może to Twój, to mi o tem
donieś proszę Cię. Poziębniało tu bardzo, i cza-
sem z rana wszystko jest szronem pokryte,
więc w nocy muszą być dobre przymrozki –
Ściskam Cię jak najserdeczniej –

Szczerze Cię kochająca

Anna Mańkowska –

216

Dresno d/22 Pazdzie

22.10.90.

Jaśnie Wielmożnemu Panu!

Najpokorniej dziękuje za Łaskawe przysłanie mi pinindzy, Którem odebrała 54 M 72 finigi za które Najpokorniej dziękuje które mi sprawiły Wielką ulge życia bom nanie nie liczyła, dlatego żem myslała że te pierwsze sto osiem marek miały być do Nowego roku. o których pisałam z podziękowaniem do Jaśnie Wielmożny Pani; Wielmożny Pan raczy darować żem wcześni nie odpisała z przy czyny pilny roboty tak mi ten czas przes liczby zleciał.
teras składam moje Najniższe uszanowa nie i zostaje uniżona Sługa

J Wienckowiak

Teraz zmieniony Adres Domu był Pawnia 24 to teraz jest 24 Numer
Grosse Kleinschachwitzer Strasse No 24

Sainka $\frac{12}{24}$ Oktobra 1890 r.

24.10.90.

Kochany Lolu – Za parę tygodni Twoje urodziny ale ponieważ nie wiem czy za parę tygodni będę miała czas pisać do Ciebie więc zawczasu posyłam Ci najserdeczniejsze życzenia od siebie i od całej rodziny, jakoteż pozdrowienia od całej rodziny – W niedzielę z kościoła pojechaliśmy do Majówki Andzia Piotruś i ja a także Karolcia z Niną – Po obiedzie przyjechał Józio – Jak widzisz mizerna była niedziela – Wszyscy oprócz Józia tam nocowaliśmy – W poniedziałek Karolcia z Niną i Andzia z Piotrusiem powrócili do domów a ja się jeszcze zostałam do wtorku – Józio tam

o interesach naszych mówiliśmy i
o domu Saimieckim a o rezultacie
ci za kilka dni doniosę – We wtorek
po obiedzie wróciłam do domu i zasta-
-łam P. Paulinę – Tegoż dnia Seweryn-
-nowie już wyjechali do Kijowa –
z panią Szeremiowską – Piotruś cią-
-gle jeździ, ma jakąś niemiłą spra-
-wę z żydem co trzymał Romanki
w posesyę, więc we wtorek jeździł
do Szarogrodu a we środę do Mohylowa
zkąd wczoraj we czwartek powrócił.
Dziś rano jeździłam do Kościoła
z P. Charewską do spowiedzi; zajeżdżałam
do dworu aby się pożegnać bo już
w przyszłym tygodniu państwo Jeło-
-wiccy wyjeżdżają – Piotruś przed

obiadem znowu wyjechał do Mojówki
a Jasiowie wkrótce także dziś jadą
na parę godzin do Czerniowiec z poże-
-gnaniem – W niedzielę tu się zjeżdżają
a Jaś po obiedzie w niedzielę jedzie na
tydzień do Jampola na sądy – W Emeryk
i Ciocia Teklusia w poniedziałek
już powrócili ze wszystkich swoich
podróży ale ich jeszcze nie widziałam
Paszportu jeszcze niemam, ale
już mam świadectwo na meble
które z sobą przywiozę, bo meble
jeszcze nie zaczęli pakować i pewnie
pierwej od nich będę w Krakowie
Ciocia Lucyna już tam musi być.
Wczoraj mieliśmy śnieg, nawet
się trzymał ale teraz to już tylko

na grudach w polu go widać." –
Olcio miał jechać na tydzień do Słobodzie-
-jów, ale niewiem czy już pojechał
może już wkrótce wraca do Odessy. –
Niewiem czy Ci donosiłam że było
polowanie z tańcami w Sokołówce, potem
imieniny Michasia z tańcami w Obo-
-dówce, potem trzy dni tańców w Su-
-mówce, potem parę dni polowania
w Kniażem u Tadziów Grocholskich –
Oprócz Sumówki P. Ludwik był
na tych wszystkich fetach – W Droho-
-myślu także było polowanie które jak
Tunia pisze nie udało się bo zabili tylko
jednego rogacza, jednego lisa i ośmiu
zające – Ściskam Cię serdecznie
i polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej – T. Mańkowska –
Ciocię Luizynę ściskam, P. Glöckner ukłony zasyłam.

Sakinka, dn. 12./24. października, 1890. r. – Piątek

24.10.90.

Kochany Lolu,

W odpowiedzi na list Twój donoszę Ci że mają oryginalny sposób zapatrywania się na rzeczy. W. Wacław każe Ci powiedzieć że jak najstarszy dzieli, a najmłodszy pierwszy wybiera, wtedy najstarszy powiada że ... na równe ... podzielić i czy jedna czy druga, wszystkie sobie równe. Otóż, ani najstarszy Lolio, ani w jego imieniu W. Wacław działu nie robił, i pokazuje się że ... nie były równe, t.j. Noborsie że ... ocenione kiedy nikt ich brać nie chciał. Przeto trzeba było na nich spuścić. Co do mnie, to o ile pamiętam, a

pamięci mię zdaje się nie myli, gdy przypuszczony został z Krajowskiej uwiadomości że cena na Stobożycach zaniżona, to nie zapatrywaliśmy się na to jako na obniżenie ceny przez Polcia dla pozbycia się schedy, ale jako na zniżenie wartości całej schedy Marinkowskich. Wreszcie Jaś powiada że sam w Borówce podpisywał ~~akt~~ akt w którym figuruje zniżenie ceny na Stobożycach rozdzielone na wszystkich, t.j. że każden mniej bierze, bo mniejsza wartość majątku. Co zaś do procentów, to sądzę, że Marynia jako opiekunka swych dzieci ma prawo decydowania.

Zastosuję się chętnie, gdybyś książki moje złożone u Ciotki Lucyny w spiżarni od komody na przedpokoju kazał przenieść do siebie i tam im jaki kącik na etażerce wyszukał. Gdybyś miał się tą prośbą zmartwić, to trudno, a ja poproszę Mamę lub Anusię o przechowanie tych książek u siebie. —

Więcej dziś nie piszę. Ściskam Cię serdecznie. Witold

Polcio Stobożyc nie sprzedawał, bo je nie uważał za swoje, ale je w roli najstarszego wnuka uczynił. (Jaś.)
Dowiedziałem się dziś w Mąkówce że już przeniesione kazał urządzić z 2—letnim procentem.

221

Sainka 14/26 Oktobra 1890 r.

26.10.90.

Kochany Lolu – Nieumiem wyrazić jak ci jestem wdzięczna za wszystko co Mamie zrobiłeś, i nietylko nie narzekasz ale jeszcze przypominasz co potrzeba. Dziś niedziela, za godzinę goście mogą przyjechać, więc prędko odpowiadam na Twoje pytania – O poduszkach już pisałam; jeżeli są kurze pióra u żydów gdzieś i mogą być tanie to poproszę przynajmniej o parę poduszek i przynajmniej o 6 poszewek do nich. Kufer ma być okuty tak – [drawing]

Proszę o kupienie Samowara dużego ale nie kolosa największego, dwie miotły do zamiatania [drawing] pokojów, dwie pary szczotek do froterowania, 1 miotełka [drawing] do mebli i jedna trzepaczka – Dzban albo

konewka na wodę – Meble dla panny Charzewskiej proszę aby były bez drzewa bo według mnie nietylko tańsze ale ładniejsze – 1 Kanapka, 2 fotele i czterej Krzesła materacowane; kretona niekoniecznie bardzo ciemna bo to ośmnica pokój – zapewne że 85 g. to trochę drogo, ale może się coś wytarguje a kupić zawsze trzeba. Może 4 krzesła tańsze będą jak 4 foteliki bez poręczy a nawet P. Charzewska może będzie wolała. Do krzeseł szlarka się nie daje tylko siedzenie się obija kretoną na wymaterowaniu – Jeżeli w kuchni źle się pali to poproś aby to naprawili, bo będziemy mieli wszystkie potrawy przydymione i kucharka

wszystko na piec zwalać będzie – Świadectwo na meble już mam – Zdaje się że oprócz tego co ci napisałam weźmę jeszcze 2 łóżka 1 kanapkę i dwa fotele, korzystając z tego że nie trzeba cła opłacać – Napisz zaraz czy trzeba te Świadectwo naprzód teraz posyłać – Będą jeszcze paki z porcelaną Mejsenską, ze srebrami i argent plaqué i innemi porcelanowemi rzeczami i lampami – Niewiem czy to trzeba będzie wszystko akuratnie wyliczać – Odpisz na to wszystko –

W Wacław i Liocia J. mieli być dziś u spowiedzi a ztamtąd do nas przyjechać – Tymczasem M. Sobański w drodze do Jampola na sądy pojechał do Mijówki

wczoraj na noc i wszystko to zepsuł

wołał by tu był zajechać, nawet się

go spodziewaliśmy - dziś Borówka będzie

tu na obiedzie a po obiedzie P. Paulina

i P. Ludwik - Byliśmy dziś na rannej

Mszy S. Dziś rano obudziliśmy się

w zimie zupełnej - wszystko białe

i zimno - wprawdzie teraz z dachu

kapie, ale widok zupełnie zimowy -

Czy pamiętasz że 20go oktobra poziomki

zbierałeś a dziś 14ty śniegiem pokry-

ty - Ściskam cię serdecznie, polecam

Opiece Boskiej i jeszcze stokrotnie dziękuję

T. Maińkowska

Jeszcze niemam stolarza do pakowania

i nieprędko to będzie gotowe

27.10.90.

Kochany Lolu. - Twój list odebrałem.
Moja żona ma się lepiej, ale jeszcze nie wy-
jechała. Nie jechaliśmy w nocy, ale
w dzień. - Od tego co doktor zadecydu-
je będzie zależała nasza jazda do Włoch.
Już od tej pory jeździłem do Słobodni,
gdzie wszystko idzie dosyć źle. Stra-
ciłem na tem też nie chcąc fratty.
Byłbym ci ją tu dostał po 141 albo
141 1/2. - Jak chcesz - możesz mi
przysłać Krytykę z Przeglądu, mnie
to nie rozruszy, a taka rzecz ne
tire pas à conséquence. - Trzeba
żeby krytycy żyli - a niemożna aby
się powtarzali, bo by ich artykułów
nie brano. Więc każdy obiera sobie
jakiś swój punkt widzenia
z niego patrzy i naturalnie tysiące
rzeczy ~~wy~~ nie dojdzie do zaznaczenia. C'est
un métier comme un autre. Il
est un peu plus sale que les
autres - voilà tout. ~~Jak~~ Jeżeli
krytyk trafi - to sam mu to
przyznam. Ale na dziesięć kry-
tyk, albo piętnaście, każdy gani,
a każdy inaczej patrzy i czego inne-
go wymaga. Pani Helena Brzozowska

upatruje we mnie to czego nie upatrzył nikt jeszcze - po prostu niemoralne tendencye. Krytyki nie nie pomagają, ani szkodzą. Jeśli rzecz jest dobra - utrzyma się pomimo wszystkiego. Jeśli o niej zapomną - to najlepsza, najtrafniejsza będzie krytyka. Z tak to niema żartów. - Augusta posłałem Sienkiewiczowi. Mam nadzieję że przyjdzie mi Piotrowskiego. - Teraz jestem zajęty wykańczaniem dawnej rzeczy, która prawie będzie niezła. Nigdy jej nie lubiłem, przerabiałem cztery razy i tak mi już zbrzydła, że chciałbym jaknajprędzej puścić ją w świat. Wszystkie dotychczasowe rzeczy będą od niej lepsze. - Za tydzień ukończę bardzo mozolną robotę, a odetchnąwszy, wezmę się do ~~bardzo~~ nowej zupełnie rzeczy, która mi dokucza ciągle - p.t. „Dwużeniec". Potem pójdzie „Przedświt" - tako sam niby „Dziwak" z teoryami, ale bez serca i egoista - słowem Janina. Potem znowu „Ten biedny Stef". Kilka mam dobrych projektów, ale szkoda, że to wszystko idzie tak wolno, że tyle przerabiać i czasu potrzeba

Po prostu nie umiem od razu rzeczy po polsku napisać i ciągłe napotykam trudności w rozwijaniu stylem. Ten August jest znacznie wyższy od Wojciecha, a rzecz obecna od Augusta - ale to jeszcze nie to, co by być mogło, a raczej - co by być powinno. -

Jak zawsze - żadnych trwałych projektów na przyszłość robić nie możemy. Brak kąta stałego jest okropną zawadą w życiu. Z Odesy chcę się wynieść, to pewne - ale dokąd - nie wiem. Jak ustawiłem się obecnie - nie mogę na pół roku nawet zrobić najmniejszego projektu - tyle rozmaitych rzeczy zachodzi mi w drodze. -

Ściskam Cię serdecznie

Odessa. [illegible]

15/X. 1890.

Sainka 17/29 Oktobra 1890 r.

29.10.90.

Kochany Lolu – W poniedziałek jeździłam z Andzią i Piotrusiem do Mojówki na imieniny Cioci i tam nocowaliśmy. We wtorek rano Piotruś pojechał do Mohylowa w interesie a ja z Andzią po obiedzie wyjechałyśmy i po drodze wstąpiłyśmy do Borówki bo miałam interes do Emeryka – Teraz już gdy wszystko zdecydowane i ułożone mogę Ci donieść o tem co zrobiłam – Ponieważ chcę koniecznie sprzedać dom Sainiecki a Jaś ze swymi długami nie jest w stanie zapłacić 10,000 rs. więc spuściłam cenę na 6,000. Do tego ja dodaję 15,000 rs. co razem stanowi 21,000 rs.

i ta summa dzieli się na was wszystkich
sześcioro i każdy z was dostanie 3500 rs
które Emeryk wam wypłaci w Styczniu
i w Lutym – Chciałam abyście wszyscy
z tego domu skorzystali i dlatego podwoi-
-łam z górą jego cenę – Jasiowi z tego
najwięcej się dostaje ale chciałam mu
wynagrodzić trzy krzywdy które miał
w tych latach – Pierwsza że okropnie
drogo zapłacił za Sainkę – W interesie
całej rodziny podnieśli tę cenę, abyśmy
wszyscy mieli więcej, i podczas kiedy my
próżnując mieliśmy pewne dochody
z powiększonego kapitału, Jaś ciężko
pracował i nie miał nawet na własne
potrzeby – Druga krzywda że przed ku-
-pieniem Sainki, gospodarował w niej

za nas wszystkich i nic za to nie brał
a Ocio przedtem brał z tego dochód i
nawet zarobił na tem – Trzecia krzywda
że Emeryk mu kazał płacić 8my
procent od mego kapitału, kiedy on by
mógł u kogo innego pożyczyć pieniądze
na tańszym procencie – Tym sposobem
wynagradzam Jasiowi to wszystko, a za-
-razem i wam teraz dostanie się po
3500 rs. których byście nie mieli gdyby
Jaś zapłacił 10,000 rs za dom i tę summę
gdybym chciała podzielić na sześć części.
W Styczniu już sobie będziesz mógł
zdecydować co chcesz robić z temi pieniędzmi
czy może akcje Warszawskie kupisz czy
co innego – Do Tuni jeszcze o tem nie
piszę bo ponieważ to prezent a boję
się aby nie przepadł, więc sama decy-

=duję żeby Emeryk Jej w Lutyni kupił
dwie akcje Berszadzkie i jak będą
kupione to Jej powiem że darowuję
z tem aby tego nie zmieniali na co
innego — Jaś siedzi od niedzieli
w Jampolu na sądach i może w sobo-
-tę wróci - Piotruś jeździł wczoraj
do Mohylowa a jutro do Romanek
podobno jedzie — PP. Jełowiccy zdaje
się jutro do Warszawy jadą i dziś
Polunia pojechała tam się pożegnać —
Mieliśmy dwa dni zimy, zupełnie
już biało było wszędzie ale teraz
znowu cieplej i wczoraj był prześliczny
dzień — Ściskam Cię serdecznie i
polecam Opiece Boskiej i Matki
Najświętszej —

T. Mańkowska —

Jeżeli doprawdy Twoje szafy dębowe są ładne po-
-rządne duże bez żadnych okropności tylko simple
i grandiose, to każ takie dla mnie zrobić ~~dwie~~ jedną
z półkami, ~~drugą~~ do wieszania - z wierzchu wszystkie jednakowe

227

Sainka 19/31 Oktobra 1890 r.

31.10.90.

Kochany Lolu – Posyłam Tobie świadectwo na meble i spis tego co jest w pakach. Spis niezupełnie akuratny, ale już nie pamiętam co tam jest bo to się pakowało jak byłam zagranicą – Ale zawsze mniej więcej akuratny. Bardzo ciasno i nie ładnie spisany ale mi chodzi o to aby dużo papieru nie zapisywać – Jeżeli potrzeba inaczej to może sam Bujański sobie to przepisze. Co do mebli to już ci posłałam spis później jeszcze zdecydowałam się dodać 1 Kanapkę, dwa fotele i stół duży czarny salonowy – To można dopisać do tamtego rejestru – Stolarza już mam i dziś już pakuję z Kruszenim – Wątpię jednak aby prędzej jak za 5 lub 6 dni można wyprawić bo dużo pakowania

Tymczasem świadectwo naprzód posyłam
i mam nadzieję że za dwa lub trzy
tygodnie meble będą w Krakowie —
Passporta już mamy i musimy
wyjechać za 2 tygodnie — Może się uda
w sam dzień WŚwiętych we czwartek
po rannem nabożeństwie wyjechać na
kolej tojest 1/13 Listopada — A jeżeli pasz-
-port nie pozwoli to 31 Oktobra wyje-
-dziemy — Jaś zawsze w Jampolu
Piotruś siedzi teraz w Sejmie —
Niedziela będzie Sejmiecka —
Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —
F. Maćkowska

Na świadectwie napisano że marka opłacona a tym-
-czasem jej nie przyklejili — Jeżeli to potrzebne to posyłam
jeszcze jedną markę którą jeżeli Bujański uzna za
potrzebne można przykleić i po wierzchu przekreślić
i datę napisać — Jeżeli nie potrzebna to nietrzeba przyklejać
tembardziej że w świadectwie napisano że opłacona —

228

Drohomyśl d. 2 list. 1890 r.

2.11.90.

Kochany Lolu!
Miałam dziś list od Mamy, ale zdaje mi się, że nie ma jeszcze paszportu, bo nic o wyjeździe moim nie wspomina. Dziś jestem sama, Józio pojechał na jarmark do Mościsk, jutro dopiero wróci.
Wczoraj mieliśmy trochę gości; byli tu państwo Bobrowniccy z siostrą pani; panna Postrowska, pan Kleile, ksiądz i pan Łabęcki. Dopiero około 10 wieczorem się wszyscy rozjechali. Przed samą kolacją Józio chciał jednego konia huculskiego zaprezentowa-

pani Lubieńskiej; kazał go wprowadzić do jadalnego pokoju, ku wielkiemu zdziwieniu i zabawieniu całego towarzystwa. Koń nic się nie zdziwił ani przestraszył, i bardzo spokojnie się zachował.

Przez parę dni z Józiem mieliśmy zajęcie, zawieszenia pająka czyli żyrandola szklannego w salonie. Kupiony był jeszcze w Wenecyi i tylko miesiąc stał w paczce, ale nie śmieliśmy go rozpakować, bojąc się że stłuką. Z trudnością udało się nam go złożyć, bo składa się z kilkudziesięciu kawałków, ale ślicznie wygląda. Józio się niezmiernie nim cieszy. Ogromnie dużo listów otrzymałam na moje imieniny to też miałam dobrą korrespondencyą potem do załatwienia. Dziś także, nie mając wolnej chwili bo to niedziela i Józia niema piszę już szósty list.

Za adres ks. Wiedemana dziękuję obecnie i do niego chcę napisać. Ściskam Cię z całego serca. Donieście mi, gdyż to Józia szczególniej interesuje, jaką to pracę mam rozpocząć obecnie, tj. co mam napisać i o czem?

Kochająca siostra

Jadwiga Borowska

230

Berlin, 4/11. 1890

4.11.90.

Sehr geehrter Herr!
Professor.

Gestern ist mein lieber Mann in der Königlichen Charité gestorben.

Dieses zeigt tief betrübt an.

Elisabeth Walczyk
geb Borchardt
Hochmeisterstr 18.

232

4.11.90.

23/4 Paździer: 90 r:
Sienka

Kochany Panie Leonie.

Na dzień urodzin Kochanego Pana, zasyłam me życzenia: żebyś Pan w jak najdłuższe lata w pomyślności i powodzeniu w swoich zamiarach rocznicę tę obchodził wśród serc go kochających. —

Za dni kilka powita Pan Szanowną swą Mamę i Andzię których przyjazd do Krakowa jest od tak dawna oczekiwany, już dalej zwlekać nie można, gdyż termin paszportowy do tego przynagla. —

Słyszałam że Pan bardzo pięknie i wygodnie urządził swe mieszkanie, co zapewne nie mało wpłynie na uprzyjemnienie pobytu w Krakowie a tem więcej że się tak złożyło że w jednym i tym samym domu Państwo wszyscy mieszkać będziecie. —

Jak się Pan będzie widzieć z Panną Glockner, proszę Ją odemnie przyjaźnie pozdrowić i powiedzieć że później będę do niej pisać.

Polecając się pamięci Kochanego zostaję z prawdziwą życzliwością

A. Chavreu

233

Sainka 23 Oktobra / 4 Listopada 1890 r.

4. 11. 90.

Kochany Lolu – Na twój ostatni list odpisuję że poduszki gościnne wezmę tojest wyprawię z meblami a zatem będę miała pierze do tych poduszek co P. Glockner obstalowała – Zawsze zapominałam także spytać się ciebie czy w mojem mieszkaniu są drwoaki jeżeli niema to poproś Kaczmarskiego aby kazał wstawić przynajmniej z salonu do Kredensu i z mego pokoju do sturzącej – Bez drwonkóio żyć trudno w większem mieszkaniu. Dziękuję Tobie bardzo za pozmacze–nie ścierek, bardzo za to wdzięczna ci jestem — Jeżeli dla P. Charzewskiej już kupione gięte krzesło do kantorka

to dobrze, ale więcej takich nie potrzeba nie wiem dlaczego ci się zdaje że mogą być potrzebne. – Do sieni będę miała swoje meble Drezdeńskie to jest stół dębowy, lustro i cztery wysokie krzesła dębowe – Niedziela była w Sainsce. Z Mojówki i z Borówki razem cztery osób, bo Józio jeszcze nie powrócił był z Ukrainy, i był także P. Marcelli S. wracający z Jampola. W sobotę nocował w Mojówce, a niedzielę tu spędził i także nocował. W poniedziałek było święto i nic się nie pakowało w ogólności bardzo to powoli idzie pracuje koło tego stolarz z Borówki

i Arseni – Jeżeli za trzy dni jeszcze skończą to będzie bardzo szczęśliwie. – P. Charzewska dotąd nie ma żadnej wiadomości czy dostanie paszport czy nie. W każdym razie my będziemy musiały jechać a ona może później z Lionią przyjedzie jak dostanie paszport. Ponieważ nie wiem gdzie jest teraz Marynia Polinowa, więc Ciebie proszę abyś w moim imieniu złożył Jej najserdeczniejsze powinszowania i życzenia a Basi przesyłam moje błogosławieństwo – Piotruś dziś wyjechał znowu do Romanek. Jaś w sobotę powrócił z Jampola –

Nic już ciekawego niemam do doniesienia — Serdecznie się ściskam i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej —

T. Mańkowska

D. 4 Listopada
23 Października 1890. Wtorek.

Sahrulla.

4.11.90.

Kochany Lolu –

Ciągle w listach swoich szturmujesz do Mamy abyśmy prędzej przyjeżdżały; za dwa tygodnie mniej więcej mieć nas będziesz na pół roku co najmniej, więc pozwól nam tymczasem posiedzieć na Podolu ile na to paszport pozwoli. Od dziś lub jutra za tydzień musimy wyjechać; jest to desperacya dla mnie, dotąd z tą myślą pogodzić się nie mogę. Meble pakują się, ale nie dostaliśmy tego stolarza który więcej jest wprawny lecz jego pomocni-

ka, więc idzie to powoli i nie wiem kiedy je wyprawić będzie można, kto wie czy nie wyjdą one po naszym wyjeździe. Roboty jeszcze mamy dużo przed sobą, a czas ucieka. – Podobał mi się Twój projekt telegrafowania do Ks. Briedena; nie pojmuję doprawdy co się z nim dzieje, że tak do nikogo nie pisze, ciekawa jestem czy się kiedy zdecyduje przyjechać do Krakowa, jak to niby obiecywał. – Ciocia Jadwisia kazała Ci powiedzieć, że pod Twoim adresem kazała wysłać paczkę ze szalem do jednej siostry, którą kupiła w tym roku, prosi Cię zatem, abyś tę paczkę przyjął i tymczasem u siebie zatrzymał. W. Wacław zapewne we dwa tygodnie po nas wyjedzie z Ciocią za granicę i naturalnie zatrzyma się w Krakowie. Jaś zeszły tydzień spędził w Janopolu na sądach, a jednocześnie z nim był P. Marceli Sobański, który wracając spędził tu niedzielę i nocował. Bardzo nieliczna była niedziela, bo oprócz niego był W. Wacław z Ciocią i W. Emeryk z C. Teklunią. Józio jeszcze nie powrócił z polowań na Ukrainie. W następną niedzielę mamy być w Borówce. Będzie to już ostatnia. Jełowiccy już są w Warszawie, O. Ludwik rodziców odwiózł. Adaś ma być wyświęcony 7go Grudnia,

według nowego stylu, pójdzie na wikarego do Babic pod Warszawę. — Piotruś dziś wyjechał do Chrzanówki i Romanek. Ponieważ wkrótce się zobaczymy, więc zapewne już więcej pisać do Ciebie nie będę, a ustnie opowiemy Ci wiele rzeczy. —

Ściskam Cię jak najserdeczniej —

Szczerze Cię kochająca

Anna Maciukówna

237

Sainka 24 oktobra / 5 Listopada 1890 r.

5. 11. 90.

Kochany Lolu. Jeszcze mam jedną prośbę do Ciebie - każ mi zaraz zrobić jeszcze jeden kufer duży - sto czterdzieści 140 cent. długości, 80 wysokości, 78 szerokości. Jak ponawozić poduszek, kołder gościnnych etc niebędę wiedziała gdzie to podzieć. Mam taki w domu i to jest koniecznie potrzebne jak najprędzej - Może być także okuty i zamykany nie na kłódkę ale na klucz. Pakowanie idzie okropnie powoli, za późno do tego się wzięłam, ale czegoś się trochę wstydziłam ogołacać salon i pokoje póki gości jakich można się było spodziewać - Wogólności sama wiem że za późno przyjeżdżam, ale także nie chciałam ludziom przykrości robić i odkładałam do ostateczności wyjazd - Proszę was

wszystkich jak przyjadę nie napadajcie
namnie z wymówką a a czego tak późno
bo ja sama wiem że to źle ale cóż
robić? Posyłam na następnej stronie
opisanie niektórych pak co posyłam
aby Tatkowi było się zorientować – Cztery
pierwsze jeszcze dawniej opisałam z drob-
-gami albumami szkatułkami etc. etc.
teraz dalszy ciąg –
Czy też ja rzeczywiście znajdę w Krakowie
ładne meble salonowe i do jadalnej sali
Boję się dezilluzyi i że nic porządnego
nie znajdę – Czy ten kupiec uprzedzony
że ja będę potrzebować meble do salonu
porządne materacowane bez drzewa jak
Drezdeńskie błękitne i nie tandytne?
Ściskam Cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej –
T. Mańkowska

Berlin W. 9. 7. Nov. 90.

7.11.90.

Sehr geehrter Herr Doktor!

Herr Walczyk ist in der Königl. Charité gestorben an Krankheit. Ein Paar Tage vorher Abend war ich bei ihm in seiner Wohnung bei seiner Frau u. Schwiegermutter. Er war ganz verwirrt, jedoch, daß er mich noch etwas erkannte. Ich habe ihm die ges. Briefe abgenommen u. die Schilderung geschrieben, gleich darauf kam er in die Charité in die Abtheilung für Geisteskranke u. ist seinem Übel wenige Tage später erlegen. Möge ihm Gott gnädig sein.

Seine Frau hat nun, Herr Podlewski,
5 hl. Messen für ihn bestellt. Möge Gott
das Gebet der Kirche für seine arme
Seele erhören. Was Sie, gütiger Herr
Wohlthäter, an ihm gethan, und noch mehr
die liebreiche Gesinnung Ihres theil-
nahmvollen Herzens, möge Gott Ihnen
vergelten. Von den 100 M. war nichts
mehr übrig, da ich es der Familie nach
und nach schon gegeben hatte. Zuletzt noch
hatten sie die letzten 30 M. auf Abschlags-
zahlung für seine Möbel sich erbeten.
Ich habe ihn selbst begraben auf dem hiesi-
gen kath. Kirchhof in Weissensee. R.i.p.
Mit großer Bewunderung für Sie, edler

Herr, bitte ich, mir Ihre gütige Freund-
schaft auch für später bewahren zu wollen.

Hochachtungsvolle
Heide, Kaplan b. St. Hedwig.

Sollten Sie einmal nach Berlin
kommen, erlaube ich mir um Ihren
werthen Besuch zu bitten.

240

Sainka ~~21 Oktobra~~ 9 Listopada 1890 r.

7.11.90.

Kochany Loni — I ja Tobie serdecznie dziękuję za Twój list taki poczciwy w którym mi dziękujesz za prezent. Tak naturalnie i sercem przyjąłeś od Matki to co ci sercem ofiarowałam. Twój list był dla mnie wielką pociechą. Teraz znowu wracam do interesów. Dobrze zrobiłeś żeś dla P. Ch. starych gratów nie kupował, ale obstalowałeś nowe meble — Samowar mosiężny kup dla mnie zaraz wielkości na 12 lub 15 szklanek — Niebędę musiała się wykręcać od prezentu po przyjeździe bo już będzie rzecz skończona a cioci możesz nie wspominać że kupujesz. Ponieważ Andzia i ja potrzebować będziemy każda po 3 szafy, więc

obstaluj jeszcze jedną orzechową z wie-
-szadłkami taką samą to jest zupełnie
taką jak te co już zamówione i co do
rozmiarów i co do form. Orzechowe
weźmę wszystkie dla siebie a dębowe
będą dla Andzi – Jak będą przynosić
to tak każ ustawiać od razu –
Kucharkę co siostry niemieckie reko-
mendują zamów i dziewczynę jaką
z rekomendacyami także, ale do-
piero na 1szy Grudnia – My stąd
wyjeżdżamy 12go Listopada – We
Lwowie muszę się zatrzymać kilka
dni, bo tam muszę wyszukać
kołyskę i obstalować wyprawkę
dziecinną dla Izini, przytem
i suknie tam musimy poprzerabiać

W Krakowie nim się mieszkanie
urządzi i nasze meble nadejdą to
pewnie z tydzień minie, który
trzeba będzie w hotelu spędzić, a
więc coż bym robiła wtedy z ku-
-charką i dziewczyną. Niewiem ile
się kucharkom płaci ale mniej
więcej od 10ciu do 12tu g. miesięcznie
zapytaj Julci – Dziewczyna zapewne
bierze od 3ch do 5ciu miesięcznie
może się mylę, ale to nie stanowi
różnicy, rozpytaj się co dają ludzie
i tak umówcie ich –
Nasze meble mnie do desperacyi
doprowadzają. Już tydzień pakują
i jeszcze nie gotowe i jutro w sobotę
zapewne jeszcze nie skończą –

Wczoraj część już posłała do Bochen
ale tam czekać będą na resztę aby
wszystko razem wyprawić do Krako-
-wa; długo więc czekać na nie
będę w Krakowie – Napisz czy odebrałaś
pozwolenie na meble które ci
posłałam w rekomendowanym
liście – P. Ch. żadnej wiadomości
niema o swoim paszporcie, zapewne
dopiero dobrze później przyjedzie
Ściskam cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej
F. Mańkowska
Jeżeli ks. Jastrzębski nie nadto zajęty
to go poproś aby kiedy przyszedł
i poświęcił Twoje i moje mieszkanie

8.11.90.

242

Kochany Lolu. – Twoje dwie Krytyki przeczytałem. 1-a. – nie jest krytyką seryą, jest wzmianką o rzeczy, która się nie podobała jej autorowi, nic więcej. Druga za to bardzo seryo wykazuje, że autor chciał napisać coś seryo. A ty jej nie rozumiesz i ja nie rozumiem i pani Lisicka także. Coś się szamocze szumnie. Nie umie uczepić się, zahaczyć, nie wie za co pochwycić. Z tąd wychodzi nic, chyba tych 10 guldenów, które autor za nią dostał, a które Dębicki wypłacił niechętnie, bo wolałby sam wszystkie jego łamy zapełniać. — Co się tyczy Anny Kareniny – nie czytałem jej. –

Co to za Brückner był u ciebie. Czy to nie ów dawny profesor z Odessy, historyk, maleńki, chudy, w okularach, wygolony, włosy zaczesane do góry, żywy bardzo i bardzo dobry człowiek. Wykładał zajmująco, z przejęciem. Z Odessy zabrano go do Uniwersytetu w Dorpacie, mógł stamtąd przejść do Berlina. Pisał o rosyjskiej historyi. Bardzo dobry i sympatyczny człowiek. Imienia jego nie pamiętam. —

Moja żona ma się zupełnie lepiej, ale jeszcze nie bardzo się ne–

sza przez ostrożność. Mam nadzieję, że będziemy mogli na wiosnę do Włoch pojechać. —

Parę dni temu wyprawiłem do Tygodnika wykończoną powieść; będzie półtora razy tak gruba jak Augustek, albo Łozyński, gorsza od nich, ale szerszej publiczności lepiej się podoba. Nie wiem jeszcze kiedy zacznie wychodzić; w każdym razie - w roku 91-ym. — Chciałem zabrać się do nowej roboty — „Dzwonnice" — malarz, szczery artysta - rozrywany przez dwie żony — sztukę i kobietę. W końcu się wiesza. — Tknęło mnie skrupuł i przeczytałem l'Oeuvre" Zoli - o której słyszałem, że coś tam jest podobnego. Otóż nie tylko to podobne - ale zupełnie to samo, z wyjątkiem drobnych nieznacznych szczegółów w bajce. Gdybym był lepszym od Zoli — nie wahałbym się — ale ponieważ jest przeciwnie - muszę dać pokój mojemu „Dzwonnicowi". To mur niesłychana co to za siła w tym Zola, jakie opisy, jaka gruntowna znajomość traktowanych ludzi, przedmiotu etc. Szkoda, że zabrze

sta często najmniej spotrzebnić swoje utwory, które byłyby arcydziełami.

Wiesz może zapewne, że Mama za pół ceny sprzedała Jasiowi Sakiniecki dwór z powodu rozmaitych względów, których nie znaję, ale które do mnie nie należą, ponieważ dwór Sakiniecki jest własnością Mamy i ma prawo nim rozporządzać jak sobie chce. Ale — chcąc nam wynagrodzić stratę na tym interesie (wtedy kiedy to nie nasza strata a jej własna) — uzuwa sobie z kapitału kilkanaście tysięcy rubli które pomiędzy nas chce rozdzielić. Żadnego z nas to nie wzbogaci, mamy z czego żyć o własnych siłach, a tymczasem dla Mamy to stanowi różnicę, bo nie ma za co sprawiać takie fundy, a w dodatku nie umie zachować i jak przyjdzie jakaś fantazya — to koniecznie chce ją przeprowadzić. Bardzo żywo przeciwko temu oponuję, ale Mama słuchać nie chce. Prosiłem W. Emeryka aby Mamie wyperswadował to wyzuwanie się, ale W. Emeryk powia-

da, że naturalnie jak wszystkie rzeczy Stanowcze – zrobiło się wszystko przed nią w sekrecie, nawet z poradą Cioci Jadwisi, która jeszcze nikomu praktycznej rady nie dała. Stanowczo idzie mi bardzo o to, aby Mama tych pieniędzy niepotrzebnie nie rozdawała, mając sama niewiele i nie umiejąc się wyrachować w wydatkach. Pisałam do Mamy, do Jana, do ks. Łuczka. Teraz piszę do Ciebie. Mama niekontenta z tego, że się mieszam i opiekuję, ale trudno jest się nie mieszać jak się widzi, że ktoś robi rzeczy niepraktyczne. Jak widzę, że ktoś chce przez okno komuś wyrzucić pieniądze, będę się mięszać, chociażby się na mnie gniewano. – Działamy zrobiliśmy razem, przyjęliśmy nasze zasady i tego się trzymać powinniśmy. –

Ściskam Cię serdecznie

Odessa. 27/X. 90. Maria

Jak się ma córka X. Zuzanny? Okropnie mi żal matki, bo ta nie ma kompletnie nikogo na tym świecie prócz tej córki mojej.

10. 11. 90.

Kochany Panie
Niezmiernie mi żal że
nie mogę dziś skorzystać
z zaproszenia Pana. — Pocieszam
się nadzieją, że P. Dobrski
był już u Pana, że już
Pana na dziś wieczór —
razem z Kaziem — zaprosił.
— Wprawdzie i tam mi nie
będzie danem Panią widzieć,
bo potem znowu zaproszeni
do PP. Leonowskich (z Grabskiej)
— ale przynajmniej —
dzięki P. Dobrskiemu — nie tracę
wieczoru mile przepędzonego u
Pana; a nam nadzieje-choć

na chwilę widzieć się z Panami
na Wenecji
załączam wyrazy szacunku

M. Gadziewicz

Wszak rendez-vous u S.
Jeb. o 7 ej?

10 listopada

245

Sabinka, dn. 30. października / 11. listopada 1890. r. – Wtorek.

11. 11. 90.

Kochany Lolu,

Wala się u mnie na kominku jakaś para Twoich szkaniczek, które odeślam. Prócz tego walają się: reszta „Schuppenpomade" w porcelanowym słoiku, reszta oliwy w buteleczce i reszta „Douglas's Emollient Hair Wash" w szklannej flaszce, nasiewana zdechłemi muchami które do środka wlerały. Prócz tego wala się ów czerwony ołówek, do którego ani Ty ani ja się nie przyznajemy. – Sądzę że owe trzy reszty pozwolisz mi wyrzucić wraz ze swoiniemi buteleczką

i flaszką, co zaś do ołtarza, to chyba pod kondycyą dasz jakie rozporządzenie.
Oto spis moich książek znajdujących się w Krakowie:

	tomów.
Katholisches Kirchenblatt	1
Lüdtke, Kirchengeschichte	1
Docher, Lehrbuch der kathol. Rel. t. 3 }	1
" Kirchengeschichte t. 1. }	
4 mowy żałobne.	
Mowa Windthorsta – daruję – mizej zpalić.	
Św. Kazimierz. – daruję.	
Liturgie de la messe arménienne	1
Papst, Centrum u. Bismarck – daruję.	
Załęski, konferencyi nauki szkol.	1
M. z Pl. Wiersze ulotne – daruję.	
Mickiewicz, Dzieła, tom. 10. w	5
Krasiński, Pisma	2
Słowacki "	4
" " pośmiertne	3

Co do książek – szafa czy etażerka – wszystko mi jedno, a co każdym razie bardzo dziękuję.

List Twój odebrałem – dziękuję – dalszej polemiki tymczasem zaniechuję – może później już nie będzie trzeba. – Ale za to donoszę Ci nowy skandal. – Lewentowowa wygrała proces – (weksel p. Marjana – zdaje się na 10400 r.) Jeśli teraz po sukcesorach i odbierze pieniądze przez „komornika". Ponieważ ja i bracia moi objęłabim do 3/12 sukcesji należymy, a de facto tylko do 4/16, to zapewne poprosimy Cię o zwrócenie dla nas 1/16, przez co się rachunek ureguluje, ponieważ 3/12 = 4/16 = 1/4.
Ściskam Cię serdecznie.

Władz.

Nic jednak stanowczego teraz nie piszę. Tymczasem (raczej przynajmniej) nie płacili.

31 oktobra
Sańka 12 Listopada

12. 11. 90.

Kochany Lolu –
Widzę że już przestałeś pisać do mnie do Sańki i właśnie twój list który najwięcej mnie niepokoił to jest który najwięcej oczekuję nie przyszedł – – Chciałabym mieć tę pewność i ten spokój że kwitancja na meble którą ci posłałam doszła twoich rąk – Jutro ztąd wyjeżdżamy, więc napisz mi zaraz o tem do Lwowa do hotelu Georgea, nie do Oleczki bo ta jest w Baszlaukowie – – Wielka była dziś surpryza – Nie było żadnej wiadomości o paszporcie panny Charzewskiej, a dziś sam paszport przyszedł – W każdym razie

ona już nie może z nami jechać
bo trzeba passport wizować jeszcze
w Odessie, ale będzie mogła przy-
-jechać z ciocią J. która się wybie-
-ra 15go Listopada a W. Wacław
7go Listopada — Zobaczymy, kto na
swojem postawi — Zdaje się że
dziś już nakoniec meble skończą
pakować — Już kilka razy wy-
-prawialiśmy to co było gotowe do
Rachen ale jeszcze jeden transport
będzie i ztamtąd razem wszystko
pójdzie — Jeszcze mam jedną prośbę
do ciebie — Chciałabym mieć
gzymsy drewniane gotowe do
firanek, ale boję się abyś coś
brzydkiego lub niestosownego nie kupił
może to trzeba będzie obstalować
Chciałabym mieć takie jak te co
są w Saince z lekkiego drzewa poma-
-lowane i politurowane na czarno
forma taka w profilu mniej więcej:

10 centy.

en face tak
wygląda

Zdaje się że to nie jest pełne we środku
tylko tak jest zrobione ale
może trzeba będzie się o to rozpytać
jakiego tapicera oni to lepiej
wiedzą — Może takie w Krakowie
co innego ładnego jest.
Dziś czas okropny — Miałyśmy jechać
do spowiedzi i nie pojechałyśmy
Jutro W. Świętych. Na rannej Mszy Ś.
będziemy spowiadać się a zaraz
po obiedzie wyjedziemy, bo droga

już się psuje, chociaż pociąg o 4tej z rana wychodzi dopiero — ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Majkowska

14.11.90.

249

Lwów 14 Listopada 1890 r.
hotel Europejski

Kochany Lolu – Dziś tu przyjechaliśmy i szczęściem dostaliśmy jeden duży pokój w hotelu Europejskim. Trafiliśmy na sejm i na Modrzejowską więc wszędzie przepełniono. U Georgea oddali mi postkartę od Tuni – będę się tam codzień dowiadywać bo może i ty tam pisałeś – Czekam zawsze na wiadomość czy odebrałeś świadectwo na meble, o czem do tej pory niewiem – Zabawimy tu może aż do środy, bo duzio mamy tu rzeczy do robienia – Posłałam do Pomorskiego który

mi przysłał list od Tuni – Wiem że jest jeszcze jeden list rekomendowany do mnie który bez podpisu nie chcieli zostawić u Olurki i portarowi powiedzą aby tu odniósł – P. Charewska już paszport dostała ale jeszcze trzeba go wizować, więc zapewne z ciocią Jadwisią przyjedzie – Piotruś nas odprowadzał do Rachen – Chociaż słota była od kilku dni jednak błoto niebyło jeszcze ciężkie – Resztę opowiemy bo już późno i Andzia się już pół kładzie do łóżka – Meble skończyli pakować dopiero wilją naszego wyjazdu to bardzo przykre, ale długo na nie czekać będziemy – Dziś byłyśmy już u szwaczki i kilka sukien do przerobienia postałyśmy – Jutro się weźmę do wyprawki dziecinnej dla Tuni – Ściskam Cię serdecznie i polecam Opiece Boskiej i Matki Najświętszej

T. Maćkowska

Ojców
p. [illegible]
14 – 11 – 90

14. 11. 90.

Drogi Leonie

Wstyd mi doprawdy
że dziś dopiero odzywam
się do Ciebie, aby podziękować
Ci za oddaną mi przysługę
i obiecaną opiekę nad
siostrzeńcami — ponieważ
nie miałam florenów i
nie wiedziałam dokładnie
jak stoją, posłałam pieniądze
Zeli, z poleceniem oddania
Ci 110 flor. i mam nadzieję
że to uczyniła, bo przez rury

w listach pytałam się czy
pieniądze z doszły i nie
na to nie odpowiedziała —
Gdyby bowiem nie były doszły
to byłaby reklamowała. —
Żadnych wiadomości nie
potrzebuję Ci udzielać bo
przez moje dwie siostry
wiesz o wszystkiem, głównie
zajmowały nas zaręczyny
Basinki a teraz odwiedzam
moich najbliższych. —
Mimisi w krótce było
zupełnie dobrze z nogą,
ale jednak nie pojechałyśmy
na zabawy poronińskie. —
Mam nadzieję że z Krakowa
odwiedzisz nas kiedy i Mamę
Twoją z Lindzią także,
a polecając się Twojej
przyjaznej pamięci
pozostaję przywiązaną
kuzynką

Maria Kwilecka

Jak tam postępuje uniwersytet
ekonomiczny! a kto jest dy-
rektorem szkoły sztuk pięknych?

15. 11. 90.

GRODYSŁAWICE
p. TYSZOWCE

D. 15. XI. 1890.

Kochany mój Lolu! Nie rozumiem nie pojmuję twego milczenia Ty tak piśmienny, czyżbyś się może na mnie pogniewał? w obawie żeby się to nie stało, pospieszam w chwili gdy jestem w fazie pisania, uściskać Cię, i wydrzeć Cię z twego uporczywego milczenia. Chętnie bym się znalazł teraz w Krakowie najpierw bo moja Matka tam jest i kilku braci a po drugie, żeby odwiedzić trzecie piętro na Basztowej ulicy. I cóż

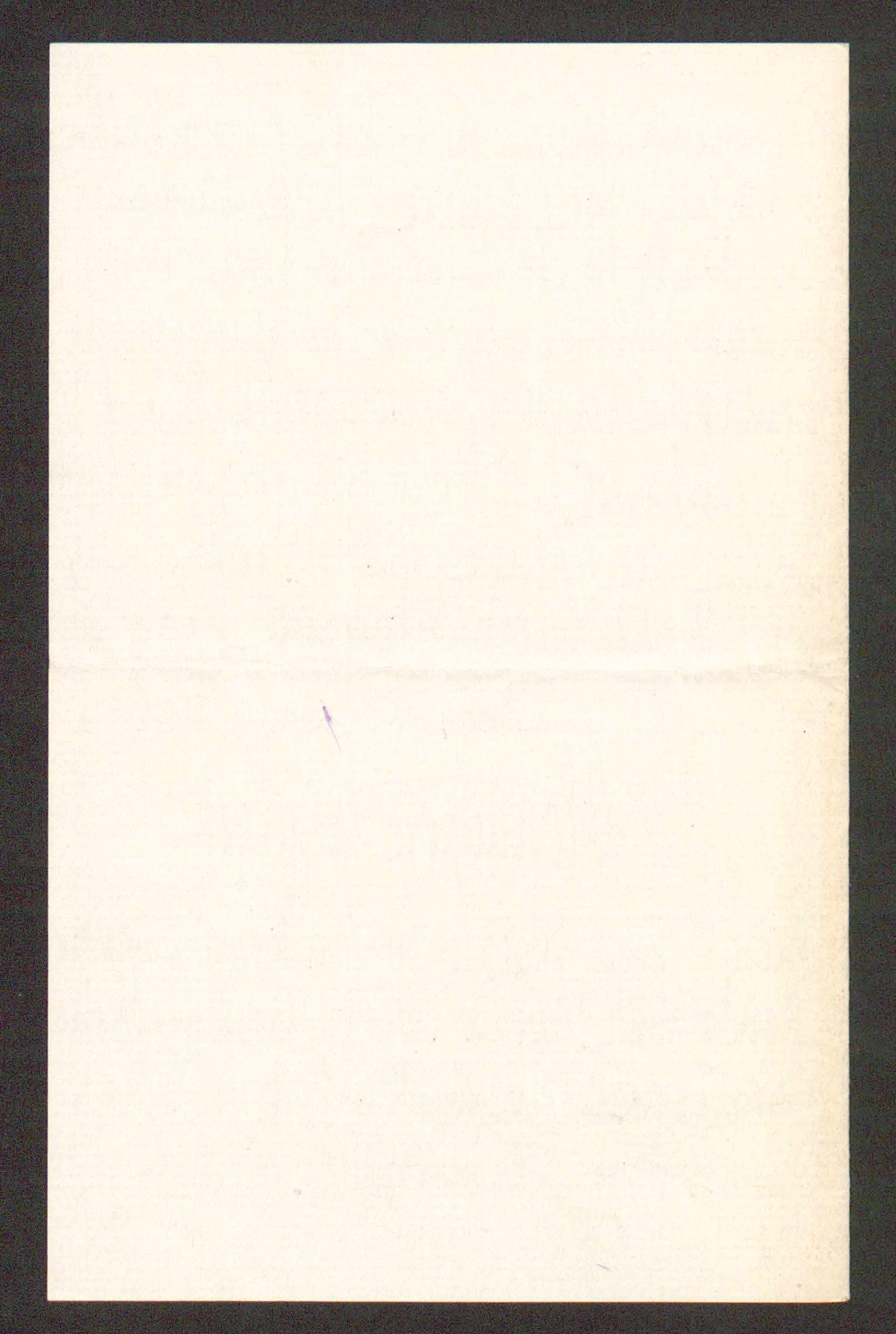
254

tam u Ciebie słychać? kontent jesteś
zawsze z mieszkania? a umeblowanie
swoje skończyłeś już? czy może jeszcze
oczekujesz na swoją szafę na książki
i po swojemu klniesz na majstrów
krakowskich? Siedzę tu nie ruszam
się i do Świąt jeśli Bóg da doczekać
ruszać się nie będę, zajęcia dość
a błoto jakie tu mamy w ogóle do
żadnych energiczniejszych ruchów
nie zachęca. Cieszę się jednak
już teraz na spędzenie Świąt
w Galicji, i na projekt, który jak
do tych czas jest jednak bardzo dalekim
spędzenia paru tygodni w Styczniu
lub Lutym w Krakowie, w których to
miesiącach prawdopodobnie i moja Matka
w Krakowie będzie. Spodziewam
się, że Ty też wtedy będziesz na swoim
trzeciem piętrze, byle nie zatopiony znowu
w jakichś starych szpargałach lub
w sanskrycie. Blisko już godzina pierwsza
trzeba się położyć spać. Ściskam Cię
na zakończenie serdecznie

Twój

Aleksander Szeptycki

Kiedyż Twoja Matka do Krakowa przyjeżdża?
Doszła mnie już z dwóch stron wiadomość
o zaręczynach panny Barbary z Turna.
Bardzo mnie to ucieszyło.



Poniedziałek Lwów 17 Listopada 1890 r.

17.11.90.

Kochany Lolu – Odebrałam dziś
list Ojca który mi przysłałeś i na
którym się dopisałeś – P. Charzewska
dodała do rzeczy co poszły z meblami
pakę drewnianą z książkami – a nie
wiem czy ja już pisałam o jednym
~~kufrze~~ koszu więcej z poduszkami i kołdrami
Musimy tu siedzieć, bo w Krakowie
nie dostać co do toilet nie można
więc tu sobie suknie nowe robimy
i stare przerabiamy; ale zdaje się
że stanowczo będziemy mogły ztąd
wyjechać we środę, a zatem możemy
być w Krakowie około 10tej wieczór.
Gdyby nas tu jaka modystka –

256

zatrzymała to jeszcze raz o tem do niosę na pewno –
Wczoraj korzystając z niedzieli byłyśmy u PP. Ambroskich i u Maryni z Kadzimiñskich Przeszyńskiej, która tu się na oczy kuruje, siedzi w ciemnym pokoju i bardzo nam rada była. Jest przy niej Marynia Przeszyńska córka Lucynki i obydwie bardzo się nami cieszyły. Zdaje się że tu wielki świat, mnóstwo osób musi być z powodu sejmu i Modrzejowskiej, ale my nic o tem wszystkiem nie wiemy tylko z magazynami znamy

stosunki. Dowiadywałam się do bernardynów, ale Ksiądz Jastrzęb-ski jeszcze nie powrócił – Ksiądz Bratkowski nie wynalazł żadnego kamerdynera za którego by mógł ręczyć, a zatem i to jeszcze będę musiała szukać w Krakowie – Ciocia J. mówiła mi o jakimś bardzo dobrym lokaju który był u jednej z pań z naszych stron i która bardzo z niego była kontenta, a potem pani Żurowska także go miała przez parę miesięcy i także bardzo z niego kontenta była – Może Julia Ostrowska będzie wiedziała kto to był.

Czas szkaradny, brudno i ciemno
co nam wcale do sprawunków
nie pomaga –
Ściskam cię serdecznie i polecam
Opiece Boskiej i Matki Najświętszej.
T. Mańkowska

21 listopad. 1890.

21. 11. 90.

Kochany Lolu

Dziękuję ci za list i za wszystkie zawarte w nim wiadomości. Cieszę się bardzo tem, że już masz dosyć znajomości w Krakowie, jednem słowem, że już jesteś puszczony w kurs i w świat. Napisz mi jak się Mamie i Andzi twoje mieszkanie podobało; pan Stefan był niem zachwycony.

Bardzobym chciała, żebyś widział się z Miss Williams, wytłumaczył jej trochę, naprawdę jak mogły stały i moje podróże na Podole, aby zrozumiała, iż chybabym cudem chciała sobie dodać kilka dni i rozmnożyć czas kiedyby [illegible] mogła była być w Warszawie. Od chwili wyjazdu przez Wołoczyska do Rosyi, do wyjazdu

upłynęło dni 13, w przeciągu których
byłam 3 noce w drodze, dwa razy
odbyłam drogę z kolei do Sokala i do
kolei, dwa razy byłam w Borowie,
dwa razy w Cherniowcach, raz w Mojżowie
tydzień w Odesie i półtora dnia w Pie-
kowie. W moim stanie, jeden tylko
dzień przesiedziałam u Mamy w Sokalu
bez ruszenia się z domu. Kiedy byłam
więc miała wziąść dwa dni jeszcze
na Słonowce i naturalnie w takim
razie dwa dni na Bardzików; jeszcze
nic nie mówię o zmęczeniu? Do
Cioci Olgi najchętniej napiszę, ale
po tak długim czasie, nie będę z nią
w korrespondencyi, nie wiem jak zaraz
ten list, zapełnić jakiemiś tłumaczeniami
z jej winy, której nie popełniłam. Nigdy
bym nie chciała jej przykrości robić, i mnie

mnie. Tak jej zapomnieć, że nigdy wcale nie pisze
do mnie, zresztą Mama będąc w Słonowcach
mieszkała nie przez cały czas. Ściskam Cię Jadwiga

L4 258

Berlin W. 8. 24. Nov. 90

24. 11. 90.

Hochgeachteter Herr!

Schon wieder war Frau Walczyk hier und läßt Sie dringend bitten, ihr gütigst etwas zu den Begräbnißkosten zu Hilfe geben zu wollen. Sie hat im Beerdigungsbureau 118 M. zu bezahlen. Ich habe die Rechnung selbst gelesen. — Auf beiliegendem Zettel einige Notizen, wie sie geschrieben, über die Verwendung der letztgesandten Gelder. Sie dürfte bald wiederkommen und will das Kind kath. taufen lassen. Durch eine kath. Unterstützung könnten Sie wohl das Kind für die kath. Kirche retten.

Mit Hochachtung grüßt

Ihr ergebenster

Heide

Kapl. b. St. Hedw.

259

3. 12. 1890

3.12.1890.

Sehr geehrter Herr Proffessor.

In Anbetracht Ihrer Hochherzigkeit die Sie meinem lieben verstorbenen Manne und mir in so hohem Grade bewiesen haben, nehme ich mir die Freiheit Ihnen hochgeehrter Herr Proffessor von ganzem Herzen zu danken; mein lieber Mann den ich gar zu schnell verloren habe, hat mich leider sehr arm hinterlassen seine Krankheit wie die Stellenlosigkeit haben dieses bewirkt, und nur Ihre Hilfreiche Hand hatte er wie auch ich's zu verdanken, daß wenn die Noth am größten, war Gottes Hilfe, die durch Sie uns zugewandt wurde, am nächsten. Ich habe nach Kräften durch angestrengtes arbeiten gesucht unsere Lage erträglicher zu machen, doch leider konnte ich es nicht verhindern, daß die Sorge um unser tägliches Brot groß wurde, und ich meine Familie in Mitleidenschaft zog, die Ausgaben die Krankheit meines Mannes waren sehr groß, und der schnelle Tod überstiegen meine Mittel.

Hochgeehrter Herr Professor Sie waren so gütig auf die Bitte des Herrn Kaplan mir eine Unterstützung von 35 Mk. zur Bestreitung der Beerdigungs Kosten zuzuweisen, ich danke Ihnen viele viele Male dafür auch dafür, was Sie in früheren Jahren meinem armen lieben Manne zugewandt haben.

Habe meinem lieben Manne, nur eine einfache Beerdigung gestatten können, und ist es mir doch eine Unmöglichkeit die Schuldenlast, wenn auch mit Hilfe meiner Mutter zu bewältigen, schon allein was ich an Medizin und Aerzten bezahlt, und noch zu bezahlen habe, bedeuten für mich ein Capital, dann die Kosten in der Charité und dann die Beerdigung allein, habe ich noch 118 Mk. zu bezahlen.

Herr Professor ich bitte mich nicht für ~~eine~~ Frau zu halten (mich nicht für eine Frau zu halten) die aus meiner Lage Nutzen zu ziehen sucht, meine Familie ist arm aber durchaus anständig, läge es in unsern Mitteln würde ich Sie nicht noch mit keinem Bittgesuche belästigen, ich weiß mir in meiner bedrängten Lage keinen Ausweg.

Geehrter Herr Professor Sie haben meinem Manne in gesunden und kranken Tagen geholfen, so will ich Sie sehr geehrter Herr Professor noch einmal bitten Ihre hilfreiche Hand meinem verstorbenen Manne, und mir noch einmal zu öffnen, zumal ich auch zur Zeit nicht im Stande bin etwas zu verdienen, bin ganz auf die Hilfe meiner Mutter angewiesen, deren Einkommen als Beamtenwittwe ein kleines ist. Herr Professor ich bitte Sie innig mich noch einmal zu berücksichtigen, ich flehe Gottes Segen über Sie.

In vorzüglicher Hochachtung zeichnet
in Dankbarkeit

ergebenst

Elisabeth Walizyk.

261

Satinka, dn. 21. listopada / 3. grudnia, 1890. r. – Środa.

3. 12. 90.

Kochany Lolu.

List Twój otrzymałem. Za przesłanie książek dziękuję. Lewandowskiej za Mańkowskich Stryj Emeryk zapłacił, a ponieważ na dalsze prowadzenie interesów były zostawione pieniądze, więc mamy jeszcze zdaje się 90 i parę rubli na swym rachunku w Borówce. Ekonom Jaśa jeździł do Jampola gdzie płacił podatki, ale świadectwa mu nie przyjmował bo nie było sprawnika. Przyjdzie zatem później, bo prośba tam została. Pojadę prawdopodobnie na Odessę, gdzie paszport zawiozę. Olesiowi

odniesę. procent do banku zapłacę. Nie wiem tylko, czy będę mógł stać na Baytowej czy nie.

Wyobraź, uwolniłem z Borówki (dwom), o której-to wszystkie dowiesz się z listu Polini do Mamy, wotapiłem — prócz Jurkiela i Altera, też do pana Seredniskiego, który mi dał lekarstwo na brodawki — ponieważ chcę sobie upiększyć ręce — ozdobione temi pagórkami. Zważywszy zaś, że w owem danem mi smarowidle jest collodium, teraz, gdy się wchodzi do mego pokoju on se croit entrer dans l'atelier d'un photographe chcę się ślepo spuścić na sąd nosa. — Moja kuracja podobno będzie trwała czas jakiś, nim brodawki zejdą. — Co porabia Kazio Szeptycki w Krakowie? —

A wiesz ty jakie premia „Echa" na rok przyszły?

1. Mendelssohna kompletne Suita fortepianowe 5 tomów
alto 2. Nuty na 3 r.
„ 3. 4 partytury
„ 4. Encyklopedja Orgelbranda } reszta danych zeszytów.
„ 5. 2 albumy tańców na 1890. i 1891.
„ 6. Kompletne pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli). 5 tomów.

Ściskam Cię serdecznie wraz z Antosią. Mamie rączki całuję.

Wiktor

263

Odessa le 25 Novembre
1890.

7.12.90.

Dimanche

Cher Léon.

Il y a déjà très longtemps que je me propose de t'écrire, mais j'ai toujours tant d'ouvrage et mes journées sont si occupées que je trouve rarement un peu de temps disponible pour ma correspondance. Je profite aujourd'hui du Dimanche et je t'écris deux mots, pour te donner de nos nouvelles,

C'est une chose très triste, car il n'avait que 18 ans, et sa sœur qui n'avait plus que lui, est inconsolable. Ce soir a lieu le transport à l'église, et puis à la gare. Alexandre voulait aller, mais comme il a appris que ça ne sera qu'à 7 heures, et comme il fait très froid il n'ira plus.

Embrasse maman Andrea et mademoiselle Charm[illegible] et je te serre la main avec affection

ta sœur

Victorine Maikoff

264

et pour te remercier de ta dernière lettre. Irène depuis quelques jours est un peu pâle et de mauvaise humeur, et je crois que ce sont les dents qui en sont la cause, et peut-être aussi le manque d'air frais. Le temps est toujours très mauvais. Ou bien il pleut, ou bien il y a du brouillard, ou bien enfin s'il gèle il y a presque toujours du vent, de sorte qu'on ne rencontre pas souvent une bonne journée, pour que la petite puisse se promener. J'espère que Maman commence déjà à s'arranger dans sa nouvelle maison,

et j'espère aussi qu'elle se trouvera contente de son séjour à Cracovie. Nous avons été il n'y a pas longtemps au théâtre polonais. Il y avait une soirée à bénéfice de l'église catholique, et on a joué trois pièces. Nous ne sommes pas restés jusqu'à la fin, mais tout de même je me suis très bien amusée. Du reste je ne bouge presque pas et je ne vais en ville que quand il le faut absolument. Nous attendons Pierre qui doit venir ici, avant son départ pour Cracovie, et je suis très contente de sa visite. Il y a très longtemps que je n'ai pas de nouvelles

d'Hedwige, mais j'espère que sa
santé est bonne. Maintenant
il n'y a presque personne ici
de connaissance. Les Jean Brzo-
zowscy seulement, et les Pierre
Podhorscy, et nous ne nous
voyons que très rarement.
Je ne sais pas si vous savez
que Cyran a une place de
portier chez les Brzozowscy. Ce
serait très heureux s'il pouvait
déjà y rester. Dans quelques
jours j'écrirai à Andzia et
à Maman. Je n'écris pas
aujourd'hui, car il n'y a
rien d'intéressant à raconter
et je serais obligée à leur
répéter les mêmes choses.
Il y a deux jours un jeune M.
Stadnicki est mort ici à l'hôtel

267

12.12.90.

Kochany Lolus!

Tylko na karteczce do Ciebie piszę, aby podziękować za list i telegram, podziękuj też Twej siostrze. Ściskam, Obejmuję [illegible] od mnie. — Za tydzień wyjeżdżam na parafię do Łęczycy, jakbyś chciał do mnie pisać, to adresuj do Mamy

Warszawa B. —

Posyłam Ci 6 obrazków dla
Ciebie, dla Matki, Ciotki Jadwigi,
dla p. Borowskiej, Lindy i p.
Chrzanowskiej. —

Już kończę, bo czasu
nie mam. Ściskam Ci serdecznie.
Pozdrowienia dla Twoich

Ks. W. Jel.

12 grudnia

265

Mauritiusstr. 8

den 9. Dez. 1890.

9.12.90.

Lieber Herr Doktor!

Ich danke bestens für Ihre freundliche Zuschrift und bitte um Entschuldigung, daß ich nicht umgehend geantwortet habe. Auch ich hielte es für gut, wenn Sie noch einige Zeit in Wien zubringen. Rathschläge aber brauch ich Ihnen wohl nicht zu geben. Sie wissen, daß Sprachvergleichung Sprachkenntniß vor-

langt und so werden Sie eben in dieser
Richtung Ihr Wissen aufzubauen haben.
Bühler ist ein sehr entgegenkommen-
der Mann und wird Ihnen gewiss behilf-
lich sein; Müller kenne ich nicht. Ich
sende Ihnen zwei Karten zur Em-
pfehlung, der es wohl eigentlich nicht
bedarf. Hoffentlich entspricht dies denn
Ihren Wünschen. Bitte, verschließen Sie
die Couverts, ehe Sie sie abgeben. Die
sagen den Herren am besten selbst,

~~[illegible]~~ Sie wünschen und was Sie bis-
her gearbeitet haben.
Ihrem Vorhaben wünsche ich von Herzen
Glück; ich werde mich freuen Sie bald
als Collegen begrüßen zu können.

Mit ausgezeichneter Hochachtung

Ihr

A. Hillebrand.

14.12.90. 269

Gneisenau-Platz 3
Breslau
Dec. 14, 1890

Mein lieber und verehrter Freund,

Deine freundliche Karte vom 10. d. M. und Dein lieber Brief vom 4. Oktober haben mich beide sehr beschämt. Ich bitte herzlich um Verzeihung dass ich auf beides und die zweimalige Einladung noch immer nicht geantwortet habe. Tag für Tag habe ich daran gedacht, wie ich ja auch täglich im Memento vivorum bei der hl. Messe Deinen Namen ausspreche. Aber ebenso ist auch jeden Tag ein Hinderniss eingetreten, was den Brief wieder verschoben hat. Ich weiss,

wie langweilig es für Dich sein
muss, eine solche lange Entschuldi-
gung zu lesen. Aber ich fürchte,
dass Du mit Recht zürnst, und
das würde mir wirklich Schmerz
bereiten, weil ich Deine Freundschaft
sehr hoch schätze. Darum muss ich
mich doch noch ausführlich entschul-
digen. Ich hatte in der ganzen Zeit
mehr zu thun als jemals. Ich war
nur drei Wochen in Karlsbad und musste
auch dort studieren. Nach der Rück-
kehr hatte ich die Vorlesungen für
den Winter zu machen, die diesmal
ganz neu waren: ich lese Philoso-
phie der Eucharistie, wozu ich viele
alte Folianten durcharbeiten musste.

Dazu kamen weiter einige zeitraubende
Gutachten und unangenehme Geschäfte
mit dem Jahrbuche. Die freie Zeit endlich
musste ich meiner Schwester widmen, die
sehr krank ist. Ich selbst war in den
letzten Wochen auch leidend: in Folge sehr
starker Erkältung ist ein Bruch, an dem
ich immer leide, herausgetreten, und ich
konnte mehrere Wochen hindurch keine
passende Bandage bekommen. Das von
Hertel gemachte Band erwies sich als
ungenügend. Seit gestern ist diese Sache,
Gott sei Dank, wieder in Ordnung. Aber
ich kann doch jetzt bei dieser Kälte
keine grössere Reise wagen, weil jeder
Husten (den ich sehr leicht bekomme
durch Erkältung) das Heraustreten des
Bruches veranlasst. Ich muss daher
auf den Besuch in Krakau jetzt ver-

zichten, so leid es mir thut. Im Sommer geht die Sache viel leichter. Ich danke Dir daher von Herzen für die liebenswürdige Einladung und bedaure, dass ich ihr jetzt nicht Folge leisten darf.

Heute war College Nehring bei mir und bestätigte Deine Mittheilung über die neue Sanskrit-Habilitation, welche Du in Wien vorhast. Du wirst mir erlauben, Dir freimüthig meine Meinung darüber auszusprechen, da Du ja in der letzten Karte vom 10. Dec. selber davon gesprochen hast. Sachlich betrachtet halte ich diesen Plan für bedenklich. Die Habilitation für slavische Philologie war lange vorbereitet, sie entsprach sowohl deiner Neigung wie deinen Studien, die dir dazu

eine

eine wahrhaft ehrenvolle Empfehlung und damit auch die sichere Aussicht auf Erfolg und auf eine sehr fruchtbringende Lebensthätigkeit gegeben hatten. Die Gesellschaft und der Wirkungskreis in Krakau waren ebenfalls vielversprechend. Die Vorbereitung für eine sanskritistischen Lehrstuhl dürfte immerhin noch einige Zeit, vielleicht sogar ein Paar Jahre in Anspruch nehmen, und würde Dich doch auf ein neues Gebiet hinüberdrängen, was eine ganze Lebenskraft erfordert, wenn es vollgültig von einem Professor an einer so berühmten Universität, wie Krakau ist, vertreten werden soll. Es wäre meiner Meinung nach, ein Verlust für die weiteren Zwecke,

272

denen Dein bisheriges Studium mit Anwendung so grossen Fleisses gewidmet war. Die Pflege der slav. Philologie ist, meines Erachtens, jetzt das wichtigste Mittel zur Förderung des nationalen Bewusstseins, das Du durch Deine Geburt als Erbtheil empfangen hast, und zu dessen Stärkung Deine persönlichen Umstände, – Talent und günstige sociale Stellung, – in ganz besonders glücklicher Weise dienen können. Die Pflege des höchsten nationalen Gutes (Sprache und Litteratur) im christlichen und zwar katholisch-christlichen Lichte ist dringendes Bedürfniss und damit grösste Wohlthat, welche Du Deinem

Volke leisten kannst. Dazu weisen Dich alle äussern Fügungen der Vorsehung in Deinem Lebenslaufe hin. Sanskrit aber, und vergleichende Linguistik, erfordern einen ganzen Mann und sind mit Nebenabsichten und Nebenbeschäftigungen unvereinbar. Ich muss daher offen sagen, dass ich das Aufgeben Deiner früheren Hauptabsicht (und das liegt consequent in dem neuen Schritte) für einen Fehler halten müsste.

Aber auch andere Bedenken treten hinzu, die schwer genug wiegen. Ist es leicht für Dich, in Wien anzukommen? Ist es wahrscheinlich, dass Du dort in kurzer Zeit in einem fremden und weniger sympathischen Kreise und

auf dem neuen Gebiete soviel Empfehlung Dir erringen wirst, daß so daraus hin die Berufung nach Krakau wirklich erfolgen wird? Welche Garantien gibt man Dir in Krakau für jene Berufung, und wird man sie halten, wenn Du nicht mehr da bist? Ich kenne ja die Krakauer Herren nicht, aber ich kann mich des Eindruckes nicht erwehren, als ob irgend jemand Deine Concurrenz fürchtet und dich deshalb mit Versprechungen nach Wien schickt, die später selbst beim besten Willen nicht sicher eingelöst werden können. C'est travailler pour le Roi de Prusse.

Aus diesen Gründen bitte ich Dich

in –

instāndigst, die Sache langt zu überlegen. Nach meinem Gefühle müsstest Du in Krakau bleiben und dich dort sobald wie möglich für slav. Philologie habilitiren, natürlich unter vorsichtiger Erklärung, dass Du dem Slavisten dort keine Concurrenz machen wollest. Bist Du einmal habilitiert, so kannst Du leicht von der Facultät die Erlaubniss nachsuchen, vorläufig auch Sanskrit und vergleichende Linguistik zu lesen. Sind Deine Freunde dann ehrlich gesinnt, oder bleiben sie treu, so können sie dich als Krakauer Privatdocent ebensogut zum Professor des Sanskrit berufen wie von Wien her. Du behältst aber stets die Möglichkeit, später zur slav. Philologie

ganz überzugehen, wenn dafür
ein Katheder frei wird, – oder aber
gleich dabei zu bleiben, wenn sie
Dir den Sanskrit-Lehrstuhl nicht
übertragen. Und wenn Du dir als
Slavist während einer Reihe von
Privat-Docenten-Jahren einen Ruf
erworben hast, so ist die Übersiedlung
auf einen Slavist. Lehrstuhl nach
Wien oder Graz oder Lemberg später
immer noch möglich, ja bei Deiner
Ausdauer sogar sehr wahrschein-
lich. Ich kann zum Schlusse nur
um Verzeihung für diese offene
Darlegung meiner Meinung bitten,
die wahrhaftig nur aus warmem

Interesse für Dich kommt! –

Die Begegnung mit Herrn Kallen-
bach, von der Du schriebst, war eine
äusserst peinliche für Dich. Ich
bewundere, dass Du sie so ertragen hast.
Prof. Schnürer aus Fribourg war in den
Ferien bei mir. Ich habe ihm scharf
meine Missbilligung ausgesprochen;
er sagte, dass er das Benehmen der
Fribourger in keiner Weise vertheidigen
könnte oder wollte und die Sache sehr
bedaure.

Vor einigen Tagen erhielt ich aus Krakau:
Extrait du Bulletin de l'Académie
des Sciences de Cracovie über Pawlicki's
Historya filozofii greckiej. Da der Ab-
sender nicht genannt war, so vermuthete
ich, dass Du es geschickt hast, und

danke Dir dafür.

Neulich hörte ich hier ein Koncert Lutki, was mir recht gut gefallen hat, namentlich die Nummer Krakowiak. Die Stimmen waren freilich etwas rauh. Leider war das Concert nur sehr schwach besucht.

Von meiner Mutter und Schwester die besten Grüße! Letztere bittet um Dein Gebet.

Mit herzlichen Wünschen zum Weihnachtsfeste

Dein treu ergebener

Ernst Commer.

Darf ich gelegentlich dich um eine Photographie bitten? – zum Andenken!

Wrocław, 14 grudnia 1890. 275

14.12.90.

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Na list Pański dopiero teraz odpowiadam, bom wprzód chciał się koniecznie widzieć z prof. Commerem, a przytem trudno mi było zdecydować się na odpowiedź w tak trudnej kwestyi. Zapytany jednak o zdanie daję odpowiedź wedle przekonania i z całą życzliwością dla Pana, o której Pan nie chciej wątpić.

Mojem zdaniem jest, abyś Pan nie porzucał filologii słowiańskiej i ażebyś się Pan habilitował w Krakowie. Katedra, którą Panu prof. Malinowski ofiarował, wydaje mi się być jak owoc, po który Tantalus naprożno sięgał. Zależałaby ona nasamprzód od pośpiechu Panu, boć zapewne musiałbyś Pan posieść ją przed 2 laty t.j. uprzedzić prof. Baudouina de Courtenay. Pomimoż Pan na polu

filologii porównawczej nie pracowałeś dotąd prawie
wcale, więc nie wiem, czybyś Pan w przeciągu dwu lat
wypracował się, napisał rozprawę, habilitował się i
zdążył otrzymać vokacyę do Krakowa, nie będąc jeszcze
do tego poddanym austryjackim? Dalej zależałaby
ta Katedra od dobrej woli tych panów w Krakowie,
od których zależałoby powołanie profesora filolo-
gii porównawczej. Czy oprócz prof. Malinowskiego
jeszcze kto więcej nakłaniał Pana do aspirowa-
nia do tej Katedry? Niech to Pan wymiarkuje.
Czy po 1½ roku lub po 2 latach ci panowie,
którzy dla Pana są dziś bardzo przychylni, nie wo-
leliby czekać za prof. Courtenay? Nie wiem,
czy prof. Malinowski ma główną decyzyę o pro-
fesurze sanskrytu i gram. porów., ale to wiem,
że on jedynie albo głównie będzie decydował o ha-
bilitacyi Pana w słow. filol. Czyby mu miał

przybytek takiej siły jak Pan w swoim fachu nie być
pożądany i więcej miał mieć na sercu fach sanskry-
tu i porów. gramatyki? Nie mogę tego przypuścić.
Po trzecie Katedra Krakowska obiecana Panu zale-
żałaby jeszcze od polecenia profesorów Wiedeńskich.
O tem sądu nie mam, ale to pewna, że na takie
polecenie naprzód liczyć nam pewnie nie można.
Szkodaby było filologii słowiańskiej, ~~ale~~ a nie wiadomo
jak długoby Pan musiał pracować w sanskrycie i
gram. porównawczej.

Do habilitacyi w fil. słow. w Krakowie nikt Panu
zapewne trudności sprawiać nie będzie, bo chociaż nie
znam przepisów i stosunków Krakowskich to zawsze myślę, że
przystęp jest wolny a ~~ost~~ osobistość Pańska każ-
demu miła. Chodziłoby tylko o to, abyś Pan oświad-
czył prof. Malinowskiemu, że Pan z góry nie możesz
sobie obiecywać wielu słuchaczy obok takiej powagi,
jaką jest prof. Malinowski i że Pan z góry

zrzekłbyś się tych przedmiotów, któreże by prof. M. sam chciał czytać, i żebyś Pan wykładał tylko to, na coby się prof. M. zgodził. – Niechby to od niego zależało. F

F Będąc habilitowanym już docentem, mógłbyś Pan fakultet prosić o pozwolenie czytania także gram. sanskryckiej i tekstów sanskryckich, fakultet by Panu tego nie odmówił, – tak się spodziewam!

Oddaję te wszystkie uwagi pod sąd Kochanego Pana, proszę Pana nie wiązać się niemi, jeżeli Pan się przekona, że i ludzie i stosunki Panu sprzyjają w osiągnięciu katedry sanskrytu i por. gram.

Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyś Pan mi kilka słów napisał na ten przypadek, żebyś Pan pojechał do Wiednia w celu przedstawienia się prof. Bühlerowi, Müllerowi i Jagićowi, do ostatniego napisałbym natychmiast list i przysłał go Panu.

Prof. Sommer każe Panu jak najmilej pozdrowić. Z tem łączę i ja także najszczersze moje pozdrowienia i ukłony od żony mojej, również od pana Zyblikiewicza, który przed godziną (w niedzielę po południu) był u nas.

Ściskam dłoń Kochanego Pana i zostaję

zawsze

równie przychylnym

Wł. Nehring.

277

D. 2. Lutego 1890.
Kurniecna N 23. A. Kijów

14.12.90.

Kochany Lolu

Dla mojego kuzyna Mi-chała Podhoreckiego — dla pewnego interesu potrzebna jest metryka chrztu mojej babki Mbikowskiej (to jest Sakowskiej) a ponieważ zajmowałeś się przeglądaniem papierów familii Mbodowskich — czy nie przypominasz w jakim miejscu rodziła się moja Babka — i w jakiej parafii ochrzczoną została — i w jakim roku to się wszystko odbyło —
Jeżeli nie masz tej notatki może przypomnisz — czy jest metryka Babki w Borówce —

gdyż Wasz adresu tego
niepamiętam – a trudno mnie
na wyszukiwać w papierach
szukać –
Przepraszam Cię moja
Kochana Lola – że Cię tem
interesem nudzę – mam
jednak nadzieję – że mi tego
za złe nie weźmiesz – i
czasem mi na mój list
odpiszesz –
Żyjemy teraz bardzo smutnie
i cicho. biedna Karolcia
nieboszczka ci nawet nieomal –
Dzieci zdrowe – Stefcio dobrze
się ma – na pierwszym
kwartale na 52 uczniów
został 6 uczniem – w
tym kwartale – jeszcze nie
wiem zdania – i jest nadzieja
że wyżej postąpi i że będzie
bliższym uczniem

Niechże ci dobrana będzie tego
biedna – Antosiowi z całej duszy
zadowolenia i szczęśliwszego w
nowej już za jedną z lepszych
niewiast – z jedną Karolcią
lżejszej doli –
Mało mamy znajomszych –
i nienawidzonych nowego
wołki znajomości –
Dzieci bardzo wiele przy-
jemności z Lwowa towarzystwa –
Co porabiasz Kochany Lolo? –
czy jeszcze koło z Krakowa?
Czy dużo masz znajomych?
Czy Andzia już się z Krakowem
pogodziła? Kiedy słońce
Kościuszki? Jeśli masz
chwilkę czasu – a zechcesz mi
dać wszystkie pytania
odpowiedzi – bardzo ci wdzięczną
będę – Olesiowi czy wyjechał
za granicę?

Војиши здрави и обрј
Андри многим поздрава
а Сави најбоља поздрава
твој

Шипрови

279

Magdeburg d. 24. Decb. 1890

24.12.90.

Lieber Leo!

Das hat lange gedauert, ehe Sie eine Antwort von mir bekommen. Und doch kann ich mit gutem Gewissen sagen, es war bisher beim besten Willen noch nicht möglich. Im neuen Jahr hoffe ich auch endlich meine amtlichen Angelegenheiten erledigen zu können, und dann sollen auch Sie öftere Nachricht haben.

Seitdem wir Sie hier in Magdeburg sahen, mußte ich in Familien

Angelegenheit

Angelegenheiten in meinem Heimat-
lande, war ich immer hier, allerdings
größtentheils auf Reisen in meinem
weiten Schulbezirke. Ich muß im Jahr
58 oft mit abgelegenen Schulen wenig-
stens einmal gründlich revidiren,
daneben die vielen andern Schreiberei-
Geschäfte. Am 8. Januar habe ich auf
dem Schlosse Siebeneichen bei Meißen
die Trauung der Toni Hoffmann v.
Miltitz bei den Königen von Sachsen.
Diese Gelegenheit will ich benutzen,
um mit einigen Tagen nach Dresden

zu gehen. Am 15 Januar bin ich
wieder in Magdeburg. Unter diesen
Umständen muß ich für diesen Winter
den Gedanken aufgeben, einmal nach
Crakau zu kommen. Ich hoffe aber das
dann recht bald thun zu können. Sie haben
gewiß aus den Zeitungen erfahren, daß
Dr. Fritzen früher beim Prinzen Georg
in Dresden Bischof von Straßburg ge-
worden. Darüber habe ich mich sehr ge-
freut. Sie haben sich jedenfalls recht
in Crakau eingelebt und befinden
sich wohl und glücklich. Ich sende den

[illegible]

noch erhalten, da ich nicht weiß ob
Sie zu dem Mathematikertag vielleicht
nach Lainke gehen. Von ganzem
Herzen wünsche ich Ihnen frohe und
glückliche Ostertage. Ich lege ein
klein Brief an Miss Williams
bei, ich weiß nämlich nicht mehr
ihre Adresse. Besten Dank für die
Besorgung der Briefe.

Mit immer gleich herzlichem Gruß

Ihr treuer

Riedler

281

Wrocław, dnia 29 grudnia 1890.

29.12.90.

Łaskawy i Kochany Panie Doktorze!

Nasamprzód serdecznie dziękuję za przesłane życzenia i proszę przyjąć odemnie i od mojej żony wzajemne najszczersze i najlepsze życzenia na Nowy Rok Pański 1891, w którym niech Pan Bóg Kochanemu Panu miłościwie błogosławi!
Więc rzecz rozstrzygnięta! Po przeczytaniu ostatniego listu Pańskiego jestem już więcej spokojny o dalszy naukowy zawód Kochanego Pana. Skoro prof. Morawski dał Panu tak stanowcze przyrzeczenia, nie mogę już do moich wątpliwości przywięzywać żadnej wagi. Nie straciłeś Pan jednak nic przez to, żeś Pan z prof. Morawskim bardzo otwarcie mówił, owszem myślę, żeś Pan zyskał przez to. Clara facta claros faciunt amicos. Więc szczęść Boże!

Do prof. Jagića posyłam Panu list polecający, przynajmniej na pierwszą chwilę, bo nie wątpię że Drogi Pan swoją otwartością i swojemi przymiotami, które zawsze szczerze ceniłem, sam się zalecać będzie najskuteczniej. Prof. Jagićowi oświadczy Pan pozdrowienia odemnie. Mam tu różne polonica i bohemica, które do Archivum wyślę zapewne jeszcze przed Wielkanocą.

Zapewne to Pana będzie interesowało, że prof. Fick, u którego i Pan także słuchał, jeszcze z urlopu nie powrócił, już to teraz 2gi semestr, i Bóg wie, kiedy i czy powróci. Zagrożony od dawna płucową chorobą, do której się w Wrocławiu astma przywiązała, wyjechał już dawno do Gries pod Botzen i zapewne tam dotąd przebywa, jeżeli się nie przeniósł nad jezioro Garda, tak jak mi jeszcze latem pisał, wtedy też i o swojem zdrowiu nie dobrze tuszył i nie obiecywał ~~się~~ sobie, żeby kiedykolwiek do Wrocławia wrócił: zapewne poprosi ministra o zwolnienie od urzędowych obowiązków na nieograniczony czas.

Prof. Malinowski, który niedawno temu korespondował ze mną o p. Bobowskiego (p. Bobowski za obszerną pracę o pieśn. kość. polskiej otrzymał premię w Poznaniu a Akademia zgłasza się do niego o manuskrypt i chce pracę jego drukować), donosił mi, że ma swoje studio o ewangieliarzu Ławroszewskim już gotowe (tekst i apparat gramatyczny i słowniczek). Jeden z moich uczniów, który chce w filologii słow. doktoryzować się, też ~~widział~~ już widział tę pracę, jeździł on do Krakowa, aby w archiwum XX. Czartoryskich znaleść coś na przedmiot do dyssertacyi z starosłow. manuskryptów: podobało mu się tłumaczenie

Neidana, ale odstąpił wreszcie od dalszych nad nim studyów.
Proszę oświadczyć ukłony i pozdrowienia prof. Pawlickiemu, Smolce, M. Sokołowskiemu, Creizenachowi, Malinowskiemu, prof. Morawskiemu, przedewszystkiem proszę przyjąć dla Siebie najserdeczniejsze pozdrowienie i uścisnienie dłoni.

Z równą zawsze przyjaźnią

W. Nehring.